

---

# **Progląd**

---

DWUTYGODNIK  
KOMITETU OBRONY SOLIDARNOŚCI

nr 5/25

---

**700**

---

## SPIS TREŚCI

KAPRAL CZY PRZEWODNICZĄCY? .....	1
KRONIKA BIEŻĄCYCH WYDARZEŃ .....	4
MATERIAŁY PRZEMYCONE Z POLSKI	
Przemówienie Lecha Wałęsy .....	16
"Normalizacja" i "Reforma" .....	18
Odpowiedzialność zbiorowa .....	19
"Wojna" w zakładach pracy .....	20
Śni mi się wielka Polska .....	22
DOKUMENTY, OŚWIADCZENIA, RELACJE	
Międzynarodowa konferencja "Komitetu na rzecz uwolnienia Wałęsy, Kuronia, Bałuki i wszystkich uwięzionych w Polsce" - Paryż, 12.12.82 .....	26
Wywiad Bogdana Lisa dla rozgłośni "France Inter" .....	30
PPS na Obczyźnie .....	33
"Towarzysz" Chojcecki gościem AL w Berlinie .....	36
Demonstracje w RFN w rocznicę stanu wojennego .....	39
PUBLICYSTYKA .....	43
Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej .....	43
Kasjer i piatny morderca .....	47
Inne życie Strzebielinka .....	50
Jak wojsko zajęło Polskę .....	54
W oczach naszych "przyjaciół" .....	57
Skąd my to znamy? .....	60
Z PRASY POLSKIEJ .....	
Dwugłos o Polsce .....	62
Wiersz Walta Whitmana "Odpowiedzcie" .....	67
LISTY DO REDAKCJI .....	70

Czytelnikom Poglądu  
dużo szczęścia  
w Nowym Roku 1983  
życzy  
Redakcja

---

❶ KAPRAL CZY PRZEWODNICZACY? ❷

**W**śród zwolenników Lecha Wałęsy ten obszerny akapit wywoła zapewne oburzenie. Sądzę jednak, że po zapoznaniu się z poniższym tekstem będzie ono przynajmniej mniejsze niż w chwili skonstatowania, iż "atakują Wałęsę". Zamierzam mocno skrytykować Wałęsę, uważam, że mam po temu prawo z dwóch względów: po pierwsze, byłem członkiem "Solidarności", a po drugie choćby dlatego, że w okresie oficjalnego trwania "Solidarności" dość często w ramach samego Związku starano się wyciszać różne rozbieżności, które - nie oszukujmy się - istniały. Wówczas owo "wyciszenie" akceptowałam z tej prostej przyczyny, że Związek był pod ciągłym, zmasowanym atakiem ze strony władz; propaganda partyjno-rządowa stawała na głowie i biła w Związek ze wszystkich możliwych działań. W tej sytuacji potrzebna była jedność. Dziś jest już inaczej. Jedność działania i myślenia o podstawowych sprawach jest także potrzebna, ale winna ona powstawać również w oparciu o analizę błędów. Stąd nie unikniemy krytyki. Zresztą sam Wałęsa "upoważnił" mnie niejako do napisania tego tekstu, skoro w pierwszym, listopadowym liście wystanym do gen. Jaruzelskiego nie wystąpił jako Przewodniczący NSZZ "Solidarność" /nawet zdelegalizowanego, czy jak pisze reżimowa propaganda - "byłego"/, lecz jako... kapral Wałęsa.

Już w momencie, kiedy dowiedziałam się o owym liście, opadły mnie złe przecucia. Miałam nadzieję, że jest to jedno z licznych kłamstw WRON-y. Szybko przekonałam się, że niestety nie. Wałęsa potwierdził ów fakt w rozmowie z dziennikarzami zagranicznymi. Nie chciałam jednak podać żadnego uzasadnienia. Może już wtedy zrozumiałam swą, delikatnie mówiąc, gafę.

Znając mechanizmy propagandowe obowiązujące w Polsce czekałam z niepokojem na reakcje krajowej prasy. W pierwszej chwili - nic, ale już w kilka dni później rzecznik prasowy rządu - Jerzy Urban - stwierdził podczas jednej z konferencji prasowych, że do żadnych rozmów Wałęsy z Jaruzelskim nie dojdzie, gdyż "po zwolnieniu z internowania Lech Wałęsa jest osobą prywatną. Do gen. Jaruzelskiego listy pisze wielu obywateli, którzy chcieliby się z nim spotkać..." /cytuję z pamięci, ale dość wiernie oddaję myśl Urbana/.

To był pierwszy prztyczek.

Zawsze staram się przewidzieć /teraz też!/, jakie konsekwencje poniesie za sobą takie czy inne działanie z mojej strony. Uważam, że takim przewidywaniem winien kierować się każdy człowiek w życiu prywatnym, a co dopiero wtedy, gdy jego działania mają charakter społeczny czy polityczny. Każdy krok Wałęsy należy rozpatrywać przynajmniej w tych dwóch ostatnich kategoriach. Dlatego uważam, że napisaniem listopadowego listu Wałęsa wykazał brak wyobraźni politycznej. Czego się spodziewał? że po delegalizacji Związku władze będą chciały z nim rozmawiać? Taką propozycję można było wysunąć

tym fatalnym faktem, choć obawiam się, że i wtedy władze, zmierzające wyraźnie do określonego celu nie miałyby na to ochoty. Że generał będzie pertraktował z kapralem? W jakiej sytuacji postawił się sam Wałęsa, który służył przecież w wojsku i winien wiedzieć, że kapralowi generał może co najwyżej wydawać rozkazy. Czyżby tych chciał słuchać Wałęsa? Jak bardzo władze przestały się liczyć z jego autorytetem /a trzeba przyznać, że liczyły się dość długo, czego dowodem może być stosunkowe "oszczędzanie" Wałęsy przy horrendalnych atakach na innych przywódców związkowych/ doskonale świadczy poniższy cytat wzięty z "Żołnierza Wolności" /19.11.82r./ . W cyklu "Chwila na zadumę" znajdujemy artykuł Andrzeja Monasterskiego zatytułowany "Dwie flagi albo opornik?" Oto jego fragment:

*"Ostatnio nawet pewien kapral rezerwy - co to chciał budować u nas drugą Japonię, a tylko udało mu się trochę rozwalid polską gospodarkę - napisał list z propozycją rozmów. Nie bardzo wiem, o jaką rozmowę temu kapralowi chodził, bo z treści listu nie wynika, ale sam fakt też się liczy. Co prawda z naszej strony chęci do rozmowy, do dialogu i porozumienia dla dobra kraju, nigdy nie brakowało. To nie my odrzucałiśmy wyciągniętą dłoń, to nie my zaciskaliśmy naszą w pięść, to nie my groziliśmy targaniem po szcękach i nie my wymyśliłiśmy granie na nosie.*

*"Ale oś? Czasy zmieniają się, a z nimi i ludzie. Może zmieni się chod troszkę i kapral?" /.../*

Czyżby rzeczywiście, tak jak chce autor artykułu, Wałęsa zmienił się? Nie wiem, ale jego dalsze posunięcia nie napawają mnie optymizmem. Wprawdzie kilkakrotnie słyzałam cytowane wypowiedzi Wałęsy, że "nie zrezygnuje z ideałów Sierpnia", ale czy nie są to tylko słowa, słowa, słowa?... Jak dotąd nie udało mi się usłyszeć czy przeczytać o stosunku Przewodniczącego do Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej. Dla członków Związku i działaczy podziemia taka deklaracja musi mieć kapitalne znaczenie. Wprawdzie po powrocie z internowania Wałęsa mówił, że jest słabo zorientowany w tym, co się w kraju dzieje, powiedział, że potrzebuje miesiąca, żeby wyrobić sobie opinię o sytuacji. Miesiąc już dawno minął. I nie może być argumentem oczywisty fakt, iż Wałęsa jest najlepiej pilnowanym człowiekiem w PRL. Pewną swobodę ma, o czym świadczą konferencje prasowe z dziennikarzami zagranicznymi. Choćby od nich, jeżeli już nie ma innych możliwości /a w to, znając realia "Polski wojennej" nie wierzę/ mógł dowiedzieć się o sprawach najważniejszych.

A te nadal toczą się w przyspieszonym tempie. We wrześniu aresztowano przywódców rozwiązanego przed ponad rokiem KOR-u. Byli oni bliskimi współpracownikami Wałęsy. Przed tygodniem aresztowano siedmiu czołowych działaczy "Solidarności". Prosto z cel więzień, eufemistycznie nazwanych "obozami internowania", przeniesiono ich do cel aresztów śledczych. Jaka była reakcja Wałęsy? Stwierdził on, że "władze postąpiły nie fair", że był to "chwyt poniżej pasa", że "będzie walczył o więzionych kolegów". Walczył. Co to słowo oznacza, skoro jednym z najważniejszych argumentów mających przekonać władzę, że postąpiła "brzydko" było stwierdzenie Wałęsy, iż "wśród aresztowanych znaleźli się jego rywale pretendujący podczas I Zjazdu do tytułu Przewodniczącego"? To już jest po prostu śmieszne, jeśli nie wręcz żenujące. Jakże Wałęsa ma podstawy by zakładać, że władze będą postępowały uczciwie i w białych rękawiczkach? Nawet ktoś, kto nie miał tyłu okazji do bezpośredniego zetknięcia się z przedstawicielami rządzącej elity i stosowanymi przez nich metodami takich złudzeń nie ma. Od człowieka, który wciąż przecież reprezentuje blisko 10 mln. Polaków takiego rozeznania należy oczekiwać, ba, wręcz żądać.

Sprawa, moim zdaniem, najważniejsza. W więzieniach, już po wysokich wyrokach znajdują się tysiące /!/ działaczy "Solidarności". Od szeregowych członków po przewodniczących regionów. Ci ludzie NAPRAWDĘ WALCZYLI o prawa "Solidarności", o uwolnienie internowanych, w tym także samego Wałęsy, który

na wolności znalazł się wcześniej niż wielu innych. Jako Przewodniczący i człowiek afiszujący się z afirmacją etyki chrześcijańskiej winien się czuć ich dłużnikiem: z racji funkcji jest to jego podstawowy obowiązek społeczny, z racji katolickich przekonań - obowiązek moralny. Nie dłużnikiem władzy, dla której uroczyste obwieszczenie akt zwolnienia był pociągnięciem nader dogodnym. Cały świat domagał się przeciw tego głośno, o skazanych wspomiano niejako przy okazji i półgębkiem. Zwolnienie Wałęsy wytrąciło światu jeden z podstawowych argumentów przeciwko władzy. Wolny Przewodniczący "Solidarności" stał się wizytówką normalizacji; udziela wywiadów zagranicznym dziennikarzom, zamierza wybrać się do Szwecji po odbiór dwóch nagród i do Rzymu na spotkanie z Janem Pawłem II. Władza mu pewnie na to pozwoli. Niczego nie zmienia grudniowe "porwanie", które w tej chwili jawi mi się jako akt wręcz dobrotliwy, bo podtrzymujący wygodny mit o tym, że junta obawia się Wałęsy. Nie obawia się.

Wałęsa wciąż mówi o porozumieniu, o ustępstwach. Zdaję sobie sprawę z ich konieczności, pamiętać jednak trzeba, że i tu istnieją pewne granice. Granice, których zapewne nie przekroczyliby ci, którzy znajdują się w więzieniach. Oni winni być wyznacznikami naszych sumień. To też jest wskazówka dla Wałęsy.

Zdaję sobie sprawę, że po niemal jedenastu miesiącach przebywania w więzieniu /może to być złota klatka, ale pozostanie zawsze więzieniem/ można się zmienić. Rozumiem to. Ale wtedy trzeba mieć jeszcze odrobinę odwagi, by się do tego przyznać. Polacy potrzebują człowieka-symbolu, lecz musi to być człowiek skupiający i rozumiejący dążenia, wolę i myśli narodu. Wałęsa nim był. Obawiam się jednak, że już nie jest. Może nie wszyscy chcemy się do tego przyznać, w końcu zakodowaną niemal mamy miłość do symboli.

Historia toczy się bardzo szybko i nie znosi próżni. Może więc będzie zaakceptowany zbiorowy symbol pod postacią TKK? Sądzę jednak, że do tego byłaby potrzebna deklaracja Wałęsy. A tej wciąż brak.

Spytać może ktoś, dlaczego w periodyku, którego podtytuł brzmi: "dwutygodnik Komitetu Obrony Solidarności" zamieszczam artykuł atakujący Lecha Wałęsę. Z góry uprzedzając takie pytania stwierdzam, że identyfikacja z "Solidarnością" nie jest równoznaczna z akceptacją poczynił jej Przewodniczącego. Sądzę, że każdy z nas, członków i sympatyków ruchu, ma do tego prawo. Nie jest to przecież krytykowanie dla samej idei krytykowania, wciąż mam nadzieję, że analiza błędów /również błędów Wałęsy/ otworzy drogę do stwarzania nowych metod i wartości; wartości, które będą przydatne w nowej sytuacji Polaków - tak tych w kraju, jak i na emigracji.

Wszystko, co powyżej napisałam nie wyczerpuje tematu. Refleksje te powstały na podstawie prasy, radia i relacji telewizyjnych. Wiem, że o sytuacji w Polsce, miejscu i postawie Wałęsy można napisać książkę. Chciałabym, aby artykuł ten stał się źródłem przemyśleń i analizy każdego z nas, gdyż jedynie ten cel przyswiecał mi w momencie "szargania narodowej świętości".

---

# kronika bieżących wydarzeń

---

*"Kronika bieżących wydarzeń" jest opracowana na podstawie dostępnych nam gazet i czasopism zachodnich. Innymi źródłami są niezależne rozgłośnie polskie działające na Zachodzie, rozgłośnie niemieckie lub angielskie oraz Radio Warszawa. Korzystamy również z docierających do nas, z opóźnieniem, wiadomości z oficjalnej prasy krajowej. Niniejszy przegląd nie rości sobie pretensji do wyczerpującego opisu zdarzeń.*

10.12.82

## GLEMP SKRYTYKOWANY

Prymas GLEMP podczas spotkania z ok. 200 duchownymi swojej diecezji został skrytykowany za ugodowe stanowisko wobec rządu wojskowego - donosi jedna z amerykańskich agencji prasowych powołując się na wiarygodne źródła w kręgach kościelnych. Duchowni zażądali od GLEMPA dyskusji nad rolą Kościoła w Polsce. Przebieg spotkania potwierdził wzrost napięcia między klerem a prymasem, który prowadzi politykę daleko idących ustępstw wobec komunistów.

## KOMUNIŚCI ZA PIENIĄDZE

W prowadzonym przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych RFN postępowaniu wyjaśniającym w sprawie finansowania DKP (Komunistyczna Partia Niemiec Zach.) przez wschodnioniemiecką SED opublikowano oświadczenie, w którym stwierdza się: "w żadnym innym kraju Europy Zachodniej partia komunistyczna nie jest tak zależna od wschodniej bratniej partii jak właśnie DKP od SED. DKP o prosowieckiej orientacji jest w pełni kontrolowana i instruowana, a przede wszystkim finansowana przez wschodnioniemiecką SED. Każdego roku w planie ramowym, omawianym przez przywódców obu tych partii, ustalona zostaje wysokość dotacji pieniężnej. Od ponad 30 lat komunistyczna aktywność w Niemczech Zachodnich jest w całości finansowana przez NRD. Miesięczna "składka" wynosi 5 mln. DM.

## 70-TA ROCZNICA URODZIN JERZEGO TUROWICZA

"Frankfurter Allgemeine Zeitung" z dn. 10.12.82 prezentuje sylwetkę redaktora naczelnego "Tygodnika Powszechnego" Jerzego TUROWICZA w związku z 70-tą rocznicą jego urodzin.

W informacyjnej części artykułu Erich-Michael BADER przypomina, że "Tygodnik Powszechny" w 1953 r. został rozwiązany (do 1956) za odmowę wydrukowania nekrologu Stalina; w 1968 r. zdystansował się od nagonki na Żydów wypełniając stronę tytułową zdjęciami przedstawiającymi martyrologię Żydów w okresie

---

hitleryzmu. Tygodnik ten pod kierownictwem TUROWICZA zawsze był prawdziwie niezależnym czasopismem.

W podsumowaniu BADER, specjalista od spraw polskich pisze:

"Pierwsze wrażenie ze spotkania z nim (Jerzym Turowiczem - przyp."Poglądu") nie zawodzi. Jest człowiekiem łagodnym, lecz twardo obstającym przy swoim zdaniu. Ludzie, którzy mają z nim do czynienia, podkreślają cechy charakteru świadczące o jego zachodniej mentalności: nieustępliwa stanowczość w sprawach podstawowych, tolerancja i otwartość w rozwiązywaniu pojedynczych problemów, szacunek dla przekonań ludzi myślących inaczej, zdecydowane przeciwstawianie się poniżaniu człowieka, niezależnie od tego, w czym imieniu się ono dokonuje. Jego patriotyzm nie polega na wywyższaniu swojej ojczyzny i swojego narodu, lecz ma krytycznym stosunku do niego, opartym na wysokich wymaganiach. Polityczne credo TUROWICZA w obecnej sytuacji głosi, że nie wolno popadać w zwątpienie - podejście takie odgrywa znaczną rolę nie tylko w gabinecie redaktora naczelnego lecz w wydawnictwie grupy "Znak", świeckiej organizacji katolickich intelektualistów"

#### KARA WIĘZIENIA DLA RYSZARDA HERCZYŃSKIEGO

Wydział Wojskowy Sądu Najwyższego skazał pracownika naukowego Uniwersytetu Warszawskiego R. HERCZYŃSKIEGO na 1 rok i 4 miesiące więzienia. HERCZYŃSKI został aresztowany w swoim mieszkaniu w lecie br. przy próbie przekazania ulotek pracownikom ambasady amerykańskiej w Warszawie.

11.12.82

#### WYSTĄPIENIE JARUZELSKIEGO W TELEWIZJI

Na dwa dni przed rocznicą wprowadzenia stanu wojennego w telewizji wystąpił z przemówieniem przewodniczący WRON-y generał Jaruzelski.

W pełnej demagogii mowie uzasadnił on jeszcze raz partyjną konieczność wypowiedzenia wojny narodowi polskiemu oraz zapowiedział bliskie zniesienie stanu wojennego. WRON-a jeszcze długo ma zachować swoje przywileje; ustawy stanu wojennego staną się częścią składową prawa cywilnego. Jako absolutną groteskę można było odebrać słowa Jaruzelskiego - fragmenty przemówienia przekazała niemiecka telewizja - że "ogłoszenie stanu wojennego stało się zwycięstwem narodu".

Jak widać naród polski kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa - od 37 lat.

#### AMERYKANIE OPUSZCZAJĄ RFN?

Opierając się na sprawozdaniu angielskiego dziennika "The Guardian" prasa i telewizja niemiecka doniosły, że Pentagon planuje zbudowanie niedaleko Londynu nowych obiektów dla sztabu generalnego amerykańskich sił zbrojnych w Europie. W wypadku wojny między państwami Układu Warszawskiego i NATO nastąpiłoby automatycznie przeniesienie sztabu ze Stuttgartu na Wyspy Brytyjskie.

Rzecznik Pentagonu zdemontował doniesienia "Guardiana", zaś niemiecki minister obrony WÜRNER oświadczył, że owo doniesienie jest ukartowaną "kaczką dziennikarską".

12.12.82

#### SKOORDYNOWANE AKCJE PACYFISTÓW W RFN

W 40 różnych miejscowościach RFN podczas weekendu pacyfiści zorganizowali akcje protestacyjne przeciwko stacjonowaniu różnego rodzaju broni i wojsk w tym kraju.

Akcje te przypadają na trzecią rocznicę przyjęcia przez NATO dwuetapowego planu zbrojeń.

Najczęstszą metodą protestu jest blokowanie dróg dojazdowych do obozów, lotnisk wojskowych, składów, zarówno sił niemieckich jak i innych armii NATO.

12.12.82

KONWICKI PO NIEMIECKU

Berliński "Tagesspiegel" zamieszcza recenzję powieści Tadeusza KONWICKIEGO "Mała apokalipsa", która niedawno ukazała się w języku niemieckim (tłum. Gabrielle HANISSEK) nakładem wydawnictwa S.Fischer, Frankfurt/M. DM 28,- pod zmienionym tytułem "Die polnische Apokalipse" (Polska apokalipsa). Autor recenzji, mieszkający w Berlinie polski poeta Witold Wirpsza, zwraca uwagę na zbieżności między KONWICKIM i ORWELLEM.

WIECEJ GUŁ-AGÓW!

Politbiuro radzieckiej KOM-Partii wezwało policję i wymiar sprawiedliwości do podjęcia skutecznych środków w walce z przestępczością w ZSRR. Partyjna gazeta "Prawda" w swoim sprawozdaniu zarzuca wprost powołanym do tego organom, że w wystarczający sposób nie"wpoili obywatelom zamiłowania do prawa i porządku".

Nieoczekiwanie zarzucono również prowincjonalnej administracji państwowej "niedopełnienie obowiązków, fałszowanie wykonania planów, marnotrawstwo materiałów i woluntaryzm".

Niezbędnym jest - twierdzi "Prawda" - wzmocnienie walki przeciw łamaniu porządku publicznego i rozkradaniu socjalistycznego mienia.

13.12.82

DEMONSTRACJA W MOSKWIE

W dn. 12 grudnia odbyła się w Moskwie na Placu Czerwonym demonstracja z okazji Dnia Praw Człowieka.

Od wielu już lat przy pomniku Aleksandra Puszkina zbierają się w tym dniu młodzi ludzie aby demonstrować w sprawie wolności.

Milicja aresztowała 60 osób.

PRZEŚLADOWANIA W RUMUNII

Rumuński lekarz dr COSTEL GALALAE został skazany na 4 lata więzienia - poinformowało we Frankfurcie Międzynarodowe Stowarzyszenie Obrony Praw Człowieka (IGFM). Aresztowany w lipcu br. został skazany za to, że jego żona wraz z trójką dzieci postanowiła pozostać w RFN, gdzie poprosiła o azyl. Podczas pobytu w areszcie śledczym dr GALALAE poważnie rozchorował się, jednakże pomimo decyzji komisji lekarskiej o hospitalizacji, choremu nie zezwolono na opuszczenie więzienia.

PROF. ADAM SCHAFF W SPRAWIE NAGRODY POKOJOWEJ DLA JARUZELSKIEGO!?

Według informacji Polskiego Radia telewizja austriacka nadała w dn.12.12.82 r. w ramach "Studia Wschód" specjalny program poświęcony Polsce. Jako pierwszy zabrał głos prof. SCHAFF, przedstawiony jako profesor uniwersytetu wiedeńskiego i członek PAN-u. Na pytanie prowadzącego dyskusję, czego można się spodziewać obecnie w Polsce po ewentualnym zawieszeniu stanu wojennego, prof. SCHAFF powiedział, że po raz pierwszy od 2 lat z optymizmem patrzy na sytuację w naszym kraju. PR z triumfem obwieściło, że prof. SCHAFF nawigując do projektu ustanowienia europejskiej nagrody pokojowej oświadczył, że najlepszym kandydatem do tej nagrody jest gen. JARUZELSKI.

...I WAŁĘSĘ TEŻ

Jak poinformowano w Rzymie, włoska policja, prowadząca śledztwo w sprawie zamachu na JANA PAWEŁA II, uzyskała niezbite dowody o przygotowanym również przez wywiad bułgarski zamachu na Lecha WAŁĘSĘ. Planowano tego dokonać podczas oficjalnej wizyty przewodniczącego "Solidarności" we Włoszech.



14.12.82

NAGRODA DLA WAŁĘSY

Szwedzka gazeta "Dagens Nyheter" i duński "Politiken" uhonorowały walke Wałęsy o "Prawdę, Wolność i Sprawiedliwość" nagrodą 50 tys. szwedzkich koron. Nagrodę tę ufundował założony przez obie gazety Komitet, w skład którego wchodzi m.in. laureaci Nagrody Nobla - cześć MIŁOSZ i Alva MYRDAL.

WRON-A UWIECZNIONA

W dn. 13.12.82 poczta PRL wydała znaczek okolicznościowy upamiętniający pierwszą rocznicę ogłoszenia stanu wojennego. Nakład 5 mln. Niestety, nie udało nam się nabyć "WRON-iego znaczka", ale mimo wszystko, dzięki "Trybunie Ludu", wiemy jak on wygląda:



Jak się można domyślać z podpisu, medal wręcza się kombatantom wojny 81/82.

BRUKSELSKIE OŚWIADCZENIA

Brukselskie Biuro "Solidarności" opublikowało oświadczenie, w którym stwierdza, że zawieszenie stanu wojennego przez juntę JARUZELSKIEGO służy tylko do uciszenia zachodniej opinii publicznej. Jednocześnie wprowadzenie ustaw specjalnych nie jest tą drogą, na której można rozwiązać jakiegokolwiek z polskich problemów. Międzynarodowa centrala zrzeszająca wolne związki zawodowe (IBFG) zażądała przywrócenia "Solidarności", domaga się również poszanowania prawa i wolności w Polsce.

UWOLNIENIE TADEUSZA MAZOWIECKIEGO

Po rocznym pobycie w obozie internowanych został zwolniony znany publicysta katolicki Tadeusz MAZOWIECKI. Jednocześnie z nim zwolniono większość internowanych z rejonu warszawskiego. Tadeusz MAZOWIECKI był redaktorem naczelnym tygodnika "Solidarność" i jednym z czołowych doradców Lecha WAŁĘSY. Należał do Światowej Rady Związku Prasy Katolickiej (UCIP). Jego internowanie zostało potępione przez szerokie kręgi opinii światowej.

14.12.82

LIST WAŁĘSY

"Berliner Morgenpost" publikuje list Lecha WAŁĘSY do generała JARUZELSKIEGO z dn. 4.12.82. List ten został przekazany reporterom amerykańskiej stacji telewizyjnej ABC. Jak podawaliśmy w numerze poprzednim (Pogląd, Nr.4/24, str.17) urząd prasowy WRON-y oświadczył, że nie wpłynął żaden list od WAŁĘSY. Sam WAŁĘSA nie zdemontował wiadomości o liście do JARUZELSKIEGO. Drukowany poniżej tekst jest tłumaczeniem z jęz. niemieckiego (prawdopodobnie za angielskim tekstem ABC).

Panie Generale!

Zapowiedź zakończenia stanu wojennego zmusza mnie do powtórnego zwrócenia się do Pana.

Z pewnością nie teraz jest czas na dokonywanie obrachunków ze spraw i wydarzeń ostatnich lat, nadarza się jednak cenna sposobność pomyślenia o przyszłości oraz wyrażenia nadziei na prawdziwą poprawę.

Głęboki i przedłużający się kryzys może zostać przełamanym tylko wysiłkiem całego społeczeństwa. Konieczne jest uzyskanie pomocy zagranicznej, która z przyczyn politycznych została wstrzymana.

Tylko poprzez odbudowanie obustronnego zaufania pomiędzy społeczeństwem i kierownictwem państwa można wyzwolić siły społeczne i wzmocnić pozycję Polski w świecie.

Aby osiągnąć ten cel należy jako bazę wszelkich rozwiązań zaakceptować Porozumienia Gdańskie z sierpnia 1980 r. Już po ogłoszeniu stanu wojennego zarówno rząd jak i Pan osobiście zapewnialiście, że nie może być powrotu do stanu sprzed sierpnia 1980 r.

Tylko wyjście naprzeciw oczekiwaniom narodu może obudzić te nadzieje i doprowadzić do społecznej stabilizacji.

Konieczna jest więc:

1. Powszechna amnestia dla osób skazanych za działalność związkową oraz udział w protestach w okresie stanu wojennego. Oczywiście wychodzę z założenia, że wszyscy internowani będą automatycznie zwolnieni, zgodnie z treścią dekretu, o którym poinformowano mnie przed wypuszczeniem na wolność.
2. Ponowne zatrudnienie osób, które zostały w okresie stanu wojennego zwolnione z pracy za działalność związkową lub po prostu za przynależność do związku. Problem ten dotyczy szerokich kręgów społecznych i wywołuje wiele bolesnych napięć i zdrażeń.
3. Jeśli chodzi o związki zawodowe, to wyjściem ze ślepej uliczki jest powrót do zasad pluralizmu. Dla każdego kto nie zamyka oczu przed rzeczywistością jasne jest, że klasa robotnicza nie zaakceptowała stosowanych obecnie rozwiązań. Nie zajedziemy daleko bez poparcia stanowiska rządu przez klasę robotniczą.

Podjęcie tych kroków mogłoby otworzyć drogę do rzeczywistego porozumienia społecznego. Jestem gotów podjąć się pracy w tym kierunku. Żaden z nas nie robi nikomu łaski i nikt nikogo nie będzie prosił na kolanach o porozumienie. Porozumienie jest konieczne dla dobra kraju. Dla każdego, kto chce dobra kraju, porozumienie jest sprawą otwartą.

Lech Wałęsa

KP WĘGIER OSTRZEGA OPOZYCJĘ.

W niezwykle ostrej formie wystosowała KP Węgier ostrzeżenie pod adresem węgierskich kół opozycyjnych.

Opozycja powinna się poważnie zastanowić przed "przekroczeniem Rubikonu" jaki dzieli konstruktywną krytykę od wroglej politycznie aktywności -

pisze w artykule wstępnym "Nepszabadsag". Komuniści nie szukają konfliktu z opozycją, ale i też nie będą jej ulegać. Szczególnie ostro atakuje się pisarza GYORGY KONRADA, który publicznie opowiada się za niezależnym polskim związkiem zawodowym "Solidarność". Za takimi jak KONRAD - twierdzi "Nepszabadsag" stoi zachodnia propaganda z jej antykomunistycznym nastawieniem.

#### ZEZNAНИЕ EX-SZPIEGA KGB

Ostatnio ponownie łamy prasy światowej obiegły komentarze w sprawie byłego agenta KGB STANISŁAWA LEWCZENKI. LEWCZENKO był w latach 1975-79 korespondentem radzieckiego pisma "Nowe Czasy" w Tokio. W rzeczywistości jednak prowadził działalność czysto wywiadowczą jako major KGB. Jesienią 1979 roku zwrócił się z prośbą o azyl do władz USA. W lipcu 1982 LEWCZENKO był przesłuchiwany przez Izbę Reprezentantów. Podczas pobytu w Japonii LEWCZENKO utrzymywał kontakty z wieloma osobistościami życia politycznego. Łączyły go również dobre stosunki z wyższymi funkcjonariuszami rządzącej Partii Liberalno-Demokratycznej, którzy, jak się obecnie okazało, byli źródłem wiadomości o japońskich tajemnicach państwowych, a także wykorzystywano ich do rozpowszechniania preparowanych przez KGB informacji. Zasadniczym celem tej akcji KGB w Japonii było - jak wyjaśnił LEWCZENKO - zburzenie dobrych stosunków łączących Tokio z Waszyngtonem i Pekinem, oraz z drugiej strony troska o polepszenie na linii Moskwa - Tokio.

#### USA OSTRZEGA PRZED PRZECIEKAMI TECHNOLOGII NA WSCHÓD

Jak donosi wiedeński dziennik "Die Presse" - Austria została ostatnio ostrzeżona przez USA przed niekontrolowanymi dostawami technologii do krajów bloku wschodniego. Informację tę przekazał w wywiadzie dla korespondenta dziennika w Waszyngtonie przedstawiciel Departamentu Obrony USA - IKLE. "USA oczekują od Austrii nie tylko zachowania postawy alianta i wynikającej z tego przynależności do świata zachodniego" - oświadczył IKLE - "ale także udziału w ideach, wynalazkach, wspólnych osiągnięciach i przemysłowych przedsięwzięciach. Jeżeli gdziekolwiek bariery (wobec ZSRR) zostaną naruszone czy złamane, tam musimy zacieśnić kontrolę i wprowadzić sankcje". Przedmiotem głównej troski USA są elektroniczne technologie mikroprocesów, jak również wysokorozwinięte technologie metali stosowane w przemyśle zbrojeniowym. Udzielanie dalszych kredytów krajom Europy Wschodniej i to nawet po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce - określił IKLE - jako "wyrzucanie dobrych pieniędzy przez okno".

#### OBROŃCY POKOJU

ZSRR przeprowadził na początku grudnia br. udane próby z nowym typem rakiet dalekiego zasięgu. Dwie rakiety typu SSNX-20 zostały wystrzelone z łodzi podwodnej zanurzonej na Morzu Białym i osiągnęły wyznaczone cele na półwyspie Kamczatka, odległym o 8000 km.

15.12.82

#### EWG NIE ZNOSI SANKCJI

Kraje EWG przedłużyły o następny rok sankcje gospodarcze nałożone na ZSRR po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce. EWG zobowiązała się wstrzymać import z ZSRR w wysokości 25% towarów wolnych od cła i 50% towarów przewidzianych umowami. Chodzi tu o takie wyroby jak: dywany, diamenty, kawior, futra, broń myśliwską, wyroby drewniane i aluminium.

15.12.82

"POKOJOWE" INICJATYWY ZSRR

Jak podaje hamburski tygodnik STERN, Związek Radziecki zwiększył ilość magazynów broni chemicznej i nuklearnej na terenie NRD. To samo źródło podaje o wymianie systemów broni atomowych na nowszego typu. Natomiast w 1981 r. rozpoczęto rozlokowywanie na terenie PRL, WRL i NRD bombowców średniego zasięgu typu SU-24.

HANDEL ŻYWYM TOWAREM - WOLNOŚĆ ZA 50 TYS.DM

Według danych Towarzystwa Obrony Praw Człowieka we Frankfurcie osoby pragnące wyemigrować z Rumunii muszą wносить horrendalnie wysokie opłaty w "twardej walucie" w celu uzyskania zgody na wyjazd. Opłaty uzależnione są od wykształcenia, zawodu i wieku. Kto ile płaci?

Lekarz - 50 tys. DM, inżynier - 40 tys., rzemieślnik z dyplomem mistrzowskim - 20 tys., student - 16 itd. Pozwolenie na emigrację dla dziecka kosztuje 5 tys. Zadziwia tylko szczerłość rządu rumuńskiego, który w dn. 6.12.82 opublikował dane na temat żądań finansowych w stosunku do osób zamierzających wyemigrować. Na przykład NRD nigdy jeszcze nie ujawniło dochodów ze "sprzedaży" więziennych opozycjonistów na Zachód. Zachodni Niemiecki rząd płaci ponoć do 100 tys. marek za lekarzy.

"PRACA NA CZARNO"

to kolejny film o Polakach, który w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego został nadany w telewizji niemieckiej w dn. 13.12.82. Od recenzenta berlińskiego "Tagesspiegla" Klusa WIENERTA otrzymał on doskonałą krytykę - prostą opowieść o trzech robotnikach z Polski, szeroko znany na Zachodzie reżyser Jerzy SKOLIMOWSKI - tu porównanie z WAJDĄ i POLAŃSKIM - "rozszerzył ponad sprawy aktualnej polityki dając pełną wyrazu parabolę ludzi na obczyźnie w wyobcowanym społeczeństwie". Wartości artystyczne tego filmu nie odbiegają od poziomu poprzednich dzieł SKOLIMOWSKIEGO, dlatego też "Praca na czarno" otrzymała na festiwalu w Cannes w 1982 r. specjalną nagrodę za najlepszy scenariusz.

16.12.82

"ROBOTNICY Z GDAŃSKA"

Prawie godzinny dokumentalny film (14.12.82, ZDF) Hansa-Dietera GRABE o członkach delegacji "Solidarności" z gdańskiej stoczni im. Lenina, uświadomił wielu Polakom oraz Niemcom, znającym "solidarnościową" emigrację w RFN, właściwy wymiar zasług i wkład "bremeńczyków" w budowanie "Solidarności". "Bremeńczycy" wypadli w filmie doskonale; wkomponowani w oryginalne zdjęcia i filmy z Polski przybliżyli oni telewizjom polski Sierpień, "Solidarność" i jej cele.

"Była to najlepsza rzecz jaką zrobili dla Polski i "Solidarności" w ciągu tego roku pobytu za granicą" - powiedział jeden z berlińskich działaczy "Solidarności", sam również uczestnik gdańskiego strajku.

SYMPATYCY "SOLIDARNOŚCI" PRZED SĄDEM

Przeciwko czterem obywatelom CSRR, którzy drukowali ulotki wzywające do popierania polskich robotników, został wytoczony proces. Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych.

Jan i Josef WUNSCH, Vaclav SOUKOP i Itka TUMOWA, łączyli znakiem równości cele Praskiej Wiosny 1968 z dążeniami NSZZ "Solidarność".

17.12.82

GŁODNY ZSRR

ZSRR zakupił dalsze 500 tys. ton amerykańskiego zboża. W bieżącym roku dokupiono 1,1 mln ton pszenicy i 2,96 mln ton kukurydzy.

SPOTKANIE

Burmistrz Berlina Zachodniego - WEIZSÄCKER spotkał się w Berlinie Wschodnim z ambasadorem ZSRR - ABRASIMOWEM w celu - jak podano: "wymiany poglądów". Spotkanie upłynęło w "rzeczowej i otwartej atmosferze", oraz skonsultowano poglądy na "wzajemnie interesujące tematy".

VOGEL U PAPIEŻA

Kandydat na kanclerza RFN z ramienia SPD Hans J. VOGEL w związku z wizytą u Papieża Jana Pawła II oznajmił, że wielu przywódców SPD to praktykujący chrześcijanie, m.in. Helmut SCHMIDT, Johannes RALL, jak również on sam. Podczas 25-minutowej audyencji poruszono przede wszystkim problemy pokoju, zbrojeń i Polski.

"Papież ocenia sytuację w swojej ojczyźnie tak samo w wypowiedziach oficjalnych jak i w prywatnych rozmowach" - stwierdził potem H.J.VOGEL.

UPROWADZENIE WAŁĘSY

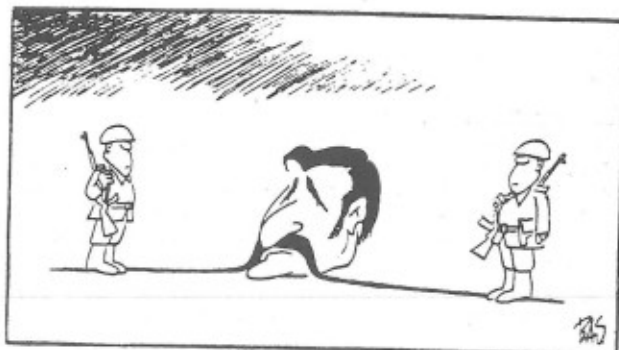
W rocznicę grudnia 1970 przed Pomnikiem Ofiar przy Stoczni Gdańskiej, po raz pierwszy od czasu uwolnienia z internowania - WAŁĘSA miał wygłosić przemówienie.

Jednakże władza zrobiła wszystko aby to uniemożliwić.

16 grudnia przed południem do mieszkania WAŁĘSY przybyła milicja w celu - jak tłumaczono - wyjaśnienia pewnych spraw w miejscowym Urzędzie Finansowym. Nie przedstawiono żadnego nakazu aresztowania. WAŁĘSĘ zabrano do czarnego Mercedesa oczekującego przed domem. Próbujących jechać za nim dziennikarzy zatrzymano. WAŁĘSĘ natomiast do późnych godzin popołudniowych wożono po trójmiejskiej obwodnicy.

"Można to nazwać uprowadzeniem, ponieważ ci ludzie nie byli umundurowani i nie pofatygowali się nawet przedstawić" - powiedział WAŁĘSA zachodnim dziennikarzom.

W tym dniu Gdańsk wyglądał jak jeden wielki obóz. Na ulicach zgromadzono liczne oddziały ZOMO, pancerne wozy bojowe oraz działka wodne. Wszelkie próby organizacji demonstracji były natychmiast rozpedzane gazem łzawiącym; ZOMO atakowało opuszczających zakłady pracy robotników.



F.A.Z.

18.12.82

WYROK NA Z. RURARZA

Były ambasador PRL w Tokio - Zdzisław Rurarz - w zaocznym procesie prowadzonym przeciwko niemu przez Sąd Wojskowy w Warszawie, został skazany na karę śmierci "za zdradę kraju" - co podkreśla PAP.

Przypominamy, że Z. Rurarz wkrótce po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce zwrócił się do władz USA z prośbą o przyznanie mu azylu politycznego.

NOWY FILM WAJDY

"Frankfurter Allgemeine Zeitung" publikuje recenzję-esej poświęcony nowemu filmowi Wajdy pt.: "Danton", który w tych dniach w Paryżu przedstawiono wybranemu gronu krytyków filmowych. Recenzent F.A.Z., Wilfried WIEGAND uważa ten film za wybitne dzieło sztuki.

KTO OKUPEL AFGANISTAN?

Według amerykańskich ekspertów wojskowych powstańcy wojskowi kontrolują 90% terytorium własnego kraju, od dwóch lat okupowanego przez wojska radzieckie. 100-tysięczne wojska najeźdźcy nie są w stanie złamać oporu Afgańczyków, mimo iż dysponują zdecydowaną przewagą techniczną /samoloty, helikoptery, rakiety/. Wg londyńskiego "Daily Telegraph" ZSRR stracił w ciągu ostatnich 3-4 lat 30 tys. żołnierzy.

Przestępstwa radzieckie w Afganistanie są obecnie przedmiotem badań paryskiej konferencji "Stałego Trybunału Narodów", będącego kontynuacją tzw. "Trybunału Russella".

Wg informacji napływających z Afganistanu, żołnierze radzieccy używają przeciwko partyzantom gazów trujących, mówi się również o tym, że u boku regularnych jednostek ZSRR walczą także żołnierze kubańscy, czechosłowaccy oraz Niemcy z NRD.

19.12.82

TELEWIZYJNA DYSKUSJA O POLSCE

W cyklicznej, nadawanej co niedzielę w samo południe dyskusji politycznej, Internationales FrUhschoppen, wzięli ostatnio udział przedstawiciele prasy komunistycznej - polska dziennikarka Maria MAGROWSKA i Andreas KANYO z Węgier. Taktyka dyskusyjantów z krajów demokracji ludowej polegała na mówieniu szybko i dużo, unikaniu odpowiedzi na pytania i przekręcaniu jasno postawionych problemów. Z dziennikarzy zachodnich najsensowniej widział sprawę polskie Francuz Michel MEYER: "Obecnie w polskim społeczeństwie widać tylko rezygnację, zabito wszystko - inicjatywę, odwagę. Państwo, które nie akceptuje pluralizmu, w którym za wypowiedzanie niezależnych poglądów grozi zwolnienie z pracy, w którym wszelka krytyka jest zabroniona, nie jest w stanie normalnie się rozwijać."

MOSKWA CHWALI POLSKICH WOJSKOWYCH

Nieograniczonym zaufaniem obdarzyła polską armię gazeta wojskowa "Czerwona gwiazda", stwierdzając: "Mimo aktywności wroga udało się przywrócić porządek i stabilizację". Gazeta ta donosi o krótkim pobycie delegacji wojskowych radzieckich w Polsce. Członkowie delegacji mieli stwierdzić, że polskie wojsko stoi niezłomnie na straży socjalizmu; pochwały przypadły szczególnie w udziale komisarzom wojskowym.

Stwierdzono wprost, że poza ustrojem socjalistycznym, jak i poza ścisłym związkiem z ZSRR oraz innymi bratnimi krajami, naród polski istnieć nie może.

21.12.82

WYROK UNIEWINNIAJĄCY DLA PORYWACZY SAMOŁOTU

Trzech obywateli radzieckich pochodzenia niemieckiego, którzy w listopadzie br. porwali samolot "Aerofłotu" do Turcji, zostało uniewinnionych w zakończonym w Synopie /Turcja/ procesie. Podstawą do wydania wyroku uniewinniającego było stwierdzenie prokuratora: "Ucieczka z takiego kraju, jak Związek Radziecki jest naturalnym instynktem każdej istoty ludzkiej".

LIST BISKUPÓW POLSKICH

W dniu 18 bm. biskupi polscy przesłali na ręce Marszałka Sejmu PRL list, w którym ostro krytykują specjalne ustawy, będące batem w rękę Jaruzelskiego przeciwko narodowi polskiemu. Biskupi ostrzegają przed skutkami takiego prawodawstwa i określają je jako "niebezpieczne dla pokoju społecznego".

POGRÓŻKI AMBASADORA

Holenderski minister spraw zagranicznych, Hans VAN DEN BROEK nazwał wysoce nagannymi ostatnie wypowiedzi ambasadora ZSRR, Wiktora BIELECKIEGO, ponieważ ten ostatni poprzez naciski na koła gospodarcze próbuje wymusić pozwolenie na otwarcie konsulatu ZSRR w Rotterdamie. Rząd holenderski odrzucił uprzednio taki wniosek Rosji ze względu na zachowanie bezpieczeństwa strategicznie ważnego portu. Ambasador radziecki z kolei zagroził, że jeśli takie pozwolenie nie zostanie wydane, wówczas ZSRR całkowicie wstrzyma ruch swoich statków do Rotterdamu.

H. VAN DEN BROEK oznajmił w Parlamencie, że sposób, w jaki ambasador reprezentuje "życzenia" ZSRR "jest nie do przyjęcia i niezgodny z regułami, a także dobrymi obyczajami w stosunkach dyplomatycznych".

22.12.82

REPRESJE W CSRS

Prof. Jan MŁYNAŘIK jeden z sygnatariuszy Karty 77, wydany z Czechosłowacji historyk, przybył ostatnio do Bawarii, gdzie mieszka jego syn i córka. 49-letni profesor historii działał na rzecz współpracy Czechów i Niemców, za co został 5 maja aresztowany. Groziła mu kara do 5-ciu lat więzienia - wybrał emigrację.

CARITAS NA TEMAT POTRZEB POLAKÓW

Niemiecki Caritas liczy się z tym, że tej zimy potrzeby ludności polskiej zwiększą się. Taką informację podano we wtorek we Freisburgu. Organizacja ta oświadczyła, że będzie dalej kontynuowała akcję niesienia pomocy dla ludzi biednych.

W 1982 r. wysłano do Polski łącznie 18.633 tony dóbr, w pierwszym rządzie żywność, na łączną sumę 67,7 mln.DM. Odbiorcami tej pomocy powinny być przede wszystkim rodziny z małymi dziećmi, chorzy, niepełnosprawni, jak również rodziny aresztowanych i zwolnionych z pracy.

"NIE USTĄPIMY POD ŻADNYM NACISKIEM"

z zewnątrz oraz nie bądźmy kartą w cynicznej grze innych" - taka była przewodnia myśl wypowiedzi Jaruzelskiego dla 5 tys. delegatów, którzy przybyli do Moskwy na uroczystości związane z obchodami 60-lecia ZSRR. Ponadto, jak zwykle przy takich okazjach, złożył on deklarację przyjaźni i wierności, atakując jednocześnie USA, które próbują Polskę tylko szkodzić.

Przypuszcza się, że podczas pobytu w Moskwie Jaruzelski zostanie przyjęty przez Andropowa.

23.12.82

WYROK ZA STRZELANIE DO FOTOGRAFII BREŻNIEWA

Jak donosi ze Sztokholmu "Centrala Pomocy Więźniom Politycznym w Estonii", w Radzieckiej Republice Estońskiej skazano trzech Estończyków na wyroki więzienia do 3-ch lat za to, że strzelali z wiatrówki do zdjęcia Breżniewa. Podczas procesu nie było jednak mowy o Breżniewie, ani nie pokazano podziurawionej fotografii - materiału dowodowego. Oskarżonych skazano za "niebezpieczne manipulowanie bronią w miejscu publicznym".

24.12.1982

ARESZTOWANIA W POLSCE

Z dniem 24.12 rozwiązano w Polsce wszystkie obozy internowania i wypuszczono na wolność wszystkich dotychczas bezprawnie uwięzionych. Jednakże siedmiu spośród przywódców "Solidarności" zmieniono status internowanego na areszt. Są to: Andrzej GWIAZDA z Gdańska, Seweryn JAWORSKI z Warszawy, Marian JURCZYK ze Szczecina, Karol MODZELEWSKI z Wrocławia, Grzegorz PALKA z Łodzi, Andrzej ROZPŁOCHOWSKI ze Śląska i Jan RULEWSKI z Bydgoszczy. Oczekuje ich proces sądowy z oskarżenia o "ciężkie przestępstwa przeciwko państwu".

Z internowania zwolniono również odpowiedzialnych za ruinę gospodarczą Polski członków ekipy Gierka.

3 MILIONY PACZEK

Dyrektor Zarządu Poczty w Hannoverze poinformował, że mieszkańcy RFN-u do końca bieżącego roku wyślą ponad 3 mln. paczek żywnościowych do Polski. Opłaty za te przesyłki /od 1.XI do 31.XII/ pokrywa Rząd RFN.

27.12.82

DEMONSTRACJA POD AMBASADĄ ZSRR

W trzecią rocznicę najazdu sowieckiego na Afganistan odbyła się demonstracja przed ambasadą ZSRR w Bonn. Protest, w którym wzięło udział ok. 1000 uchodźców afgańskich, przebiegał pod hasłem "Rosjanie precz z Afganistanu".

28.12.82

WYROK DLA PIOTRA BEDNARZA

We Wrocławiu zakończył się proces przywódcy "Solidarności" Dolnego Śląska, 33-letniego Piotra Bednarza. Objął on tę funkcję po aresztowaniu we wrześniu br. dotychczasowego przewodniczącego dolnośląskiej "Solidarności" - Władysława FRASYNIUKA.

Za zakazaną z prawa stanu wojennego "działalność związkową" BEDNARZA skazano na 4 lata więzienia.

CZŁONKOWIE "SOLIDARNOŚCI" W KOMPANIACH KARNYCH

Członkowie "Solidarności", których władze podejrzewają, iż podejmą działalność "antypolską", otrzymują powołanie do służby wojskowej i kierowani są do karnych kompanii. O istnieniu takich specjalnych, represyjnych obozów wojskowych doniosła podziemna prasa krajowa. Urban, rzecznik WRON, oczywiście zdemontował tę wiadomość.

PASTERKA INTERNOWANYCH

Na pasterkę do kościoła św. Marcina w Warszawie przybyli internowani - niedawno zwolnieni z obozów. Wśród modlących się byli: red. tygodnika "Solidarność" Tadeusz MAZOWIECKI oraz doradca Komisji Krajowej, profesor Bronisław GEREMEK. Po zakończeniu mszy głos zabrał doradca "Solidarności" ŚLIWIŃSKI, który podziękował wszystkim za walkę o uwolnienie internowanych.



### OŚWIADCZENIE PRZYWÓDCÓW "SOLIDARNOŚCI"

Ośmiu przywódców "Solidarności" przekazało korespondentom zachodnim oświadczenie, w którym podkreślają swoją wolę walki o legalizację Związku. Jak wiadomo, siedmiu przywódców, wśród nich wiceprzewodniczący "Solidarności" Andrzej GWIAZDA, znajduje się w więzieniu, ONYSZKIEWICZ, SOBIERAJ i TOKARCZUK zostali zwolnieni z obozu w ubiegłym tygodniu.

W liście datowanym z dnia 10.12.82 czytamy, m.in.:

"Związek nasz został założony przez miliony ludzi i istnieje z ich woli jeszcze dzisiaj. Zostaliśmy wybrani w trybie demokratycznym, od członków Związku otrzymaliśmy mandat zaufania. Mandatu tego nie może odebrać nam żadna decyzja władz. Podkreślamy jasno i dobitnie, że nie zrezygnujemy z naszego obowiązku moralnego wobec naszych członków, oraz że w miarę możliwości będziemy walczyć o nasz związek." W liście czytamy dalej, że istnienie niezależnego związku zawodowego jest "podstawowym warunkiem osiągnięcia przez naród swoich praw do kontroli urzędów oraz stworzenia społecznego spokoju w kraju."

29.12.82

### WYŁĄSzcZENIE MAJĄTKU "SOLIDARNOŚCI"

Junta Jaruzelskiego wydała decyzję, na mocy której całość majątku "Solidarności" i pozostałych związków zawodowych, rozwiązanych niedawną ustawą sejmową, zostanie przekazana nowo tworzonemu związkowi zawodowemu.

### RZEKOMY WYWIAD I JEGO DEMENTI

Zamieszczony w zachodniemieckim tygodniku ilustrowanym "Bunte" w dniu 13 bm. wywiad z L. Wąteśą, stał się podstawą ataków propagandy polskiej na przewodniczącego "Solidarności". Agencja PAP ostro skrytykowała tekst tego wywiadu; szczególnie nie spodobał się jej fragment, mówiący że "właśnie Niemcom jesteśmy wdzięczni za to, że nam tak bardzo pomagają. Niemcy robią dla nas najwięcej. Proszę powiedzieć swoim rodakom, że my Polacy tego nie zapomnimy. Polacy i Niemcy wiedzą co to cierpienie. My Polacy mniej może cierpimy jako jeden naród, ale Niemcy są podzielone - to jest okropne. Tak więc wspólnie musimy walczyć o wolność." PAP-owski komentarz na ten temat przedrukowany został przez wszystkie polskie gazety. Stwierdza się w nim m.in., że "Wąteśa obrazł pamięć milionów ofiar hitlerowskiego bestialstwa".

Lech WĄTEŚA stanowczo zaprzeczył, jakoby udzielał jakiegokolwiek wywiadu dla tygodnika "Bunte", czy też składał inne tego typu oświadczenie.



# MATERIAŁY PRZEMYCZONE Z POLSKI

\* PRZEMÓWIENIE LECHA WAŁĘSY \*

**Z**ebraliśmy się tak, jak sobie obiecywaliśmy, w sytuacji jednak całkowicie innej, niż wyobrażaliśmy to sobie. Znowu nas zraniono i znowu nie osiągnęliśmy naszych celów. Dlatego musimy powiedzieć: nasza robotnicza sprawa jest wciąż otwarta i nasze będzie zwycięstwo.

Cóż mogę Wam powiedzieć jako przywódca tego wielkiego Związku, który formalnie nie istnieje? Istnieje w nas, nawet w tych, którzy się od niego odwrócili. Myślę, że to się czuje.

Nie mogliśmy zrealizować naszych ideałów w sposób, jaki sobie planowaliśmy. To jest nasz dramat, że nie mogliśmy tym razem przekształcić życia w naszej ojczyźnie, by odpowiadało marzeniom i zdolnościom naszego narodu. Tyłu ludzi się rozczarowało - szczególnie my, robotnicy, ale także młode pokolenie, które spodziewało się żyć w innych warunkach. Może chcieliśmy to osiągnąć zbyt szybko. Nie porzucmy naszych nadziei.

Wierzę, że posialiśmy ziarno, które leży głęboko. Nie jesteśmy tym samym narodem, którym byliśmy przed Sierpniem. Wiemy, do czego dążyć, chociaż - żeby osiągnąć nasz cel - potrzeba nam może więcej czasu i innych metod. Wielu ludzi oddało swe życie w obronie naszych ideałów, ideałów Solidarności i jej dobrego imienia. Nie wolno nam tego zapomnieć. My, którzy żyjemy, odpowiadamy przed zmarłymi za obronę naszej wspólnej sprawy. Musimy znaleźć sposoby osiągnięcia naszego celu.

Oskarża się nas o wiele rzeczy. Historia osądzi nasze czyny; odrzuci oszczerstwa. Oto pytanie: co robić teraz, po tym, cośmy przeżyli od czasu Sierpnia? Wielu przychodzi i pyta mnie: co dalej? Co się stanie z naszą sprawą, z ludźmi, których dziś nie ma, którzy nie mogli przyjść?

Po pierwsze, odpowiem ogólnie: powinniśmy być wierni, wierni ideałom, z którymi zaczęliśmy. Nasz wielki rodak, papież Jan Paweł, mówił o tym. Pamiętajcie. Mówił do nas wszystkich o potrzebie moralnej odnowy, zachowania wolności wewnętrznej, godności. Jak możemy to związać z naszym programem? Jak to zrobić? Musimy na to pytanie odpowiedzieć.

Istnieje wielki kapitał ludzkich serc i umysłów. Wielka ludzka energia. Szukać będzie ujścia i je znajdzie.

Czy muszę Wam mówić, co można zrobić? Jaka jest prawda? Wszyscy, którzy uczestniczyli w Sierpniu, uczestniczą w nim nadal i musimy zdawać sobie z tego sprawę. Musimy dążyć wszelkimi możliwymi sposobami - publicznie, otwarcie, demokratycznie - do naszych związków zawodowych, związków i stowarzyszeń twórczych i to z takimi poprawkami, których dokonamy sami, które wyrosną z naszych doświadczeń.

Jako robotnik jestem przeciwny jednoczesnemu ponoszeniu dalszych strat

---

i posuwaniu się naprzód. Jeżeli coś nie działa, jeżeli paraliż będzie trwał, paraliż naszego domu, wtedy naszą wspólną sprawą będzie dążenie do zmian.

W przeszłości wzięliśmy na siebie wiele rzeczy jako związek, jako siła społeczna. Czas teraz, by ten wielki ruch społeczny, ta wielka rzeka, która wzięła na siebie wiele nierozwiązanych problemów różnych kół społecznych, podzieliła się na kilka odnóg i płynęła pokojowo ku celowi.

Pierwsza odnoga - związki zawodowe, któreśmy wygrali. Jeżeli chodzi o tę sprawę, jestem za pluralizmem, ale równocześnie za powrotem do działalności zgodnej ze statutem i za obroną świata klasy robotniczej.

Druga odnoga to samorządne zakłady pracy, oparte na ekonomicznej logice. To jest wielka sprawa - jak być prawdziwym gospodarzem w domu, w fabryce, na uczelni, w środkach przekazu, w spółdzielniach, w mieście.

Odnoga trzecia to przetrwanie odpowiedniej myśli. Organizacja ludzi nauki, pióra, teatru, filmu będzie oznaczać, że nasze usta nie będą zamknięte, że nasza odwaga nie będzie sparaliżowana, że ta myśl będzie służyć narodowi.

Czwarta odnoga to niezależne organizacje, instytucje i stowarzyszenia a dla młodzieży, gdzie młodzież mogłaby mówić to, co myśli. Nie wolno nam zmuszać młodzieży do życia w kłamstwie, uczyć ich dwulicowości po to, by odnosić sukcesy. Być może los Polski zależy od tego bardziej, niż od czegokolwiek innego.

Ten podział zadań wymaga oczywiście jasnego postawienia sprawy. Żadna z tych odnóg nie ruszy się bez innych. Żaden z tych elementów nie może być nieobecny. Inaczej znowu będziemy robić błędy.

Jestem gotów służyć prawdziwemu porozumieniu w tym kierunku. Nasza sprawa nie jest wymierzona przeciwko nikomu. Jednocześnie nie obalamy władzy. Akceptujemy polityczne realia stworzone w świecie i przez historię. Chcemy jedynie służyć dobru naszemu krajowi w tych warunkach.

Jestem wierny naszym ideałom, ideałom Sierpnia; jestem wierny robotnikom i sprawie polskiej, jako Polak i robotnik.

Proszę Was wszystkich, którzy czekacie na spełnienie się tych nadziei, byćście poszli spokojnie do domu, przemyśleli to i dążyli do celu. Niechaj nie będzie dziś więcej szkód i niech i tamci pójdą do domu. Nie dajmy się zepchnąć z pokojowej drogi osiągania naszych celów.

*/Przemówienie to miał wygłosić Wałęsa 16. 12. 1982 roku pod pomnikiem pomordowanych stoczniowców w Gdańsku. Władze nie dopuściły do tej uroczystości, terroryzując mieszkańców miasta i porywając w tym dniu przewodniczącego NSZZ "Solidarność" /patrz Kronika.../. Tekst przygotowanego wystąpienia wy dostał się jednak za granicę, toteż mimo usilnych starań rządu, mamy okazję zapoznać się ze stanowiskiem Wałęsy./*

## "NORMALIZACJA" I "REFORMA"

*Tekst poniższy stanowi fragment dłuższego artykułu pt.: "Perspektywy", zamieszczonego w specjalnym wydaniu niezależnego pisma "VETO" z 7-go czerwca 1982r. Autor, Marek Baranowski, rozważa między innymi możliwość ewoluowania sposobu sprawowania władzy w Polsce wedle modelu węgierskiego. Rząd Jaruzelskiego wielokrotnie próbował sugerować społeczeństwu, iż przyświeca mu właśnie wzór "kadarowski", a więc ideał rządów oświeconego absolutyzmu zmierzającego do przeprowadzenia reform gospodarczych i zliberalizowania polityki kulturalnej.*

O tóż fikcyjność pomysłów "kadaryzacji" Polski nie stąd tylko wynika, iż społeczeństwo tych naukowo-totalitarnych reform po prostu nie zaakceptuje. Również i dlatego jest to program utopijny, że nie istnieje dziś żadna baza społeczna zdolna go realizować /Kadar opierał się głównie na młodej, technokratycznie i antyideologicznie zorientowanej kadrze inteligencji technicznej/. Nadzwyczajny zjazd partii, a także wcześniejsze i późniejsze procesy opuszczania jej szeregów prowadziły w efekcie do zwycięstwa we władzach PZPR elementu najbardziej obskurancckiego i prymitywnego, skłonnego do konfrontacji ze społeczeństwem niezależnie od kosztów, ortodoksyjnie zasklepionego w schematach myślowych "komunizmu" i "kontrrewolucji". Uosobieniem tych najbardziej zdziwiających bojówkarzy stał się oślawiony brygadziśta Albin Siwak. Postępowała też faszyzacja sporej ilości zdeprawowanych półinteligentów skupionych wokół ośrodków ideologicznych PZPR i wzbogacających jej program o elementy takie, jak militarizm, dyktatura, antysemityzm, antyinteligencckość, populizm - znów symbolicznie tylko przywołać wypada ZP "Grunwald" i sławetną "Rzeczywistość". Procesy te ulegają dynamizacji jesienią 1981r.; rozpowszechnianiu wśród aktywu informacji o kontrrewolucyjnym puczu przygotowywanym przez Solidarność oraz sporządzaniu przez zarządy regionalne list proskrypcyjnych działaczy partii, milicji i wojska, towarzyszyła wówczas militarystyczna formacja partyjnych /Robotnicze Oddziały Samoobrony/. Myślenie o przyszłości zastąpiły więc rewolwery w kieszeniach aparatczyków, żądza odwetu i psychoza zemsty; ten stan umysłów poprzedzał ogłoszenie stanu wojennego. Samo zaś rozpoczęcie wojny polsko-jaruzelskiej wzmacniało te procesy. Ludzie, którzy cały okres posierpniowej rewolucji spędzili w cieniu "odnowy" oczekując na akt oskarżenia za malwersacje dokonane w okresie "drugiej Polski", tracąc posady i synekury na fali oddolnego procesu demokratyzacji - przeszli teraz do kontrnatarcia pod hasłami czystek, represji, pozbawiania stanowisk. Nowi aparatczycy łączą ideowy hunwejbiniizm z emocjami NKW-dzisty, moralność czynownika z kwalifikacjami "docenta bez matury". Próżno deklarować, iż władza "nie szuka odwetu" - pułkownik Grubba z katowickiej KW MO wyrzucił z pracy jednego z prokuratorów, drugiego internował; obaj narazili mu się tym, iż przed 13 grudnia prowadzili przeciwko niemu śledztwo o nadużycia i kradzieże popełnione przy

Marek Baranowski

*Przedruk z "KONTAKTU", nr 5/6, wrzesień, październik 82*

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZBIOROWA

Zakładników brali gestapowcy i terroryści. Potem rzecznik prasowy Urban, komentując sankcje gospodarcze, ujawnił, że WRON-a ma 36 milionów zakładników: władza się wyżywi a naród ucierpi. Jeszcze później w Sejmie, o braniu zakładników jako metodzie mówił sam dzielny wojak Jaruzelski: "będą szumy i bunty - przedłużymy stan wojenny". No i poleciało. Demonstracje w Warszawie? Wyłączymy wam telefony. Siusianie pod KC? - macie dłuższą godzinę policyjną. Macie bibułę? - zabierzemy wam benzynę. Nie lubicie WRON-iego rektora? - może rozwiążemy Uniwersytet. Palicie czerwone flagi? - nie zwolnimy następnej setki siedzących. Wolicie Reagana od Breżniewa? - nie będziecie telefonować za granicę. Ludzie wyszli na 3 maja? - Wałęsowa nie odwiedzi Wałęsy. Dorośli demonstrują? - dzieci do domu po 21.00. Studenci wołają Bujaka od Kociołka? - wyrzucamy profesorów. Uczniowie malują na murach? - wyrzucimy nauczycieli. Czasem WRONa idzie na całość. Po demonstracjach 3-majowych pozamykała dyskoteki. Nie bardzo jedno z drugim ma związek, ale ważna jest przeciwieź zasada: "niech jedni cierpią za winy drugich", "napuścmy tych na tamtych".

I tak dalej i tak dalej. Wszyscy jesteśmy zakładnikami WRON-y, wszyscy odpowiadamy zbiorowo. "Sami gońcie tych z "Solidarności", bo jak nie to my wam telefony, godzinę policyjną, benzynę, dyskoteki..."

Junta jest liberalna. Zbiorowo karze, ale pewnie też zbiorowo nagrodzi. Oprócz kija ma dla nas marchewkę. Jaką? To mnie interesuje najbardziej, jak my już będziemy grzeczni, cisi, spokojni, jak już wszyscy pokochamy Urbana, Zofię Grzyb, jak już wszyscy wstąpimy do OKON i razem z wami będziemy polować na Bujaka, jak już studenci wybiorą Siwaka na rektora UW, jak już wszyscy zaprenumerujemy "Neues Deutschland" i "Rude Pravo", jak już zażądamy by przemianować plac Zbawiciela na plac Jaruzelskiego, jak już nie będziecie musieli kraść, bo wszystko wam przyniesiemy dobrowolnie, jak już będziemy Wasi, Wasi do szpiku kości - to co wy nam możecie wtedy dać w nagrodę, mordki nasze kochane? Trzecią butelkę wódki na miesiąc?

*Przedruk z "KONTAKTU", nr 5/6, wrzesień, październik 82*

★ ★ ★

## \* "WOJNA" W ZAKŁADACH PRACY \*

Fabryka Automatów Tokarskich we Wrocławiu

Załoga liczy 2200 pracowników. Do "Solidarności" należy 90%, w PZPR jest 120 osób.

Akcje organizowane przez "Solidarność" w FAT udają się, bo bierze w nich udział większość załogi. Już w grudniu robotnicy występowali tak solidarnie i zdecydowanie, że nie wystarczyła dwukrotna pacyfikacja zakładu przez ZOMO i wojsko. FAT trzeba było rozwiązać - prasa ogłosiła nowy nabór pracowników.

Ludzie nie dali się jednak zastraszyć. Zaczęli od pomocy finansowej dla rodzin internowanych kolegów z Komisji Zakładowej (uwięziono większość KZ, około 25 osób) i dla wyrzuconych z pracy. W najgorętszym miesiącu pomoc dla represjonowanych wynosiła 25 tys. zł.

Składki płaci regularnie przeszło połowa członków "Solidarności". Każdy zwolniony na podstawie podejrzenia o kontynuowanie działalności związkowej jest wspomagany do czasu znalezienia nowej pracy. Z puli związkowej zwraca się również koszty grzywnien za udział w manifestacjach. Wydziały zorganizowały ponadto we własnym zakresie pomoc materialną dla najmniej zarabiających.

Po zakładzie krąży mnóstwo bibuły. Dwa razy w tygodniu ukazuje się własna podziemna gazetka FAT-u "Fatamorgana". Jest to jedna kartka zawierająca komentarze na temat bieżących wydarzeń w fabryce i w mieście, informacje, przedruki z prasy związkowej. Najwięcej miejsca zajmuje rubryka "Kto jest kto w FAT", poświęcona donosicielom, szpiclom, najzagorzalszym przeciwnikom "Solidarności".

Takich się w FAT bojkotuje. Nadgorliwcy i partyjni otoczeni są złą milczeniem i obojętnością, albo wyśmiewani. Na P-4 partyjnym przez jakiś czas zalepiano kłódki, tak, że musieli je przecinać żeby się dostać do szafek na ubranie. Szykuje się przebijanie opon najbardziej nienawidzonym i psucie niedzielnych spacerów donosicielom.

Na terenie zakładu regularnie rozlepiane są ulotki, plakaty, znaczki i hasła "Solidarności". Partia wyznaczyła specjalnych ludzi do zrywania, ale nieraz już zostali wyprowadzeni w pole. Przed 30 września hale oplakatowane były taką ilością klepsydry, że aktywiści na jakiś czas zrezygnowali z ich usuwania. A afisz zapowiadający manifestację znalazł się w biały dzień na wysokości 30 metrów przed wejściem na wydział P-4.

Kiedyś, jeszcze w marcu, zapowiedziano w FAT, wizytę grupy posłów. W nocy elementy konstrukcyjne i ściany na trasie ich przejścia zostały pomalowane, żeby ładniej wyglądało. Rano cały szlak poselskiej wycieczki oznakowany był plakatami i nalepkami "Solidarności Walczącej", poprzyklejnymi na świeżą farbę. A robotnicy na widok posłów demonstracyjnie odwracali się plecami.

Od lutego zaczęto obchodzić w FAT miesięcznicę stanu wojennego. Robotnicy w południe wyłączały maszyny i stali przy nich w milczeniu. Na początek większość

robiła to niezbyt demonstracyjnie - ludzie udawali, że naprawiają coś w maszynach, wychodzili do ubikacji albo przynosili przerwę śniadaniową na godzinę 12-tą. W miarę nasilenia się represji i zastraszania - był miesiąc kiedy 13-go przy każdym stanowisku postawiono jednego ubeka - ludzie tracili wiarę w sensowność tej akcji.

Począwszy od 13-go sierpnia forma "obchodów" zmieniła się. W południe pierwsza zmiana prawie w komplecie wyległa przed halę. Robotnicy usiedli w gromadzie i zaczęli jeść śniadanie. Akurat w tym momencie ktoś wchodził do zakładu i był pewien, że wybuchł strajk. Dyrektor biegał, pieklił się, żądał wyjaśnień, kazał wciągać na listę tych, którzy jedzą śniadanie na trawie. Efekt był taki, że pracownicy opuszczali hale na wspólne śniadanie już nie raz w miesiącu, ale codziennie przez całe lato.

10 września w FAT, podobnie jak w innych większych zakładach Wrocławia, w południe na minutę przerwano pracę. Wyglądało to bardzo widowiskowo. Prawie wszystkie maszyny były wyłączone nieco dłużej.

Podziemna Komisja Zakładowa, w każdym razie jej główny trzon, powstała w czasie strajków grudniowych i działa do dzisiaj. Są wyspecjalizowane służby, zajmujące się kolportażem, plakatowaniem, łącznością z innymi zakładami. Członkowie KZ, kolportaż, łącznicy itp. mają zakaz udziału w demonstracjach.

Ludzie działający w poszczególnych grupach nie znają się nawzajem, kontakty utrzymują przez łączników. Spotykają się tylko szefowie służb na zebraniach KZ. Takie zebranie odbyło się np. 8 października. Komisja postanowiła, że członkowie "Solidarności" nie będą wchodzić do nowych związków.

Po wpadce Władka Frasyniuka FAT-owcy byli bardzo przygnębieni, ale KZ działa dalej bez żadnych zasadniczych zmian. SB usiłowała stworzyć wrażenie, że rozszfrowała całą siatkę międzyzakładową. W FAT na ślepo zatrzymano sześć osób, trafiając kula w płot - nikt się tego nie przestraszył, a KZ działa dalej. Zerwana łączność między zakładami już się odbudowuje, chociaż w tej chwili są kontakty tylko z Hutmenem i Elwro. Wraca do normy kolportaż prasy związkowej.

Działacze mówią, że na początku ciężko znaleźć ludzi, którzy chcieliby zrobić coś więcej niż przeczytanie gazetki. Teraz chętnych jest tyłu, że nie wszystkich można wykorzystać. Ale gdy w końcu października KZ przeprowadziła ankietę o strajku 10 listopada, ponad połowa ankietowanych wypowiedziała się przeciwko strajkowi, przewidując szerokie represje. Jednakże, mimo stałej obecności ubeków i gorliwej krzątaniu partyjnych atmosfera w zakładzie jest coraz lepsza, ludzie są coraz bardziej zgrani i zorganizowani. Dzięki temu zmieniło się nastawienie kadry kierowniczej. Nawet ci, którzy na początku byli nadgorliwi, widząc opór i zdecydowanie robotników, przestali zauważać, że czyta się bibułę. Najwyżej podejną i zwrócą uwagę: "Czytaj tak, żeby nikt nie widział". Sami zresztą też czytają, jak nikt nie patrzy.

Dyrekcja zdaje się nie zauważać istnienia "Solidarności", chociaż twierdzą niektórzy, że to na jej polecenie gadzinowy radiowzeź przedstawił kolaborantów wymienionych w "Fatamorganie" jako wzorowych obywateli i pracowników. A raz zastępca dyrektora Piasecki przyszedł wyzalać się do przewodniczącego jednej z przedwojennych komisji wydziałowych, że dyrekcja chce dobrze, ale robotnicy tego nie doceniają i nie wiadomo dlaczego traktują ją wrogo. Pokojowo zachowuje się również nowy komisarz wojskowy (poprzedni był o wiele groźniejszy). Często pokazuje się bez munduru jakby się go wstydził, a częstotliwość kursowania po wydziale ma zdecydowanie mniejszą niż poprzednik...

## ŚNI MI SIĘ WIELKA POLSKA

**D**ługo polemizowałem z prokuratorem. Oddalałem jego zarzuty prawne i polityczne. Czyżby więc nie było podstaw do zamknięcia nas? Czy to nieporozumienie? Nie! Nie ma nieporozumienia. Jestem oskarżony, bo moje poglądy polityczne, społeczne, moralne - czynią mnie przeciwnikiem PZPR i od 25-ciu lat nie ukrywałem tego...

Ale okazało się teraz, że są to poglądy o ogromnej nośności społecznej. Są to poglądy Leszka Moczulskiego i te poglądy trzeba skazać. Ja się bronię w tym procesie tylko przed zarzutami umotywowanymi prawnie. Nie bronię się przed zarzutami politycznymi. Chcę tylko udowodnić, że wyrok w tej sprawie nie ma żadnej motywacji prawnej.

### Mój stosunek do PRL

Powstała bez mandatu społecznego, prawnego, moralnego i wbrew woli Narodu, narzucona siłą przez Stalina, o czym świadczy m. in. proces moskiewski, z akceptacją Roosevelta i Churchilla, w tajemnicy przed ich narodami i przekroczeniem ich konstytucyjnej kompetencji. Nie uwiarygodniła się w sposób przewidziany międzynarodowo, poprzez wolne wybory, zagwarantowana w Jałcie i przez porozumienie moskiewskie z czerwca 1945r.

Nie skorzystała z żadnej okazji uwiarygodnienia się społecznego do 1980r. Ani w latach: 1948, 1956, 1968, 1970, 1976. Zwłaszcza w roku 1956 zawiodła nadzieje. Była już blisko, ale się wycofała. Prawdopodobnie zbyt duży kredyt zaufania do jednej osoby nie pozwolił dojść do tego koniecznego minimum.

Nadal uważam, że PRL jest odrębnym, polskim tworem państwowym, podobnie jak w schyłkowym okresie I Rzeczypospolitej monarchia Stanisława Augusta, osadzonego na tron pod protektorem carycy Katarzyny w 1764r., mająca za sobą różne historyczne momenty, począwszy od porwania niepostulowanych senatorów w 1768, aż po czas Sejmu Wielkiego, zdolna do Konstytucji 3 Maja, ale równie do Targowicy. Ale będąca odrębnym polskim organizmem! Tak samo, jak Księstwo Warszawskie, stworzone przez Bonapartego w sposób niewiarygodny, bezprecedensowy w całej historii Polski, eksploatowana przez Francuzów nie tylko gospodarczo. Jak królestwo Kongresowe z lat 1819-30. To królestwo o pięknej, liberalnej Konstytucji. Było ono czymś znacznie większym, niż Królestwo z lat 1816-18, a zwłaszcza - 1832, ale mniejszym od aspiracji, potrzeb i możliwości Polaków.

PRL jest czymś niedokończenie większym od Królestwa Polskiego w 1831r., ale w istocie swojej jest to czwarta forma państwa, które jest polskim odrębnym tworem państwowym, które mimo swej ograniczonej suwerenności zaspokaja aspiracje większości obywateli. Wszystkie te twory miały w sobie coś małego i wielkiego. Monarchia była zdolna do wielkich osiągnięć kultury, oświaty, gospodarki, Sejmu Wielkiego i dwu powstań. Księstwo Warszawskie - do obrony honoru



Polaków i pierwszej zwycięskiej wojny od czasów króla Jana III Sobieskiego. Królestwo Polskie - do powstania listopadowego. Prawie wygrało wojnę z największym ówczesnym mocarstwem...

Ale jestem przekonany, że tak, jak tamte, tak i PRL jest zdolna do czegoś wielkiego.

#### Mój pogląd na stosunki polsko-radzieckie

Stalinowskie błędy - dla ZSRR, bo dla nas - zbrodnie z lat 1939-41 i 1944-45 nie zostały przezwyciężone. Stalinowskie rozstrzygnięcie o Polsce z roku 1944 złamało nasze prawo do samostanowienia. Nierównoprawność zmieniająca się w czasie i historycznie malejąca ciąży nad tymi stosunkami. Deklaracja rządu ZSRR z listopada 1956r. o przywróceniu równoprawności w stosunkach, uprzednio bardzo naruszana, nie dała wystarczających następstw i nie przekreśliła "doktryny Breżniewa" o ograniczonej suwerenności państw obozu.

Eksploatacja gospodarcza, bezpośrednia i pośrednia, zmienna w czasie i historycznie malejąca w formach bezpośrednich, ale rosnąca w latach 70-tych w formach pośrednich, jak i groźba koncepcji inkorporacyjnych, stawiane Polsce zadania zadowalania interesów ZSRR /Bierut - by Polska była zaporą w korytarzu przed Niemcami, Gierek - utworzyć korytarz między ZSRR a Niemcami/, oraz reakcyjna polityka ZSRR popierania sił konserwatywnych, tj. bojących się wszelkich zmian w kraju.

#### Mój pogląd na PZPR

Nie potrafiła uwolnić się moralnie od swojej przeszłości, obiektywnie wymierzonej przeciwko państwowości polskiej w latach 1918-1941. Nie potrafiła szczerze przestawić się w latach 1941-1944 na ugrupowanie propolskie, co ciąży na niej do dzisiaj. Nie umiała znaleźć wspólnego języka z Narodem przez cały okres 1944-1980 /na temat 1980r. nie mam jeszcze zdania, bo cały ten czas przesiedziałem w więzieniu/, a jeśli znajdowali go w pewnych okresach przywódcy, jak Gomułka czy Gierek, to nie partia jako taka. Ta obcość trwa, mimo - a nawet wbrew "polonizacji PZPR-u". Polonizacji nie w znaczeniu zwiększenia ilości Polaków, tylko przenikania do niej elementów polskiej świadomości. W latach 60-tych jakby pojawiła się szansa zerwania tej obcości, gdyby PZPR przyjęła szczerze program demokratyzacji, czy nawet patriotyzm. Ale okazało się, że była to tylko manipulacja, nie program. Program gospodarczy Gierka tej szansy nie dawał.

Za Stalina partia była obca społeczeństwu jako siła totalitarna, a choć później też totalitaryzm degenerował się i rozsypywał aż do 1980r., trwa wciąż. choć w fasadowych relikwach. Nigdy nie wyciągnęła wniosku z faktu, że przyszła do Polski jako siła narzucona i do dziś uzurpuje sobie rząd, choć już nie dusz - bo z tego zrezygnowała, to nad narodem. Minał już okres, kiedy mogła podjąć walkę o uwiarygodnienie tego uzurpatorstwa. Może w latach 1956-58 udato by się jej to... Wtedy miała największe szanse.

PZPR uważa, że są wartości i interesy wyższe niż polskie i je przedkłada nad narodowe. Obojętnie, jak się nazywa je - internacjonalizm, interes klasowy, solidarność socjalistyczna - różnie w różnych okresach.

Opiera swój monopol władzy na zmistyfikowanych stosunkach polsko-radzieckich twierdząc, że gwarantem jej władzy jest Moskwa. Ogranicza to suwerenność i uniemożliwia normalizację stosunków polsko-radzieckich. Polityka ta prowadziła do wielu klęsk, które się kumulują. Dystans nasz nawet w stosunku do Bułgarii również i dziś jest większy, niż w latach bezpośrednio po wojnie.

Ale PZPR miała zawsze dość siły, by spokojnie znosić cierpienia Polaków. Wielokrotnie przegrała praktyczny egzamin do rządzenia Polską. Dowiodła, że do tej roli jest organicznie niezdolna. Ta niezdolność wynika z jej genezy, z jej charakteru, roli i całkowitej alienacji.

Nie opuściła ani jednej sposobności do popełnienia błędu lub wypaczenia, a tak trzeba przyznać, że tych okazji jej nie brakowało. Mówiąc PZPR, nie myśle oczywiście o tych 3 mln. członków, ale o rządzącej elicie, liczącej 300-500 tys., arystokracji partyjnej, stanowiącej ok. 1,5% narodu.

Przed Wielką Rewolucją Francuską arystokracja stanowiła o. 2-2,5% narodu; do tego dochodzą funkcjonariusze reżimu, a więc znacznie lepiej. I wtedy /*fragment nieczytelny w oryginale*/... powiedzieli: "Czym jest stan trzeci? - Wszystkim!".

Ja dziś mówię: "Czym jest te 98,5% - Całym Narodem!" I tylko niektórzy w historii popełniali tę tragiczną pomyłkę, biorąc postuszeństwo policjanta za wolę Narodu.

### Mój pogląd na przyszłość

Historia zmiecie tę władzę. Weźmiemy udział w tym procesie jako świadoma część narodu. Chodzi o to, ażeby ten proces przebiegał w warunkach najmniej kosztownych dla Polski. Czy to przekonanie narusza prawo? To przekonanie narusza na pewno interes panującej elity, ale chroni interes 98,5% - a więc całego narodu. Dlatego to ja stoję przed tym sądem. I dlatego, że bronię - to jestem dumny, że stoję przed tym Sądem!

Akt oskarżenia obejmuje całkiem inny okres niż ten, w którym się znajdujemy. Od 23 września 1980r. upłynęły dwie epoki historyczne w dziejach PRL, a ściślej - druga epoka zbliża się do końca. W tych dwu latach dzieje się więcej, niż w ubiegłym ćwierćwieczu i znaleźliśmy się znów na rozstajnych drogach, podobnie jak w 1945r. Tylko dziś jest inna Polska. Młoda, niecierpliwa, wierząca w jutro.

Akt oskarżenia dotyczy schyłkowego okresu tzw. "gierkowskiego marazmu". Natomiast ten proces kończy się wtedy, gdy Polska od dwu lat ogarnięta jest rewolucją.

Manipulacja świadomością społeczną polega na tym, by wszystko sprowadzić do kryzysu gospodarczego, zaufania politycznego, moralnego itp. W ten sposób różne przyczyny cząstkowe miały się stać całościowym skutkiem.

Walka z rewolucją - czyli kontrrewolucją - polega m. in. na tym, by zmystyfikować rewolucję, sprowadzić ją w świadomości narodu do czegoś innego. Ale honor, godność i rozum Narodu - to nie są sztony do gry. A także mistyfikacja jest nierealna.

### Charakter szczególnie tej rewolucji

Nie jest to jedynie rewolucja socjalna, polityczna, demokratyczna, czy niepodległościowa. Nie jest to rewolucja jednej części społeczeństwa przeciw innej. Zawiera wszystkie te elementy i nie jest żadną z nich, choć zawiera części każdej. Jest to rewolucja całego narodu, choć nie cały naród bezpośrednio czynnie w niej działa. Jest to po prostu polska rewolucja narodowa.

### Rozmiar rewolucji

Spójrzmy prawdzie w oczy. Jest to największa w polskich dziejach rewolucja. Znacznie potężniejsza niż w 1905, 1830 i 1794 - przekształconych następnie w powstania narodowe. W różnych jej fazach łącznie czynnie bierze udział większa część narodu. Tak wysoki stopień uczestnictwa jest ewenementem w skali światowej.

### Moment, w którym się znajdujemy

Wzbiera? Cofa się? Wzbiera - i daleka jest od apogeum. Można się zadumać, ileż to razy w historii wyęczały się siły niezmierne - aby w końcu okazać niezmierną słabość. Wielkie mocarstwa, wspaniali władcy, bitni generałowie - potężni poza granice wyobraźni - wszystko to pada jak domek z kart, gdy wieje

wiatr historii...

Patrzę, jak wzbiera ten wiatr.

### Rewolucja i kontrrewolucja

Jesteśmy pierwszymi w tej rewolucji, których postawiono przed Sądem. Jesteśmy pierwsi... Cieszymy się, że jesteśmy pierwsi, także dlatego, że rewolucja nie może zostać naprawdę przerwana, a będąc nakazem woli wyższej, niż wola jednostek - nie może być zniszczona. Może być przyhamowana, przytłumiona, nawet przerwana na chwilę - i potem znów ożywa. My z pierwszą falą, tak - jak zwykle - w awangardzie, a za nami staje się coraz bardziej potężna.

### Linia polityczna KPN

Szukać pola starcia, na którym przeciwnik nie może nas pokonać. Być silniejszym moralnie i być silniejszym dzięki prawu, które nasz przeciwnik ustanowił, a teraz musi łamać - a więc zwyciężać jego moralnym i politycznym kosztem.

Ten proces może nam przynieść tylko polityczne zwycięstwo, bez względu na wynik. Wyrok skazujący nie będzie klęską linii politycznego działania w granicach prawa - jak obawiał się Stański - a zwycięstwem tej linii, gdyż zaspokaja tylko doraźne potrzeby przeciwnika, nie wiadomo, czy aktualne po 8-miu tygodniach. Ma on udowodnić trwałość przed nieuchronnym cofnięciem się.

Oba rodzaje wyroku - skazujący i uniewinniający - otwierają zwycięstwo dla linii rewolucji bez rewolucji - w kategoriach politycznych.

Natomiast w kategoriach moralnych - zwycięstwo już dawno odnieśliśmy. Udowodniliśmy, co warta jest godność człowieka i poszanowanie własnych przekonań. Jesteśmy żywymi dowodami, że nie warto klękać, że można działać zgodnie ze swymi przekonaniem w każdym okresie - nawet w czasie najbardziej dramatycznym.

I, proszę Wysokiego Sądu Okręgu Wojskowego, przed historią obroniliśmy już naszą wizję Polski. Oczywiście, w ogromnym poczuciu obecności Opatrzności, dziś mamy już znacznie większą pewność, niż w okresie objętym aktem oskarżenia, że ta wizja się ziści...

Kończę ten proces tak, jak go rozpocząłem w czerwcu 1981r. Mieczysław Rakowski zarzucił nam, że śni nam się Wielka Polska. To prawda. Tak jak prawdą jest, że walczyliśmy z programem małej Polski...

Śni nam się Polska Wolna, Niepodległa, Sprawiedliwa - a więc - Wielka.

Sen o Wielkiej Polsce... Był to sen o szpadzie i sen o chlebie. My z tego snu, snu polskiego bandosa, co za ciężką pracę - chleba i buta dla niego zabrakło.

Sen polskiego rewolucjonisty, zdychającego gdzieś pod płótem, wdeptanego w błoto, co ocalił honor Polski.

Pisał Józef Piłsudski: *"w wychodku, jakim jest nasze życie, żyć nie mogę, to ubliża. To nie sentymentalizm, nie marzajstwo, nie maszynka ewolucji społecznej, czy tam co, ale zwyczajne człowieczeństwo. Nie rozpacz, nie poświęcenie mną kieruje, a chęć zwyciężenia i przygotowania zwycięstwa."*

Tak, przyznaję się.

Śni mi się Wielka Polska...

Jeżeli prawo więcej nie przewiduje - to proszę o 10 lat więzienia.

# Dokumenty Oświadczenia Relacje

MIEDZYNARODOWA KONFERENCJA "KOMITETU NA RZECZ  
UWOLNIENIA WAŁĘSY, KURONIA, BAŁUKI I WSZYSTKICH  
UWIĘZIONYCH W POLSCE" - PARYŻ, 12.12.1982 R.

**W** lipcu 1982 roku trzech lekarzy francuskich po powrocie z podróży po Polsce, trwającej od 26 czerwca do 2 lipca, założyło "Komitet na rzecz uwolnienia Wałęsy, Kuronia, Bałuki i wszystkich uwięzionych w Polsce". W obliczu trwających internowań, nasilających się aresztowań i groźby procesów politycznych Komitet ten 29 lipca opublikował odezwę w dzienniku "Le Monde", podpisaną przez 140 lekarzy, adwokatów, profesorów, artystów, związkowców i dziennikarzy. Tysiące osób odpowiedziało na apel wyrażając gotowość przyłączenia się do akcji, co dało organizatorom wszelkie podstawy do rozszerzenia jej poza granice Francji.

Następna odezwa wydana przez tenże Komitet skierowana została do społeczeństwa francuskiego, do związków zawodowych w Europie i świecie oraz do wszystkich ludzi dobrej woli, którzy zgadzając się ze słowami Adama Michnika, "nie mogą i nie chcą godzić się na otwarte gwałcenie prawa, prawdy i prawa do niej". Organizatorzy Komitetu wyrażając przekonanie, że ich wysiłki połączone z walką o uwolnienie wszystkich uwięzionych z powodów politycznych w Polsce, prowadzoną przez komitety krajów Europy i Ameryki, dadzą wobec rosnących represji w Polsce lepsze rezultaty, zaproponowali:

- a/ zorganizowanie 12 grudnia br. w Paryżu Międzynarodowej Konferencji przedstawicieli komitetów i organizacji mających na celu obronę swobód demokratycznych i walczących o uwolnienie wszystkich więźniów politycznych w Polsce;
- b/ zorganizowanie we wszystkich krajach, w dniu 13 grudnia br. zebrań, marszów, manifestacji oraz delegacji do przedstawicielstw rządu polskiego z żądaniami uwolnienia wszystkich uwięzionych w Polsce.

Rozwój sytuacji w naszym kraju potwierdził, że potrzeba zwołania takiej konferencji jest nakazem chwili. Potwierdził również konieczność skonsolidowania międzynarodowego ruchu solidarności z "Solidarnością" i społeczeństwem polskim w celu wywarcia jak największej presji na władze polskie. Żaden działacz robotniczy, żaden związkowiec, żaden demokrat i żaden uczciwy obywatel nie może bowiem milczeć i zapominać, że przygotowywane procesy bę-

dą farsą praworządności. Czym zresztą mogą być, jeśli preparowane są w prokuraturach wojskowych... Sprawiedliwość i wolność są wartościami, o które cały naród polski walczy w sposób wzbudzający podziw i szacunek wolnego świata. Walczy odważnie i mężnie.

Zapowiedziana Konferencja w dniu 12 grudnia br. podsumowała całą dotychczasową akcję na rzecz przestrzegania praw człowieka w Polsce. Poruszone i przedyskutowane zostały zagadnienia takie, jak prawo do istnienia niezależnych i samorządnych związków zawodowych, prawo do prawdziwej informacji, prawo do wolności opinii; utworzono także "Komisję do badań procesów w Polsce" /Międzynarodową Komisję Śledczą/ z zadaniem ustalenia na miejscu przypadków gwałcenia swobód obywatelskich i przedstawienia dowodów w tym zakresie międzynarodowej opinii publicznej. Zebrani mogli również wysłuchać referatów: "O problemach służby zdrowia" profesora Bétourné; "O sprawach związkowych" - Jacques'a Mairé; "O wolności słowa" - Paula Thibaud oraz "O naruszaniu prawa i represjach" - Françoise Bałuki. Ten ostatni spotkał się ze szczególnie ciepłym przyjęciem zebranych.

Podczas parugodzinnej dyskusji głos zabierali przedstawiciele kilkunastu krajów Europy i Ameryki, którzy w swoich wystąpieniach podkreślali znacznie międzynarodowej solidarności z "Solidarnością". Szczególnie interesujące, a nawet powiedziabym przejmujące, wypowiedziały się delegatki z Kolumbii i Brazylii, które podkreśliły wielkie zrozumienie sytuacji internowanych i więzionych działaczy związkowych w Polsce. W Kolumbii i Brazylii społeczeństwo wie i rozumie co oznacza walka o demokrację i swobody, o wolność i prawdę. W podobnym duchu przemawiali przedstawiciele i przedstawicielki z Peru, Portugalii, Hiszpanii, Francji, Kanady, Włoch, Irlandii, Grecji i NRD.

Z zabierających podczas Konferencji głos Polaków, których przyjęto bardzo serdecznie, wielkie wrażenie na zebranych zrobiło wystąpienie Danuty Nowakowskiej. W pewnych ekspresji słowach, w bardzo przykonywujący i wzruszający sposób dokonała powitania przybyłych na Konferencję, mówiąc m.in.:

*"Witam wszystkich przyjaciół z całego świata, którzy przybyli tutaj aby bronić mojego narodu. To co się stało rok temu w moim kraju jest pogwałceniem podstawowych praw społeczeństwa polskiego. Rząd wypowiedział wojnę własnemu narodowi, dopuścił się zbrodni ludobójstwa. To, że społeczeństwo polskie walczy, jest i Waszą zasługą. Ci ludzie zdają sobie sprawę, że cały świat potępił juntę generała Jaruzelskiego. Ta mała grupka w obronie swej władzy wystąpiła przeciw społeczeństwu, które chciało wziąć w swoje ręce sprawy kraju. Nie my i nie naród doprowadził kraj do nędzy. Rząd bezpodstawnie ogłosił i głosi nadal, że społeczeństwo chciało doprowadzić do wojny domowej. Społeczeństwo nigdy nie chciało wojny, chciało demokracji, wolności słowa, własnych, wolnych oraz niezależnych związków zawodowych i organizacji, niezakłamej prasy. Żadne hasła, nawet najpiękniejsze, nie usprawiedliwiają zbrodni ludobójstwa./.../*

*Solidarność to nie tylko związek zawodowy; jest to także wielka idea łącząca ludzi całego świata. Musi nas łączyć walka o określone prawa człowieka, o nieetykalność osobistą i prawo do własnych przekonań. Życzę Wam i sobie wielkiego zwycięstwa. Składam wyrazy uznania i szacunku dla Waszej walki. Niech żyje solidarność ludzi całego świata!"*

Wystąpienia innych Polaków - Jerzego Jankowskiego i Władysława Suleckiego w zasadzie nic nowego nie wniosły do dyskusji. Wyjątek stanowił internowany górnik, Stanisław Kaczmarek, który krótko a zarazem interesująco opowiedział o warunkach, w jakich przebywał. Natomiast wystąpienie przedstawiciela Niezależnego Zrzeszenia Studentów - bardzo ciekawe, bo mówiące o aktualnej sytuacji w środowisku akademickim; o represjach wobec młodzieży, o pacyfikacjach domów akademickich, łapanekach, biciu, terrorze, o wyrzu-

caniu pracowników naukowych i studentów z uczelni - niestety nie wzbudziło należytego oddźwięku wśród uczestników Konferencji, gdyż jeszcze raz okazało się, że do dużego audytorium trzeba umieć przemówić, a pamiętać należy o tym szczególnie wtedy, gdy ma się rzeczywiście coś do powiedzenia. Szkoda.

Trwająca kilkanaście godzin Konferencja przyjęła na zakończenie swoich obrad "Deklarację końcową", w której czytamy:

*"312 przedstawicieli medycyny, adwokatów, dziennikarzy, artystów, ludzi pióra, działaczy na rzecz praw człowieka, działaczy związków zawodowych oraz przedstawicieli przywódco w związkowych i demokratycznych 28 krajów zebrało się w odpowiedzi na apel "Komitetu na rzecz uwolnienia Wałęsy, Kurońa, Bałuki i wszystkich więzionych w Polsce.*

*po zapoznaniu się z treścią ogłoszonego publicznie listu Wałęsy do generała Jaruzelskiego z dnia 11 grudnia, w którym domaga się:*

- powrotu do pluralizmu związkowego,
- ponownego zatrudnienia wszystkich zwolnionych z pracy robotników,
- uwolnienia internowanych,
- amnestii dla skazanych;

*po wysłuchaniu wypowiedzi, które dały obraz stanu represji w Polsce, na podstawie faktów, uczestnicy przekonali się, że bardziej niż kiedykolwiek należy wzmacniać walkę - tak długo, dopóki jest choć jeden więziony w Polsce.*

*W związku z powyższym Konferencja zaprasza wszystkich na całym świecie, którzy są przekonani o obowiązku respektowania praw i wolności człowieka, aby wzmocnili swoje działania w sprawie uwolnienia więzionych.*

*Konferencja zaprasza do wzmocnienia dotychczasowych oraz przeprowadzenia innych akcji politycznych w celu ujawniania wszystkich aktów represji, które są groźne dla życia i zdrowia więzionych.*

*Konferencja zdecydowała, w celu wzmocnienia uwagi opinii światowej oraz skuteczności przedsięwziętych akcji, utworzenie Międzynarodowej Komisji Śledczej dla badania sytuacji więzionych.*

*Ta Międzynarodowa Komisja ma na celu odkrycie oraz naświetlenie represji w Polsce, które to represje są skierowane przeciwko tym, którzy walczą o elementarne wolności człowieka, o wolności związkowe, wolność wystawiania się i organizowania.*

*Aby zrealizować ten cel Międzynarodowa Komisja Śledcza:*

- 1/ zbierze wszystkie dane wskazujące na zachwianie podstawowych wolności w Polsce: wolności słowa, wolności związków i wolności do leczenia się;
- 2/ pojedzie do Polskę aby nawiązać niezbędne kontakty do sprawdzenia tych faktów;
- 3/ opublikuje fakty, o których zostanie poinformowana;
- 4/ wyda "Białą Księgę" o całokształcie prac Komisji.

*Angażując się w tym kierunku uczestnicy Konferencji świadomi są tego, że działają zgodnie z poczuciem obowiązku solidarności międzynarodowej, która jest nie do przekreślenia przez wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie."*

Kończąc, nie mogę nie podzielić się z Czytelnikami dwiema uwagami, jakie nasunęły mi się już podczas obrad.

Pierwsza, to niesamowita wręcz pracowitość i ogromny wkład w prace Komitetu Françoise Bałuki. Jej zaangażowanie, upór i zaciętość oraz niespożyta energia widoczne były na każdym kroku, jak widoczny był również jej uśmiech, humor i chęć niesienia pomocy każdemu, kto takowej potrzebował. Wspaniała kobieta, będąca nie tylko ozdobą Komitetu, ale także siłą motoryczną jego poczyniń.

Druga, to moje zdziwienie, gdyż poza Danutą Nowakowską, brak było na tej

Konferencji działaczy "Solidarności" z grupy paryskiej. Zdziwienie, jak się okazuje zupełnie nieuzasadnione, gdyż wobec odmowy współpracy CGT z "Solidarnością" jest jasne, że będący na sali działacze tego związku stanowili przypadkowy zestaw mający nadać pozory, że wszystko jest w porządku. Parę nazwisk raz jeszcze uratowało szczytne hasła solidarności z "Solidarnością". A sprawa staje się już zupełnie jasna, jeśli uświadomimy sobie, że tak CGT jak wielu obecnych na sali, na codzień prezentuje poglądy o różnych odcieniach koloru czerwonego.

Nie umniejsza to jednak w niczym wielkiego znaczenia prac samego Komitetu, jak i znaczenia Konferencji na przyszłość, tym bardziej, że jak doniosło radio warszawskie, w dniu 23 grudnia br. aresztowani zostali: Andrzej Gwiżdża, Seweryn Jaworski, Marian Jurczyk, Karol Modzelewski, Grzegorz Palka, Andrzej Rozpłochowski i Jan Rulewski. Niebawem, być może, dowiemy się o aresztowaniu Lecha Wałęsy pod jakimś absurdalnym, wysyanym z palca zarzutem. Nie chciałbym być złym prorokiem, ale wiem, że "władza ludowa" w Polsce od 38-miu lat zawsze miała otwarte więzienia dla niepokornych. Jest to smutne, a smutne tym bardziej kiedy uświadomimy sobie, że ta sama władza nie potrafi postawić przed sądem tych, którzy faktycznie doprowadzili kraj do nędzy. No, ale czy ktoś styszał, żeby wrona krukowi oko wykoliła? Ja nie.

W. Deckert



Polonez w taktie Układu Warszawskiego

The Times

## WYWIAD BOGDANA LISA DLA ROZGŁOŚNI "FRANCE INTER"

---

Jeden z dziennikarzy radia francuskiego "France Inter" był w ubiegłym tygodniu /między 5.12. i 12.12.1982/ w Polsce. Przyjechał, aby spędzić urlop narciarski w Tatrach. W Polsce spotkał przedstawicieli "Solidarności", którzy zawieźli go do różnych miejscowości, m. in. do Gdańska. Tam udało mu się przeprowadzić wywiad z członkiem TKK, Bogdanem Lisem.

*F.I. Czy otrzymuje Pan instrukcje od Lecha Wałęsy?*

B.Lis. Nie, Wałęsa musi się najpierw zorientować, co dzieje się w kraju, musi wznowić kontakty z robotnikami, ze społeczeństwem. Dopiero wtedy może podjąć działania w tę albo w drugą stronę.

*F.I. Czy ma Pan zamiar się ujawnić?*

B.Lis. Nie mam zamiaru ujawniać się nie tylko ja ale również inni pozostający w podziemiu członkowie KK, dopóki nie zmienią się warunki w kraju.

*F.I. Jak wyjaśnia Pan sobie fakt, że 10 listopada społeczeństwo polskie nie poparło waszego wezwania do strajku? 31 sierpnia było zupełnie inaczej.*

B.Lis. 31 sierpnia udał się, a 10 listopada nie. Ja widzę to trochę inaczej. Rzeczywiście 10 i 11 listopada nie udały się demonstracje, ale to wcale nie znaczy, że przegraliśmy naszą sprawę. Rząd przecież zrealizował wysuwane przez nas trzy żądania, a mianowicie nawiązanie rozmów z Kościołem, uwolnienie Lecha Wałęsy oraz podanie terminu wizyty Papieża w Polsce. Nie jest to więc żadna przegrana.

*F.I. Właśnie. Czy nie uważa Pan, że wśród Polaków nastąpiła swojego rodzaju demobilizacja po podaniu terminu wizyty Papieża, co jak wiadomo nastąpiło na dwa dni przed planowanym strajkiem?*

B.Lis. Na pewno przyczyniło się to częściowo do demobilizacji, są jeszcze jednak inne elementy, które tutaj odegrały niejaką rolę.

*F.I. Dlaczego podziemia "Solidarność" zrezygnowała z akcji protestacyjnych w okresie od 13 do 17 grudnia, kiedy np. francuscy artyści przesnacują dochód ze swoich imprez swoim polskim kolegom?*

B.Lis. Więc, odwołano tydzień protestacyjny, aby zapobiec sytuacji, w której społeczeństwo nie wiedziało, jak się ma dalej zachować. Jak wiadomo stan wojenny ma zostać odwołany 13 lub 14 grudnia. Nie wiemy jeszcze, jak na to zareaguje Kościół, z jakim apelem zwróci się do społeczeństwa. Nie wiemy również, jakie zarządzenia wyda Wałęsa. Uptynie wówczas miesiąc od jego uwolnienia, okres, który był mu potrzebny na zorientowanie się w sytuacji. Chcemy otrzymać jasną odpowiedź na te pytania, dopiero później możemy podjąć decyzje.

*F.I. Czy uważa Pan, że rząd chce snieść stan wojenny w celu odprężenia sytuacji w kraju, czy wchodzi tu w grę polityka międzynarodowa?*

B.Lis. Sądzę, że władze chcą znieść stan wojenny, mają bowiem nadzieję, że

---



Zachód odwoła sankcje i przyzna Polsce nowe kredyty. W rzeczywistości władza osiągnęła poprzez stan wojenny to, czego chciała, tj. doprowadziła do zdelegalizowania "Solidarności". W nowym układzie stan wojenny jest dla władzy niewygodny. Mechanizmy pozwalające sprawować całkowitą kontrolę nad społeczeństwem zostaną zachowane. Będzie to pozorne odwieszenie stanu wojennego.

*F.I. Jak Pan widzi przyszłość narodu polskiego?*

B. Lis. Sądzę, że władze zostaną zmuszone do stworzenia możliwości zawieszenia broni. Przyszłość jednak nie będzie wyglądać różowo. Życie musi toczyć się dalej. Do zawieszenia broni dojdzie jednak na innej płaszczyźnie. Mamy przykłady lat 1970, 76, 80. Jeżeli obecny konflikt nie zostanie uregulowany, to może w przyszłości dojść do jeszcze większego wybuchu niż w 1970 r.

*F.I. Czy jednolita działalność związkowa jest w Polsce jeszcze możliwa?*

B. Lis. Nie sądzą, aby władze nie zgodziła się z czasem na dopuszczenie niezależnych związków. Obecnie władza próbuje powołać do życia własne, państwowe związki zawodowe, które byłyby całkowicie uzależnione od partii. To jednak nie daje rezultatu. Dlatego też uważam, że niezależne związki zawodowe mają przyszłość. Polskie społeczeństwo świadome jest bowiem swoich aspiracji. Jest świadome tego, że koniecznie potrzeba niezależnego związku zawodowego.

*F.I. Po uwolnieniu Wałęsy cały świat nie słyszał od niego ani słowa. Jak tłumaczy Pan sobie jego milczenie?*

B. Lis. Nie sądzą, że zwolnienie Wałęsy poprzedzone były jakimiś tajnymi rozmowami. Przypuszczam, że władza wyczekiwała dogodnego momentu do uwolnienia Wałęsy. Pewnie wśród odpowiedzialnych nie było jednomyślności; jedni byli przeciwko zwolnieniu, drudzy za zwolnieniem, które przecież miało na celu zneutralizowanie opinii publicznej w Polsce. Tym należy tłumaczyć fakt, że Wałęsa już dość długo po uwolnieniu nie wystąpił publicznie.

*F.I. Czy w zmianie przywódców na Kremlu widzi Pan nadzieję dla Polski?*

B. Lis. Zmiana przywódców na Kremlu nie spowoduje żadnych nagłych przemian, szczególnie w krajach bloku wschodniego. Być może nastąpią po pewnym czasie jakieś zmiany w sferze gospodarczej. Może będzie możliwa jakaś autonomia gospodarcza, co wcale nie oznacza, że Polska w dalszym ciągu nie będzie musiała wносить dużych wkładów jako członek Układu Warszawskiego.

*F.I. Udzielenie wywiadu dziennikarzowi zachodniemu jest dla Pana dużym ryzykiem. Dlaczego podejmuje Pan to ryzyko?*

B. Lis. Sądzą, że przede wszystkim dlatego, aby opinia publiczna na Zachodzie, tak samo jak i Polacy w Polsce, mogli dzięki waszej rozgłośni "France International" dowiedzieć się więcej niż to jest możliwe wtedy, kiedy publikujemy tylko oświadczenia i komunikaty TKK lub regionalnych ośrodków "Solidarności". Uważam, że jeżeli pokaże się, o ile można, najwięcej z tego, co się dzieje w Polsce, będzie to służyć sprawie polskiej. Może to spowodować zwiększenie pomocy dla nas ze strony związków zawodowych. Za pomoc tę chcę serdecznie podziękować, między innymi związkowi CFDT we Francji, jak również szwedzkiemu związkowi zawodowemu i światowej centrali związków zawodowych. Uważam, że mogą im podziękować tylko za pośrednictwem radia za pomoc okazaną "Solidarności", podobnie jak to zrobili wcześniej moi przyjaciele, Eugeniusz Szmid /nazwisko niezbyt dobrze słyszalne - przyp. tłum./ i Frasyński, w wywiadach telewizyjnych i radiowych. Pokazaliśmy prawdziwą twarz "Solidarności". Uważam, że tylko ci, którzy znajdują się w Polsce, rozumieją, co się tutaj dzieje. Tylko ci, którzy codziennie muszą stawić czoła terrorowi i kłamliwej propagandzie. Jednego dnia mówi się to, a następnego dnia robi się zupełnie co innego. Jednego dnia strzela się do robotników, a następnego dnia idzie się do rodziny

zamordowanego, aby złożyć kondolencje rodzicom z powodu śmierci dziecka. Dzieją się rzeczy, których ludzie w wolnych krajach nie są w stanie pojąć. Kiedy "Solidarność" była jeszcze legalna, spotkałem dziennikarza ze Stanów Zjednoczonych, który mi powiedział: "No cóż, przed tym sklepem jest kolejka, dlaczego nie pójdziesz na zakupy do innego sklepu?" Nie rozumie się takiej prostej rzeczy, jak to, że przed innym sklepem też stoi kolejka. Są rzeczy i sprawy, które można zobaczyć i zrozumieć żyjąc w kraju komunistycznym lub socjalistycznym, a raczej pseudo-socjalistycznym. Wszystko, co się tutaj dzieje, odbywa się pod płaszczykiem socjalizmu, nie mając z socjalizmem nic wspólnego.

*Z francuskiego tłumaczyli  
Chrystian Meunier i KED*

*Powyższy wywiad został nadany przez "France Inter" w dn. 13.12.1982 r.*

## *Polska 13 grudnia 1981 — ...* **WOJNA Z NARODEM**

Album około 200 unikalnych zdjęć, dramatycznych wydarzeń, dokumentów, niezależnych wydawnictw.

Przedmowa Anki Kowalskiej. Teksty w językach polskim i angielskim.

Wydawcy: Niezależne oficyny wydawnicze "NOWA" oraz "KRAĞ" we współpracy z Komitetem Poparcia Solidarności, Południowa Szwecja.

Druk Szwecja. Pierwsze wydanie 15 listopada. Około 200 stron. Cena 15 \$

Dochód przeznaczony jest w całości na niezależne wydawnictwa

w Polsce.

Zamówienia należy zgłaszać:

Komitet Poparcia Solidarności, Południowa Szwecja,

Box 1601, S-22101 LUND

oraz "Kultura"

INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.,

91, avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi

par 78600 MAISONS-LAFFITTE

## UCHWAŁA VIII ZJAZDU PPS NA OBCZYŹNIE



KOLONIA 20-21 LISTOPADA 1982

### DO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO

**Z**ebrani na światowym VIII Zjeździe Polskiej Partii Socjalistycznej na Obczyźnie, w 90-tą rocznicę jej powstania, z udziałem działaczy i związkowców NSZZ "Solidarność" - uważamy za swój obowiązek zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego na kryzysową sytuację w sferach rządzących Kremla, zaistniałą po śmierci Breżniewa i szybkim wyborze nowego władcy imperialnego - Andropowa.

Walka o kolejne szczeble władzy i jej utrwalenie pochłonie w najbliższym czasie wiele wysiłków polityków sowieckich.

Akty rzekomej "dobrej woli" ze strony junty Jaruzelskiego, jak zezwolenie na odkładany dotychczas przyjazd Papieża, zapowiedź rychłego zniesienia stanu wojennego i uwolnienie Lecha Wałęsy - wskazują na chwiejność i obawy opanowujące reżim w Warszawie.

Krytyczna sytuacja gospodarcza całego imperium sowieckiego i pojawiające się dzięki strajki na tle katastrofalnego zaopatrzenia - nawet w NRD - potęguje trudności polityczne totalnego systemu. Chcemy przestrzec społeczeństwo polskie przed kolejnymi manewrami komunistycznej władzy, obliczonymi na zwłokę, która ma dać czas na okrzepnięcie nowej tyranii Kremla.

Czas dla Polaków jest niezmiernie drogi. Po tym, co się dzieje w kraju od 13 grudnia 1981 roku, nie możemy wierzyć w dobre intencje "komunistów w mundurach".

Gdyby doszło do podjęcia nowych rozmów reżimu z przedstawicielami społeczeństwa - nie przesądzać innych rozwiązań - uważamy, że powinny one być szybkie, sprawne, konkretne i ujmować dotychczasowe żądania:

1. Natychmiastowe i bezwarunkowe zniesienie stanu wojennego;
2. Zwolnienie wszystkich internowanych i amnestia dla wszystkich skazanych z przyczyn politycznych;
3. Anulowanie aktów prawnych wydanych po 13 grudnia 1981 roku;
4. Rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów;
5. Przywrócenie działalności NSZZ "Solidarność";

6. Zniesienie militaryzacji życia społecznego i gospodarczego oraz przywrócenie do pracy wszystkich represyjnie zwolnionych działaczy i członków niezależnych organizacji zawodowych.

Tylko masowy akt poparcia tych żądań może zapewnić powodzenie walki społeczeństwa o swoje niezbywalne prawa.

Pamiętajmy, że nawet po ustępstwach ze strony władz komunistycznych konieczna jest ciągła gotowość i determinacja w obronie wywalczonych praw.

P.P.S. od czasu swego powstania konsekwentnie głosi, że jedynie pełna niezawisłość Polski daje gwarancję trwałej realizacji swobód demokratycznych.

VIII Zjazd P.P.S. solidaryzuje się z walką społeczeństwa o wolność i wyraża poparcie dla żądań wolnościowych i obywatelskich "Solidarności" oraz programu Klubów Samorządnej Rzeczypospolitej, odwołujących się do hasła: "Wolność, Sprawiedliwość, Niepodległość", nawiązującego do chlubnych tradycji P.P.S. Polska Partia Socjalistyczna w swej ideologii i praktyce różni się zasadniczo od totalitarnych koncepcji marksizmu-leninizmu, narzuconych przemocą narodowi polskiemu po II Wojnie Światowej. P.P.S. zmierza do przywrócenia demokracji parlamentarnej, wolnych związków zawodowych, swobód obywatelskich i ustaju opar- tego na zasadach sprawiedliwości społecznej. P.P.S. ponawia oświadczenie, że nigdy nie uznawała - i nigdy nie uzna - agenturalnych władz komunistycznych w Warszawie i aż do momentu powołania rządu w wyniku wolnych i demokratycznych wyborów w Polsce, współuczestniczyć będzie w pracach konstytucyjnych władz RP na wygnaniu, jako naczelnego ośrodka koordynującego akcję niepodległościową na emigracji.

## DO RZĄDÓW, PARTII SOCJALISTYCZNYCH

### I ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WOLNEGO ŚWIATA

W związku z sytuacją zaistniałą po śmierci Leonida Breżniewa zwracamy uwagę, że okres przejściowy stwarza nowe możliwości skutecznych nacisków na Moskwę w celu podtrzymania zobowiązań podjętych w Helsinkach w zakresie praw ludzkich i wolności obywatelskich.

Jako polscy socjaliści demokratyczni domagamy się:

1. Zwolnienia internowanych i skazanych działaczy opozycyjnych.
2. Przywrócenia swobód obywatelskich, a w szczególności prawa do organizowania wolnych związków zawodowych.
3. Powołania konstytuandy i przeprowadzenia nieskrępowanych, 5-cio przymiot- nikowych wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej.
4. Zwiększenia nacisku polityczno-gospodarczego na władze ZSRR przez zdecydowane ograniczenie kredytów, technologii i eksportu zboża.

Zwolnienie Lecha Wałęsy i "zezwolenie" na odkładaną wizytę Jana Pawła II oraz zapowiedź zniesienia stanu wojennego może mieć charakter taktycznych us- tępstw koniunkturalnych ze strony reżimu PRL i stojących za nim czynników mo- skiewskich dla wprowadzenia w błąd opinii publicznej świata.

Podkreślamy, że nowi przywódcy państw komunistycznych jak J. Andropow oraz W. Jaruzelski nie posiadają prawa reprezentowania klasy robotniczej, a zatem i socjalizmu. Ludzie ci są typowymi przedstawicielami aparatu ucisku, tj. - policji i soldateski.

Uważamy, że ideały P.P.S. są wspólne dla całej klasy robotniczej narodów ujarzmionych przez Kreml. Apelujemy do tych narodów - nie wyłączając Rosjan - o zjednoczenie wysiłków w dążeniach wolnościowych przeciwko wspólnemu wrogowi, w myśl hasła: "Za waszą i naszą wolność".

## UCHWAŁA W SPRAWACH EMIGRACYJNYCH

VIII Zjazd Polskiej Partii Socjalistycznej na Obczyźnie, po rozpatrzeniu sytuacji na emigracji, potwierdza słuszność dotychczasowej linii politycznej Partii, zapoczątkowanej uchwałami I Zjazdu P.P.S. na Obczyźnie, który odbył się w Pont-a-Lesse w Belgii w 1948 roku, a zaktualizowanej na VII Zjeździe P.P.S. w Londynie w 1977 roku.

Emigracja polska zachowała i przechowuje zasadę ciągłości organów państwowości polskiej oraz formy tej ciągłości, jako więzów w walce z bezprawiem komunistycznej dyktatury w kraju i zaborczością moskiewskiego imperializmu. Walory państwowości polskiej widoczne na obczyźnie są jednocześnie wyrazem permanentnego protestu przeciwko samowolnym i obcym decyzjom teherańskim i jałtańskim, tzw. "Wielkiej Trójki".

Zgodnie z tą postawą P.P.S. popiera w dalszym ciągu polski ośrodek niepodległościowy zorganizowany w formach państwowych i bierze czynny udział w jego pracach.

Obecne dramatyczne położenie Kraju wymaga tym większego wysiłku w naszych pracach oraz wzmożonej solidarności całej emigracji niepodległościowej. Wyrazem troski ze strony emigracji powojennej i jej instytucji o los bardzo licznej nowej emigracji politycznej z kraju jest powołanie w Londynie Rady Pomocy Nowym Emigrantom.

Polska Partia Socjalistyczna stoi, jak zawsze, na stanowisku jedności ruchu socjalistycznego na obczyźnie.

*/Od redakcji: męszem saufania PPS-u na terenie Berlina Zachodniego został dr Wojciech Gruszecki. Zainteresowanych prosimy o kontakt; numer telefonu 786 87 10/*

## "TOWARZYSZ" CHOJECKI GOŚCIEM AL W BERLINIE

Były doradca Komisji Krajowej "Solidarności", a obecnie wydawca wychodzącego w Paryżu "Kontakt" Mirosław Chojecki był w dn. 13.12.82 r. głównym gościem berlińskiej partii Alternative Liste, która w swoim lokalu "Tantel" zorganizowała dyskusję poświęconą organizacjom solidarności z "Solidarnością". Wraz z Chojeckim przybył z Paryża Dominique Freyer, przedstawiciel PSU /Parti Socialiste Unitaire/, jednej z lewicowych partii, która we Francji jest aktywna w ruchu solidarności z "Solidarnością".

AL reprezentował Dieter Esche. Z uważanego za lewicowy związek zawodowy nauczycieli GEW /Gewerkschaft Erziehung und Wissenschaft/ przyszła Pani Simone Volkholz. Oprócz czterech kolegów z Grupy Roboczej "Solidarność", którzy obsługiwali własne stoisko z materiałami o Polsce oraz kilku "zabłąkanych" działaczy KOS-u na sali właściwie Polaków nie było. Publiczność stanowiło około 150 osób; byli to stali bywalcy imprez lewicowych, nie wiele wiedzący ani o "Solidarności", ani o Chojeckim, ani chyba o Polsce, co było aż nadto widoczne w stawianych pytaniach lub w ich braku. Tytułowanie Chojeckiego "Genosse Mirek" /towarzysz Mirek/ tylko powierzchownie oddaje polityczne ukierunkowanie dyskutantów i polemizowanie z tymże czy obruszanie się na przyjęte w niemieckich lewicowych organizacjach formy grzecznościowe przerosłyby możliwości polskiego gościa, który chyba nolens volens przyjął maksymę "władześ między wrony, kracz więc jak i one".

Podsumowując pierwszy rok stanu wojennego Chojecki powiedział, że bezpośrednim celem "Solidarności" po ogłoszeniu stanu wojennego było odbudowanie struktur i systemu informacji. Tak oto już w marcu wydawano około 500 podziemnych czasopism, zaś w kwietniu powstała Tymczasowa Komisja Koordynacyjna. Celem "Solidarności" działającej w podziemiu było zwolnienie internowanych i aresztowanych, doprowadzenie do nowego porozumienia z rządem i Związkiem. Według Chojeckiego w okresie bieżącego roku prowadzone trzykrotnie rozmowy między "Solidarnością" i rządem:

- 1) w lutym i marcu, kiedy Rakowski i Ciołek odwiedzili Wałęsę;
- 2) w początkach lipca oraz tuż przed 22 lipca miało dojść do porozumienia między trzema organizacjami związkowymi: "Solidarnością", związkami autonomicznymi oraz państwowymi związkami branżowymi. Związki branżowe postulowały wyeliminowanie ekstremistów z ruchu związkowego oraz zawieszenie prawa do strajku. Ten ostatni postulat był również popierany przez związki autonomiczne. TKK szukając drogi do porozumienia z rządem postanowiła odwołać wszystkie akcje strajkowe w m-cu lipcu. Rząd nie poczynił jednak żadnych kroków w kierunku porozumienia;
- 3) po raz ostatni rozmowy toczyły się we wrześniu i październiku, i w okresie, kiedy rząd przygotowywał nową ustawę o związkach zawodowych. Fakt prowadzenia rozmów przez rząd w tym okresie ocenił Chojecki jako manewr taktyczny. Prowadzenie rozmów miało na celu powstrzymanie "Solidarności" od organizowa-

nia protestów.

Po rozwiązaniu "Solidarności", w listopadzie br., TKK wezwała do akcji strajkowych. Chojecki stwierdził, że oceny prasy zachodniej, uważającej, że polscy robotnicy nie odpowiedzieli na apel kierownictwa "Solidarności" są niesłuszne. Kiedy pod groźbą uwięzienia, pobicia i nawet śmierci na ulicę wychodzi kilka tysięcy osób, to jest to niemało! Odwołanie stanu wojennego - podkreślił Chojecki - nic w Polsce nie zmieni. Rozwiązano przeciw wszystkim organizacje, które nosiły w sobie załazek opozycji, wprowadzono nowe ustawy o pracy przymusowej i pasożytnictwie. Obradujący właśnie Sejm przygotowuje nowe ustawy przeciwko społeczeństwu; teraz chodzi już tylko o zmianę szyldu na walącym się domu.

Obecnie "Solidarność" ma dwa cele organizacyjne:

Pierwszym celem jest organizowanie działalności informacyjnej. Istnieje prasa podziemna oraz działają niezależne rozgłośnie radiowe "Solidarności". Drugim celem jest organizowanie samokształcenia poprzez rozpowszechnianie druków wydawniczych na emigracji oraz kolportowanie własnych, powstających w podziemiu materiałów. Konieczna jest tutaj pomoc Zachodu; nie wystarczy tylko wysłać paczki do Polski.

Odpowiadając niejako Simonie Volkholz, która długo i nudnie rozwodziła się nad rzekomą pomocą DGB dla Polski i działających w Niemczech grup "Solidarności" (m.in. dla Grupy Robotniczej "Solidarności" z Berlina Zachodniego), Chojecki stwierdził, że niemieckie związki zawodowe DGB odmówiły przekazania "Solidarności" aparatury radiowo-nadawczej zakupionej jeszcze przed 13.12.81. Śmieszko go również postępowanie lewicy francuskiej, w której z powodu "Solidarności" doszło do podziałów; poszczególne ugrupowania rozdają sobie kopniki na lewo i prawo, wykorzystując ideę "Solidarności" do własnych rozrachunków. Odpowiadając na pytanie, dlaczego Polacy w Berlinie nie angażują się po stronie "Solidarności", Chojecki powiedział, że nie znając sytuacji w Berlinie, nie może pozwolić sobie na właściwą ocenę problemu.

Jest mu jednak wiadomo, że Polacy boją się chodzić na spotkania "Solidarności". Polska służba bezpieczeństwa działa również na Zachodzie; jej celem jest "znormalizowanie" - zneutralizowanie - Polaków przebywających za granicą; np. z jednej demonstracji w Chicago nakręcono film, który został użyty do zidentyfikowania demonstrantów, następnie do represji wobec ich rodzin.

Dominique Freyer przedstawił francuski ruch solidarności z "Solidarnością" w okresie przed i po wprowadzeniu stanu wojennego. Od samego początku poparcie dla "Solidarności" było sprawą sił lewicowych, przede wszystkim tzw. drugiej lewicy działającej niezależnie od partii komunistycznej. Lewica ta szukała w "Solidarności" idei i przykładu. Szczególnie aktywnie popiera polski ruch związkowy francuski związek zawodowy CFDT (Confederation Francaise Democratique de Travailleur - Socjalistyczny Związek Zawodowy), na zaproszenie którego przybył kiedyś do Francji Lech Wałęsa. Komunistyczny związek zawodowy CGT (Confederation du Travail) znalazł się w trudnej sytuacji, bowiem musiał zająć jednoznaczne stanowisko wobec Polski (jak wiadomo, CGT nie popiera "Solidarności" - przyp. KED). Wydarzenia w Polsce miały duży wpływ na ruch związkowy we Francji, doprowadziły do częściowej polaryzacji poglądów i stanowisk. Siłom lewicowym we Francji chodzi również o związanie ruchu na rzecz "Solidarności" - powiedział na zakończenie Freyer - z ruchem pacyfistycznym, który we Francji jest jeszcze słaby. Pacyfizm jako ruch jest jednostronny,

1/ - Słowo lewica należy w pojęciu francuskim rozumieć inaczej niż np. w Niemczech lub Polsce. Za lewicowy uważany jest np. rząd Mitteranda.

2/ - Nieoficjalna delegacja CFDT udała się niedawno do Polski, gdzie umożliwiono jej rozmowy z działaczami podziemnej "Solidarności".

jeżeli nie popiera ruchów na wschodzie Europy i występuje tylko przeciwko rakietom amerykańskim.

W dyskusji nad problemami organizowania solidarności z polskim ruchem związkowym nie powiedziano nic nowego. Przedstawiciel AL, długo zbywał milczeniem pisemne pytanie od niżej podpisanego, dlaczego AL i jej sympatycy, którzy tak głośno krzyczą o konieczności solidaryzowania się z "Solidarnością" nie wzięli udziału w manifestacji organizowanej kilka godzin wcześniej przez berlińskie grupy "Solidarności". Pod koniec imprezy pytanie zostało postawione ponownie, tym razem przez zupełnie inną osobę z sali. Odpowiedzi nie było. Takich pytań można zadać AL więcej. Kilkakrotnie podczas mitingu nawoływano do przekazania datków na sfinansowanie podróży lotniczej kolegów z Paryża. Czy nie prościej i taniej byłoby zorganizowanie mitingu z działającymi w Berlinie grupami "Solidarności"? Okazuje się, że byłoby trudniej. Wydający niniejsze czasopismo Komitet Obrony "Solidarności" poza kilkoma osobami składa się z członków "Solidarności"; są obecni wśród nas byli internowani i więźniowie polityczni. Z jaką więc "Solidarnością" próbuje solidaryzować się AL, jeżeli mając pod swoim bokiemy tylu aktywnie działających członków tego związku, nie zauważyła dotąd ich obecności? Czy rzeczywiście chodzi AL o popieranie "Solidarności", czy o coś zupełnie innego?

KED

P.S. Opowiadanie Chojeckiego o tym, jak się w polskim podziemiu drukuje, składa i kolportuje książki odebrałem jako przenudną łopatologię; informacje o rzekomych rozmowach z rządem trudno traktować serio, gdyż jest w niej zbyt wiele niewiadomych. Zastanawiające, dlaczego ani w prasie podziemnej, ani w czasopiśmie paryskiej "Solidarności" nie było dotąd słowa na ten temat. A może ja niedokładnie śledzę prasę?







## ~ SPRAWOZDANIE Z DEMONSTRACJI ~

13 grudnia 1982 roku, w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, odbyła się w Berlinie przed Gedächtniskirche demonstracja Polaków, zorganizowana przez KOS /Komitet Obrony "Solidarności" i Grupę Roboczą "Solidarność". Przybyło ok. 150 ludzi. Zebrani ułożyli na chodniku krzyż obramowany kwiatami, zapalono świeczki. Wygłoszono przemówienia; W. GRUSZECKI powiedział, m.in.:

*Jeśli nadal będziemy tak bierni i obojętni w obliczu zaborczości Moskwy, w obliczu wojny przeciwko ludziom pragnącym swobody - tak jak w Polsce - to ta wojna przyjdzie do nas. Spoglądając biernie na nieprawości w krajach sąsiednich, również i sobie odmawiamy prawa do wolności. Już dziś, po latach flirtu Europy z samowolnymi rządami na Wschodzie, świat nie jest tak pewny swej niezależności, a zmora sowiecka wisi nad wolnością Zachodu. Już dziś, uzbrojony po zęby Związek Radziecki szantażuje wojną atomową i powoli wymusza na społeczeństwach Zachodu ustępstwa, prowadzące stopniowo do utraty wolności i suwerenności.*

*Co my, ludzie bez wpływu, broni i pieniędzy możemy uczynić, aby skutecznie przeciwstawić się potęgom bazującym na przemocy, wysysku i ludzkim strachu?*

- *Musimy wzajemnie sobie pomagać, pomagać ludziom walczącym o wolność.*
- *Musimy manifestować swoje poparcie dla wszystkich, którzy czynnie przeciwstawiają się totalitaryzmowi.*
- *Musimy również, w drodze uruchomienia demokratycznych mechanizmów w naszych wolnych krajach, zmuszać siły polityczne i rządy do rezygnacji z zawierania normalnych stosunków międzynarodowych z reżimami łamiącymi prawa człowieka i obywatela.*
- *Musimy, poprzez różne formy demokratycznego działania, od, powiedzmy, pisania listów do Bundestagu i partii politycznych, aż po żądanie jasnego określenia stosunku do zagadnienia wolności dla Polski od kandydatów do parlamentu niemieckiego.*
- *Musimy wywierać również nacisk na polityków i dyplomatów w komisjach ONZ i Madrytu, by aktywnie działali na rzecz krajów zniewolonych i wjarszmionych.*

*Nasze żądanie wolności dla Polski oznacza żądanie pokoju w Europie.*

Następnie wystąpił K. KASPRZYK, który powiedział, m. in.:

*Powinniśmy przede wszystkim pamiętać, skąd przybyliśmy. Przybliżań Polskę temu środowisku, w którym żyjemy, nie pozwalając zapomnieć o tym, co się w niej dzieje. Wczoraj pokazano w TV audycję o Gdańsku w serii "Swastyka nad Europą". Padło w niej zdanie, głoszone w przededniu wybuchu II Wojny Światowej. - "Nie*

*będziemy umierać za Gdańsk". A w parę miesięcy później ci, którzy to mówili, umierali za swój kraj. Naiwny pacyfizm nie jest żadną obroną przed totalitaryzmem, ani go nie ogranicza, ani nie powstrzymuje. Warto o tym pamiętać dzisiaj. Oby to, co się stało i dzieje w Polsce było ostateczną przestrożą. Oby Polska była ostatnim krajem, w którym tak brutalnie totalitaryzm zdeptał prawa ludzkie. Oby nie zapomniano o tym, że Polska żyje póki my żyjemy.*

Na koniec odśpiewano hymn. Demonstracja trwała ok. godziny. Sprawozdania z niej, wraz ze zdjęciami, zamieściły gazety berlińskie, m. in. "Berliner Morgen Post" i "Tagesspiegel", a także 11-gi program telewizji w głównym wydaniu swego dziennika poświęcił jej nieco czasu, prezentując materiał filmowy z manifestacji.



M. KULSKA  
/Australia/

## \* SPOTKANIE W KOLONII \*

**W**ielu członków i sympatyków "Solidarności" przybyło 11 grudnia na imprezę zorganizowaną przez "Komitet Solidarności z Solidarnością", działającą w Kolonii. Stosunkowo dużą frekwencję zawdzięcza ona znakomicie przeprowadzonej reklamie: już na kilka tygodni wcześniej zapowiadają ją liczne plakaty i ulotki informujące również, że poza częścią oficjalną wystąpi znany i popularny piosenkarz i autor tekstów - Jacek Kaczmarski, a także jedna z czołowych artystek RFN, wydalona z Niemiec Wschodnich, Ewa Maria Hagen.

Impreza była niewątpliwie udana, spełniając cel, jaki przyświecał jej organizatorom, a mianowicie, rozbudził zainteresowanie i sympatię do Polski wśród społeczeństwa niemieckiego. Nie sposób jednak nie odnotować pewnego niepokojącego zjawiska politycznego, towarzyszącego temu spotkaniu. Otóż tę tak ważną i potrzebną imprezę, stanowiącą manifestację poparcia dla walki narodu polskiego o wolność, a więc będącą również protestem przeciwko systemowi politycznemu w kraju, jak i w całej Europie Wschodniej, starali się wykorzystać do swych propagandowych celów komuniści, czy w ogóle - wszelkie ugrupowania lewackie /głównie trockiści/. Ci przedsiębiorczy ludzie starali się wcisnąć, gdzie tylko było można, pragnąc przejąć w swe ręce inicjatywę. Pojawiła się więc ogromna ilość rozmaitych publikacji marksistowsko-leninowskich, broszur typu "Lenin dla początkujących", wystawionych w holu obok stoiska "Solidarności". Fakt ten na szczęście nie zmienił ogólnego tonu imprezy, choć zaważył na jej przebiegu; oto bowiem organizatorzy zostali zmuszeni do poinformowania, iż ze względu na ramy tego spotkania, nie weźmie w nim udziału ani przedstawiciel zachodnioniemieckich związków zawodowych DGB, Klaus Westermann, ani wybitny pisarz rosyjski i znany działacz opozycyjny, Lew Kopelew, ani też założycielka grupy przyjaciół "Solidarności" w NRD, wydalona z tego kraju, Simone Langrock. Nie zjawili się także przedstawiciele żadnej z działających w RFN partii politycznych.

Na szczęście duch "Solidarności" zwyciężył komunistyczne zakusy wmontowania się w tę imprezę i atmosfera całego spotkania rozwiła snujące się nad nim opary lewactwa, w pełni manifestując istotę polskiego ruchu wymierzonego przeciw przeciwnemu totalitarne systemowi, opartemu na teorii Marksa i Lenina. Stało się tak w dużej mierze dzięki J. Pelikanowi, członkowi Parlamentu Europejskiego, byłemu komuniście, a później aktywnemu działaczowi praskiej Wiosny, który w swym przemówieniu znakomicie powiązał doświadczenia Budapesztu 56, Pragi 68 i Warszawy 81, wskazując na ich rolę we wspólnej walce o wolność i sprawiedliwość. *"Nie zapomniemy Polski nigdy, jest ona wielką ramą dla całego ruchu wolnościowego na świecie"* - to na koniec wypowiedziane zdanie nagrodzono gorącymi brawami.

Wystąpił również Seweryn Blumsztajn z Paryża, były członek KOR-u, dając się poznać od strony swych lewicowych poglądów *"Lewica zachodnia jest na-*

szym najpoważniejszym sojusznikiem"/, a także Anka Krajewska, przemawiająca w imieniu polskich studentów na emigracji, która w ciekawy sposób przedstawiła działalność Niezależnego Zrzeszenia Studentów w podziemiu, po zdelegowaniu tej organizacji. Na koniec wystąpił Jacek Kaczmarski.

A.K.

## DEMONSTRACJA W MONACHIUM

Najpierw uczestnicy demonstracji udali się do katedry na mszę świętą, podczas której ksiądz Galiński wygłosił kazanie poświęcone Polsce w stanie wojennym i "Solidarności". Kazanie zostało wygłoszone w języku niemieckim, gdyż większość zebranych stanowili Niemcy.

Następnie przed katedrą odbył się wiec i krótkie przemówienie wygłosił Kol. Bogdan Ćmielewski z Grupy Koboczej "Solidarność" w Monachium oraz przedstawiciel katolickich związków zawodowych. Po wiecu (około godz. 19,00) pochód - około 100 osób) udał się w kierunku uniwersytetu, gdzie zakończono demonstrację. Niemieckie grupy sympatyzujące z Polską przygotowały w restauracji "BRAUNEREI" przy Adalbertsstr. specjalny program; dyskusję przeplatano występami estradowymi. W imprezie tej wzięło udział ok. 120 osób.

## DEMONSTRACJA W HANNOVERZE

Polski Klub Informacyjny "Solidarność" zorganizował w niedzielę 12.12.82 r. wiec i demonstrację w centrum miasta. Polacy i Niemcy (Katholische Arbeiter-Bewegung, RCDS, Arbeitskreis Bukowina, Katholische Jugend), w sumie około 200 osób, zbrali się w centrum miasta przy placu Kröpcke. Z krótkim przemówieniem wystąpił przewodniczący Klubu Jacek Janota-Bzowski, który "opowiedział się przeciwko udzielaniu kredytów rządowi totalitarnym w Warszawie i Moskwie oraz zawieraniu umów ze Związkiem Radzieckim na dostawę gazu ziemnego. Zawezwał on społeczeństwo niemieckie do kontynuowania pomocy humanitarnej dla Polski" /Hannoverauer Allgemeine Zeitung/. Następnie demonstranci utworzyli pochód i przemarszerowali z pochodniami przez miasto w kierunku Klagesmarkt, gdzie na "Polskim Krzyżu" przybito tabliczki z nazwiskami zamordowanych podczas "wojny".

Wielu uczestników demonstracji udało się następnie na wspólną mszę św.

# PUBLICYSTYKA

## POLSKA I KRAJE EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

**W** dniach 11 - 14 listopada 1982 roku odbyła się w Carlsbergu konferencja poświęcona problematyce wyzwolenia narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Prezentowaliśmy już referat red. Iranka-Osmeckiego, obecnie drukujemy tekst wystąpienia prof. Andrzeja Kamińskiego. Materiał poniższy opracowany został na podstawie zapisu na taśmie magnetofonowej, toteż oryginalne sformułowania prof. Kamińskiego zostały poważnie zmienione. Było to konieczne, tekst mówiony bowiem rządzi się innymi prawami, niż tekst pisany: kolokwialność wystąpienia profesora - bardzo atrakcyjna dla bezpośredniego słuchacza, ułatwiająca odbiór poruszanego tematu - w materiale spisany razi pewnymi niezręcznościami, wynikającymi właśnie z reguł języka mówionego. Staraliśmy się maksymalnie wiernie podążyć za tokiem myśli prof. Kamińskiego, jednak mogło się to gdzieś niegdzie nie udać, toteż za wszelkie ewentualne błędy winą należy obarczać redakcję.

Aby zrozumieć to, co stało się 11. XI. 1918 roku winniśmy myśłą sięgnąć wstecz w przeszłe dzieje Polski. Ale refleksja historyczna jest niezbędna również i z innych względów - otóż i dziś mamy czas narodowych rozważań, drogi przed nami są niewiadome, toteż aby lepiej zrozumieć aktualne wydarzenia, trzeba, według mnie, znać choćby pobieżnie dzieje narodów Europy.

11. XI. 1918 roku Polska odzyskała niepodległość, siłą rzeczy więc myśłą winniśmy znaleźć się przy wydarzeniach, które błędnie zwykliśmy nazywać rozbiorami Polski. "Błędnie" dlatego, że w 1772, 1793 i 1795 r. ostatecznie dokonany został nie tylko rozbiór Polski, ale trzy mocarstwa podzieliły wówczas między siebie całą Europę Środkowo-Wschodnią. Oprócz Polaków, los ten spotkał także Litwinów, totyszów, Białorusinów i Ukraińców, nie mówiąc już o mniejszych grupach narodowościowych. Do dawnej Rzeczypospolitej przed rozbiorami należała cała prawobrzeżna Ukraina, cała Litwa, prawie cała Białoruś i spora część tego, co dziś nazywamy totwą.

Nie chodzi tu tylko o historyczną pedanterię, ale jeśli w taki właśnie spo-

sób wydarzenia tego nie ujmiemy, wówczas nie dostrzeżemy tego, czego z jakichś osobliwych przyczyn nikt w Europie nie zauważa, a mianowicie, że między 1772 a 1795 rokiem dokonano się praktycznie to samo, co stało się w latach 1939-40, z tą tylko różnicą, że ostatnio nie brało w tym udziału Cesarstwo Austriackie, którego już nie było, a ponadto tym razem nie carska, lecz czerwona Rosja i nie Prusy, lecz hitlerowskie Niemcy wzięły udział w rozbiórce tych samych obszarów.

Znowu w niewoli znaleźli się nie tylko Polacy, ale i Ukraińcy /którzy nie wszyscy znajdowali się przed 1939 rokiem pod panowaniem sowieckim/ i znowu tożsamy, i Estończycy, którzy już wcześniej, w XVIII znaleźli się pod jarzmem carskim.

Tę właśnie podstawową prawdę musimy sobie uświadomić: nie były to tylko i wyłącznie rozbiory Polski, ale rozbiory całej Środkowo-Wschodniej Europy, przeto dzielimy wspólny los z tantymi narodami.

Przeszło następnie 20 lat zawieruchy wojennej i w 1815 roku po raz pierwszy w dziejach Europy Kongres Wiedeński ustanowił nowy ład dla całego kontynentu, uważany przez niektórych, również i w Niemczech, za słuszny, sprawiedliwy, słowem - za porządek najlepszy z możliwych. Na ile był on sprawiedliwy, wystarczy powiedzieć, że po Kongresie Wiedeńskim 17 narodów - Albańczycy, Białorusini, Bułgarzy, Chorwaci, Czesi, Estończycy, Finowie, Grecy, Litwini, tożsamy, Polacy, Rumuni, Serbowie, Słowacy, Słoweni, Ukraińcy i Węgrzy - znalazło się pod obcym panowaniem; narody te zostały rozdzielone między Prusy, Rosję i Austrię. Z jednym wyjątkiem - część Polski, część Polaków, uzyskała niepełną suwerenność, ale bądź co bądź było to własne państwo polskie, z polskimi władzami, polskim wybieranym Sejmem, wojskiem pod narodowymi sztandarami. Prawa te wywalczyli sobie Polacy przez dwadzieścia lat i to było coś, albowiem trzeba zdać sobie sprawę z tego, iż poprzednio Polska miała być wymazana z mapy Europy, a Polacy - wykreśleni z listy narodów; tak umówili się między sobą zaborcy i trzeba pamiętać, że ci sami podobne porozumienie zawarli w 1939 r., z tą różnicą jedynie, że w okresie ostatniej wojny przystąpili do realizacji tego planu postępując się skuteczniejszymi metodami, wręcz bardzo skutecznymi, o czym świadczy śmierć 3 milionów Polaków i 3 milionów Żydów polskich.

Po powstaniu listopadowym ruszyła pierwsza wielka fala uchodźców z rodzinnego kraju na obczyznę - rozpoczęła się sławna "Wielka Emigracja". Warto chwilę zatrzymać się nad tym zjawiskiem, ponieważ często porównuje się nasz los z losem Wielkiej Emigracji; niejednego możemy się nauczyć, niejeden wniosek wyciągnąć. Może właśnie przede wszystkim dlatego, że znajdujemy się w Niemczech, gdzie na skutek późniejszych bolesnych stosunków polsko-niemieckich, zapomniało, że niemieckie wydanie "Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego" dedykował A. Mickiewicz narodowi niemieckiemu w podziękę za przyjęcie, jakiego doznali polscy uchodźcy. Wówczas to obowiązywał reskrypt króla pruskiego, zezwalający oficerom armii Królestwa Polskiego na przechodzenie przez teren państwa Pruskiego w mundurze i z bronią.

Potem zapadła noc, która, jak wiemy, skończyła się w listopadzie 1918 r.

Znowu zebrał się wielki kongres europejski i po raz wtóry ustalony został nowy ład Europy. Na temat pokojowego traktatu wersalskiego wylano morze atramentu, aby udowodnić, że był on bezsensowny, nietrwały, zawierający wszystkie elementy przyszłej wojny. Czy rzeczywiście? Jako przykład weźmy Estończyków i tożsamy, dwa małe narody /Estończyków przez II Wojną Światową było nieco ponad milion, tożsamy - 2 miliony/, które potrafiły w swoich małych, niezbyt bogatych i zimnych krajach zbudować w ciągu 20-tu lat byt narodowy w sposób budzący podziw. Zagrożeń wolności szepto wówczas ze strony Rosji; wprawdzie w wyniku lutowej rewolucji obalono władzę cara i po raz pierwszy od najazdu Tatarów w XIII wieku zarysowały się szanse wolności dla narodów Rosji, ale potem za niemieckie pieniądze i przy pomocy niemieckich imperialistów przybył

do Rosji W. I. Uljanow /Lenin/, dokonując na czele fanatycznej mniejszości zamachu stanu i niszcząc demokrację. To były dopiero początki; mało kto wie, że wkrótce po tzw. Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej odbyły się w tym kraju wybory do Zgromadzenia Ustawodawczego, w których to rządzący po dziś dzień bolszewicy uzyskali 21% głosów. Te 21%, a więc znakomita mniejszość, rozpedziło parlament, narzucając w toku wojny domowej swoją absolutną władzę nad Rosjanami i innymi narodami. Warto pamiętać o tym, że taka była "wola ludu"; Lenin miał za sobą 1 mieszkańca Rosji przeciw 5-ciu, a ile ich miał po 10-ciu latach swoich rządów? Przypuszczam, że akurat tyle, ile obecnie ma po swojej stronie gen. Jaruzelski. To była najśmieszniejsza strona ówczesnego porządku i z tej strony szło zagrożenie, szczególnie dla Polski.

Propaganda sowiecka lansowała i nadal lansuje pogląd o rzekomym zagrożeniu tego kraju ze strony imperialistów zachodnich. Tymczasem prawda na temat tego "zagrożenia" wygląda tak, że Hitler mógł oprzeć potęgę swojej armii na kadrach wyszkolonych w latach 30-tych na sowieckich poligonach. Po traktacie wersalskim Niemcom nie wolno bowiem było posiadać broni pancernej, gazowej, ani lotnictwa, toteż szkolili się w ukryciu, korzystając z "gościnności" Stalina.

II Wojnę Światową, czyli napad na Europę, jej wolne narody i na demokrację, dwóch sojuszników - Hitlera i Stalina - poprzedził tzw. pakt o nieagresji między tymi dwoma państwami. W istocie był to agresywny spisek hitlerowskich Niemiec i Rosji sowieckiej, który wyznaczał granice ponownego rozbioru Europy Środkowo-Wschodniej. Plan ten pierwotnie przewidywał, że Litwa stanie się łupem Niemiec, a Polska aż po Wisłę przypadnie w udziale Rosji. Potem jednak Stalin najwidoczniej przypomniał sobie poglądy Katarzyny Wielkiej, która zalecała, by z Polakami lepiej nie wdawać się w większe utarczki, są oni bowiem zbyt niebezpieczni; i po dziś dzień Moskwa przekonuje się o słuszności tej zasady. Tak więc ostatecznie w układzie zawartym pod koniec września 1939 r. Litwa została przyznana Rosji, a Polska aż po Bug wpadła w ręce hitlerowskie, przy czym z ówczesnej Rzeczypospolitej ponad połowę i tak zagarnęli Rosjanie. Jeśli spojrzeć na obecne granice Polski, to zauważymy, że środkowa część zachodniej granicy z ZSRR pokrywa się z granicą ustaloną przez Stalina i Hitlera, a także z linią wytyczoną w 1795 roku. Tylko na południu i północy Rosja sowiecka przesunęła się dalej na Zachód, zagarniając Królewiec oraz Lwów.

Wraz z wybuchem wojny rozpoczęła się eksterminacja ludności polskiej, początkowo sprawniej przeprowadzana na Wschodzie, potem jednak Niemcy prześcignęły w tym dziele Rosję. Już w 1939 roku obie strony oceniały liczbę rozstrzelanych na 100 tysięcy ludzi, a niezależnie od tego zaczęły się aresztowania i deportacje Polaków bądź do sowieckich, bądź do niemieckich obozów koncentracyjnych. Ta ostatnie tworzone w oparciu o wzory rosyjskie, gdzie miały przebiec długą tradycję. Wywieziono wówczas 1800 tysięcy Polaków, z których 800 tysięcy do miliona - zginęło.

Po napaści hitlerowców na Rosję, Moskwa musiała zmienić swą politykę nieomal z dnia na dzień. Zaskoczony Stalin, wierząc Hitlerowi, zrobił wszystko, aby zgubić swą ojczyznę. Ale Hitler dokonał czegoś więcej - zmusił Rosjan, by poczuli się bronić. Oto bowiem w 1941 roku rzadko który żołnierz chciał bić się za Stalina. Jest to wielka, straszna tajemnica ZSRR, ukrywana zresztą również przez Niemcy ze względu na to, że sukcesów w pierwszym roku wojny nie zawdzięczają bynajmniej zwycięstwom w polu, lecz wynikały one stąd, że całe dywizje sowieckie maszerowały do niewoli, witając Niemców jak wyzwolicieli. Stosunek wojsk hitlerowskich do jeńców wojennych, którzy masowo ginęli z głodu w obozach, spowodował jednak zmianę sytuacji. Ale mimo to Rosja Sowiecka stała u progu upadku: pierwszej wojennej zimy zginęło kilka milionów obywateli ZSRR, a od czasów kolektywizacji śmierć poniosło 10 - 12 milionów chłopów i gdyby nie pomoc żywnościowa aliantów, kraj ten uległby przede wszystkim głodowi. Pomoc otrzymał i rozstrzygnął wojnę na swoją korzyść. Rosja stała się

potęgą, Niemcy - rozbite i podzielone. Po raz trzeci od XIX wieku ustalony został nowy porządek Europy - w Jałcie i Poczdamie.

Z wymienionych wyżej 17-tu narodów, które po traktacie wersalskim znalazły się pod obcym panowaniem, obecnie wolni są całkowicie tylko Grecy. Finowie mają wprawdzie własne państwo, ale o ograniczonej suwerenności, w Albanii panuje swoisty komunizm, o którym wiadomo właściwie tylko tyle, że jest straszny, Serbowie, Chorwaci i Słoweńcy również żyją we własnym państwie komunistycznym, lecz i u nich daje o sobie znać polityka zniewolenia, natomiast pozostałe narody w ten czy inny sposób znajdują się pod bezpośrednim panowaniem sowieckim.

Z tej krótkiej historycznej refleksji płyną przynajmniej dwa wnioski: nie ma wolności dla Polaków dopóty, dopóki nie będzie wolna Europa Środkowo-Wschodnia. Bez niej niepodległa Polska nie może się utrzymać - Rzeczypospolita polsko-litewska istniała przez cztery wieki, niepodległa Polska okresu międzywojennego - tylko 20 lat. I wniosek drugi: często słyszymy argument, że pokój w Europie zależy od zachowania istniejącego stanu rzeczy, a więc, że za wolną Europę zachodnią płacić muszą niewolą Polacy, Ukraińcy, Węgrzy, itd. Tymczasem rzecz ma się zupełnie inaczej - właśnie obecny status w Europie jest największym zagrożeniem dla pokoju światowego. W obecnej sytuacji Europa Środkowo-Wschodnia stanowi coś w rodzaju beczki z prochem, toteż jeśli pragniemy pokoju, zatem w interesie ludzkości, w naszym własnym interesie winniśmy zrobić wszystko, co tylko możliwe, by układ obecny zmienić.

Na podstawie zapisu magnetofonowego  
przygotował C. Kamski



WISŁA BOŁĘGO NARODZENIA 82

M. KULSKA  
/Australia/



• • KASJER I PŁATNY MORDERCA • •

13 maja 1981 roku Turek nazwiskiem Mehmet Ali Agca wystrzelił do Papieża Jana Pawła II na placu Św. Piotra w Rzymie.

Nikt wówczas nie wierzył, że niedoszły zabójca działał z własnych, wewnętrznych pobudek, lecz i nikt również nie widział wówczas możliwości znalezienia i ujawnienia faktycznych sprawców, którzy pociągnęli za spust pistoletu Agcy. Długo jeszcze echo tych wystrzałów będzie odbijało się nie tylko z łamów prasy światowej, ale i również od ścian dyplomatycznych gabinetów, a ich dalsze implikacje jeszcze w tej chwili trudne są do przewidzenia.

Przed zamachem Agca wszereź i wzdłuż przemierzał Europę i utrzymywał kontakty z niemal wszystkimi możliwymi organizacjami przestępczymi. Kim jednakże byli faktyczni zleceńodawcy Agcy i kto był bezpośrednio zainteresowany w ambójstwie Papieża?

Droga do rozwiązywania tej zagadki powoli jednak zarysowuje się coraz wyraźniej. Przede wszystkim odpowiedzieć sobie trzeba na pytanie - kto mógłby wyciągnąć korzyść z ewentualnego udanego zamachu na Papieża-Polaka? Dla każdego chyba staje się w tym momencie oczywiste, że najbardziej zainteresowaną stroną była sowiecka władza, której ten właśnie Papież od początku był solą w oku. Co innego jednak domyśli, a co innego udowodniona i udokumentowana rekonstrukcja wydarzeń poprzedzających zamach.

Szansa, że pewnego dnia Agca zacznie mówić, istniała od samego początku. Wrażenie, jakie odnieśli obserwatorzy procesu na sali sądowej nie stawia bynajmniej tego 23-letniego Turka w rzędzie niezłomnych bojowników o jakąś tam "sprawę". To nie jest ten typ człowieka, co niegdyś Ramon Mercader, który przed 42 laty, na polecenie Stalina, zamordował Lwa Trockiego, a następnie przez 20 lat opierał się skutecznie wszystkim próbom meksykańskiej policji dążącej do ujawnienia całej prawdy. Agcy jednak nikt nie uważa za zaciętego fanatyka, zdolnego przez długie dziesiątki lat chronić w więziennej celi kosztownej tajemnicy, aby następnie od swojego mocodawcy otrzymać medal za zasługi i państwową pensję.

Agca, skazany na karę dożywotniego więzienia, w swoim ostatnim słowie podczas rozprawy sądowej stwierdził, że "nie pozostanie dłużej we włoskim więzieniu niż pół roku". Słowa te dawały dużo do myślenia i stwarzały nadzieję na uchylenie zastony, za którą ukrywali się animatorzy zamachu. W przekładzie na czytelny tekst, słowa te nie oznaczały bowiem nic innego, jak ostrzeżenie skierowane pod adresem zleceńodawcy, że albo zostanie wyciągnięty z więzienia, albo zacznie mówić prawdę.

Wyznaczony tym samym półroczny termin upłynął w lutym tego roku. Jednakże nie było jasne, czy i kiedy Agca skłonny będzie do ujawnienia tajemnicy - do tego potrzebny był czas i motyw. Motywem tym mogło być rozczarowanie

się Agcy co do swoich mocodawców, którzy nie uwolnili go z więzienia. I tak się też stało - Agca przedstawił prowadzącemu śledztwo, sędziemu Mortelli, pięć numerów telefonów osób, z którymi przed zamachem utrzymywał kontakty. Pod jednym z tych numerów znajduje się przedstawicielstwo bułgarskich linii lotniczych BALKAN w Rzymie. Drugi numer - to prywatny telefon ówczesnego kasjera bułgarskiej ambasady, Teodora Ajvazova, pozostałe trzy są numerami samej ambasady Bułgarii w Rzymie. Ponadto Agca z detalami opisał rozkład i wyposażenie prywatnego mieszkania Ajvazova. Również dokładnie określił samochód - ten sam, w którym bułgarski kasjer i przedstawiciel BALKANU, Sergiej Antonov, w dniu 13. 05. 1981 przywieźli go w pobliże placu Św. Piotra w celu zamordowania Papieża.

W przedstawionym katalogu fotograficznym personelu wszystkich komunistycznych placówek i przedstawicielstw, Agca bezbłędnie zidentyfikował bułgarskich agentów, którzy przygotowali zamach i obiecali mu za zabójstwo Papieża 3 mln DM gotówką. Obaj agenci - Antonov i Ajvazov, znajdowali się nieopodal miejsca zamachu w dniu 13-tego maja. Antonova rozpoznano na jednym ze zdjęć wykonanych w momencie, gdy padły strzały. Obydwaj agenci mieli przy sobie pistolety, prawdopodobnie w celu zastrzelenia Agcy, gdyby zaistniały odpowiednie po temu warunki. Od momentu, kiedy Agca wystrzelili do Papieża, stał się on już tylko niewygodnym balastem dla wywiadu bułgarskiego.

Niewiadomo dotychczas czy bułgarski wywiad próbował uwolnić zamachowca z więzienia. Dużą zagadką pozostaje również pytanie, dlaczego jeden z agentów, S. I. Antonov, jeszcze w 18 miesięcy po zamachu pozostawał w Rzymie. W końcu listopada br. został on aresztowany przez policję włoską. Wobec T. Ajvazova, byłego kasjera ambasady oraz wobec byłego attache wojskowego - Koleva Vasiljeva - wystawiono nakazy aresztowania. Obydwaj jednak już uprzednio opuścili Włochy i znajdują się obecnie w Bułgarii. Chroni ich jeszcze immunitet dyplomatyczny i dlatego cała sprawa musi być rozważana przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Włoskiej.

Nie zmienia to jednak w niczym sensacyjnych faktów, które w jednym z rzymskich dzienników "Repubblica" nazwano wprost: "...z tego jasno wynika, że sowiecki KGB zlecił Bułgarom zamordowanie polskiego Papieża." Tak jednoznacznie nikt dotychczas nie nazwał oficjalnie sprawy tej po imieniu. Wszystkim przecież bowiem wiadomo, że bułgarski wywiad kontrolowany jest i instruowany przez KGB - tak zresztą, jak i pozostałe wywiady krajów demokracji ludowej. W rzeczywistości jest to jedna i ta sama organizacja.

Tak więc wszystkie "ślady i odciski palców" prowadzą do szkaradnego budynku z czarno-cementarną podmurówką przy pl. Dzierżyńskiego w Moskwie - siedziby KGB - gdzie do niedawna jeszcze urzędował J. Andropow, awansowany obecnie do rangi Pierwszego na Kremlu. Tylko tam do dzisiaj jeszcze pielęgnowane są bizantyjskie tradycje intryg, spisków i trucizny. Tylko tego systemu fundamentem są stosy trupów, ludzka krzywda i nieszczęście. Tylko tam mają trupa pod podłogą i miedziane czoła.

Co do dalszego rozwoju wydarzeń istnieją dwie przeciwstawne możliwości; pierwsza: Agca odbywa obecnie karę w więzieniu Camorra-Bosses, gdzie już niejeden więzień w niewyjaśnionych okolicznościach stracił życie. Jest wysoce prawdopodobne, że również i on może zostać wkrótce zamordowany przez innego współwięźnia.

Eventualność druga: że Agca wie mało, albo co również niewykluczone - w ogóle nie wie, kto jest jego rzeczywistym zleceniodawcą. Jednakże fakt, że tak wielu pośredników i pomocników zostało zaangażowanych w sprawę zamachu pozwala przypuszczać, że dalsze utrzymywanie w tajemnicy faktycznego inicjatora morderstwa nie będzie możliwe i wcześniej lub później nastąpi jego zdemaskowanie.

Rząd włoski stawia sobie obecnie pytanie, jakie dyplomatyczne konsekwencje wyciągnąć należy z tej niestęchanej działalności bułgarskiej ambasady, Bułgarzy stoją nie tylko pod zarzutem organizacji morderstwa, ale są również zamieszani w inne akcje przeprowadzane przez włoskich terrorystów. Obciążające Bułgarów zeznania złożył odbywający długoletnią karę więzienia, terrorysta Luigi Scricciolo. Zeznał on mianowicie, że podczas uprowadzenia amerykańskiego generała J. Doziera przez Czerwone Brygady, ambasada bułgarska zaoferowała terrorystom wysokie wynagrodzenie i obiecała dostawę broni za przekazanie protokołu z "przesłuchań" Doziera.

Również i w trzecim przypadku - zorganizowanego przez Turków handlu bronią i narkotykami w północnych Włoszech, gdzie ostatnio aresztowano 212 osób, ślady prowadzą do Bułgarii. Właśnie w Sofii handlicze narkotyków posiadali swój punkt zaopatrzeniowy, co zresztą potwierdzone zostało przez zachodnio-niemiecki BND. Jednakże ze względu na ówczesną wschodnią politykę kanclerza Schmidta, informacji tej nie podano do wiadomości publicznej.

W związku z udokumentowaniem inspiracji i powiązań wschodnioeuropejskich krajów z działalnością kryminalną na terenie Europy Zachodniej - pisze turyński dziennik "La Stampa" w oparciu o informacje uzyskane z watykańskiego Sekretariatu Stanu - Watykan zamierza opuścić wznowioną w Madrycie drugą pohelską Konferencję Przeglądową KBWE. "Jak dalej możemy prowadzić rozmowy z kimś, kto stoi pod zarzutem organizacji mordu na głowę naszego państwa" - cytuje "La Stampa" watykańskie źródła.

Międzynarodowe skutki dochodzenia w sprawie zamachu na Papieża były też głównym tematem przeprowadzonych rozmów amerykańskiego Sekretarza Stanu G. Shultza podczas jego ostatniego pobytu w Rzymie. "To jest w najwyższym stopniu... Ja nie wiem, jak chcecie to nazwać", powiedział dosłownie Shultz pytającym go dziennikarzom.

Na odbywającej się w dniu 20. 12. 1982 roku sesji parlamentu włoskiego poświęconej "wynikom dochodzenia w sprawie zamachu na Papieża" padło oficjalnie sformułowane oświadczenie, że "zamach na Papieża był alternatywą innej na Polskę".

Wiktor Gebal





INNE  
ŻYCIE  
STRZEBIELINKA

**N**oc z 12 na 13 grudnia 1981 roku była dla wielu tysięcy ludzi w Polsce końcem ich demokratycznej działalności, a początkiem życia poza społeczeństwem, w odosobnieniu. Nagle stali się poszukiwani, prześladowani i w końcu - uwięzieni. Ludzie ci, wyrwani ze swego środowiska, oderwani od pracy i aktywności stali się nagle więźniami, których status niewiele różnił się od statusu zwykłych więźniów kryminalnych.

Robotnicy, technicy, artyści, dziennikarze i uczeni, ludzie różnych zawodów objęci zostali wspólną nazwą - internowani. Ta różnorodność zainteresowań zadecydowała zapewne o różnorodności działań podejmowanych w obozach dla internowanych.

Strzebielinek leży w okolicach Gdańska; jak z chybą wszystkich innych obozów, również i stąd od pierwszych dni poczęty przedostawać się informacje o internowanych, warunkach więziennych i podejmowanych formach oporu. Teksty przemycano na grypsach, które poza teren obozu wносиły rodziny internowanych. Ale informacje krążyły w obu kierunkach, z jednej bowiem strony mury więzienia opuszczały listy internowanych /stałe uzupełniane o nowe nazwiska/, opisy wydarzeń mających miejsce w obozie, z drugiej - docierały wiadomości o losie rodzin, znajomych, a także o sytuacji w kraju. Z czasem tą samą drogą poczęto przekazywać drobne przedmioty, o które prosili uwięzieni.

Działalność internowanych początkowo ograniczała się do wymiany informacji, szybko jednak jej formy stały się bardziej zróżnicowane. W styczniu minął pierwszy miesiąc internowania, ludzie byli jeszcze zaszokowani, zdezorientowani panującą sytuacją, a jednak już w tym miesiącu powstaje pierwsza





pieczętka obozu Strzebielinek; nosi ona datę przybycia internowanych do więzienia.

Tworzyłem, z którego powstawały pierwsze pieczętki w Strzebielinku, a także i w innych obozach, były początkowo rzeczy codziennego użytku, znajdujące się w dyspozycji internowanych, a narzędziami "pracy" - przedmioty dostępne w każdej celi. Zatem matryce powstawały z podeszw butów, a wycinano je żyłkami lub szczyrzkami. Wzór pieczętki rysowano na papierze, papier ten naklejano na szybie okiennej od zewnętrznej strony, następnie zamykano rysunek na gumę lub skórę. W ten sposób powstawał obraz odwrócony - negatyw. Tusz natomiast pochodził z rozcinanych, plastikowych wkładów do długopisów. Przechowywany był w folii, a rozprowadzany na powierzchni pieczętki drewnianym wałeczkiem. Z czasem techniki wykonywania pieczętek stawały się doskonalsze: płytki PCW, wrywane z podłogi, zastąpiły podeszwy butów, a miejsce szczyrzków i żyłek zajęły odpowiednie, grawerskie ryłce.

Wszystkie kolejne rocznice upamiętniano coraz to nowymi i coraz to doskonalszymi pieczętkami. Umieszczano je na kopertach, te zaś, głównie przy pomocy odwiedzających rodzin, przekazywano na zewnątrz. W ten sposób powstały pieczętki z okazji rocznicy 3-go Maja, 100, 150, a potem 200-tu dni internowania, wyprodukowano nawet pieczętkę z okazji dnia Dziecka, czy dowcipny nadruk na kopercie upamiętniający Wyścig Pokoju.

Od początku istnienia obozu uwięzieni przeprowadzali przeróżnego typu akcje protestacyjne. Były one faktycznie bardzo rozmaite, a najostrzejszą ich formę stanowiły głodówki ogłaszane przez niektórych internowanych, czy też masowe głodówki całego obozu. W dniach 2 - 17. 11. 1982 wszyscy internowani przez 15 dni odmawiali przyjmowania pokarmów.

Szczególną datą w życiu obozu był oczywiście 13 każdego miesiąca. O północy więźniowie rozpoczynali "kocią muzykę": zaczynano tłuc naczyniami o kraty, drzwi, rury instalacji sanitarnej. Powstawał w ten sposób potworny hałas, który stęszeli nawet mieszkańcy pobliskiego osiedla, gdzie mieszkały głównie rodziny strażników więziennych. W oknach zapalano świeczki. Całość protestu kończono śpiewaniem rozmaitych pieśni, od starych, kościelnych począwszy, a na układanych już w więzieniu pod znane melodie - skończywszy.

Śpiew stanowił w ogóle osobny rozdział życia obozu, stając się szybko jedną ze stałych pozycji codziennego pobytu w więzieniu. Każdego dnia o 22<sup>00</sup> odbywały się zbiorowe śpiewy. Początkowo w repertuarze znajdowały się tylko pieśni kościelne, bardzo szybko jednak poczęto dotaczać również pieśni polityczne; na przykład śpiewano tak mało znany "Hymn Internowanych w Rumunii" z 1939 roku. Początkowe słowa tego utworu brzmią następująco:



O Panie, który jesteś w niebie, wyciągnij sprawiedliwą dłoń,  
 Wołamy z wszystkich stron do Ciebie: polskie orły, Polskę broń!  
 O Boże, skrusz ten miecz co siecze kraj,  
 Do wolnej Polski nam powrócić daj!

Następnie, obok znanych pozycji, poczęły pojawiać się nowe pieśni, pisane już w więzieniu przez niektórych internowanych. Włączano je do codziennego repertuaru, przekazując tekst z celi do celi.



W miarę upływu czasu działania uwięzionych stawały się coraz bardziej skoordynowane i wzbierały na sile. Wkrótce cele udekorowano ozdobami, o których wyglądzie i sposobach ich wykonywania można opowiadać bardzo długo. Toteż przykładowo warto wspomnieć o zrobionej w jednej z cel z worków plastikowych wronie. Zawieszono ją w sposób bardzo pomysłowy, a mianowicie wziernik judasza posłużył za oko tej zabawnej ozdoby. Wykonywano także plakaty "Solidarność" z ręczników więziennych malowanych początkowo pastą do butów, później jednak - dostarczaną z zewnątrz farbą. Na ścianach cel wieszano krzyże robione z desek przyz więziennych, drzwi i ściany ozdabiano rysunkami, których głównym tematem była zazwyczaj wrona.

Działalność uwięzionych ożywiła się ogromnie po otwarciu cel i udostępnieniu niektórych pomieszczeń obozu. Wśród internowanych znaleźli się specjaliści z przeróżnych dziedzin wiedzy /astrofizyka, historia sztuki, prawo pracy, języki obce/, którzy od pierwszych dni tej nieco większej swobody rozpoczęli wykłady dla pozostałych; stale prowadzono kursy językowe.

W kwietniu, 4-tego miesiąca stanu wojennego, grupa internowanych podjęła prace nad krzyżem, którego powstanie miało uświetnić





zapowiedziany przyjazd biskupa Nowaka z Gniezna. Za korpus tego krzyża posłużył pień świerka, natomiast figurę Chrystusa wykonano z prześcieradeł, koronę cierniową zaś - z drutu kolczastego. Mimo poważnych sprzeciwów kierownictwa więzienia, krzyż ten nie tylko ukończono, ale również został on poświęcony przez biskupa.

Wkrótce też podjęto starania o wywiezienie krzyża z obozu, co przy jego okazałej wielkości nie było zadaniem łatwym. Nadarzyła się jednak okazja - do obozu przyjechała ciężarówka z pomocą od Czerwonego Krzyża. Dzięki niej krzyż ze Strzebielinka znalazł się poza murami obozu. Na jego odwrocie wypisano nazwiska wszystkich internowanych, którzy od 13. 12 do czasu jego

wywiezienia znajdowali się w Strzebielinku.

W tym samym czasie powstał w obozie obraz Matki Boskiej; jeden z internowanych, korzystając z prymitywnych środków, namalował obraz na blacie więziennego stołu. Zdarzenie to stało się powodem kolejnego konfliktu z kierownictwem więzienia, które nie wyraziło zgody na jego wywóz, jako że, argumentował dyrektor, wykorzystano doń materiał więzienny /blat stołu/. W rezultacie jednak, podobnie jak i krzyż, obraz również opuścił teren Strzebielinka: poza obóz wywiózł go kapelan, a obecnie znajduje się on w kościele Garnizonowym we Wrzeszczu.

Przedstawiony obraz "innego życia Strzebielinka" jest oczywiście wycinkowy, wiele faktów zostało pominiętych, wiele zapomnianych już, jednak nawet te skrótowe informacje dają chyba pewne wyobrażenie rzeczywistości, o której warto wiedzieć.



*Całość opracowano w oparciu o rozmowy przeprowadzone z byłym więźniem Strzebielinka - Ryszardem Sskuatem.*

*Oprac. L. Woźniak*



## "DWA TYGODNIE ZIMĄ" -

Jak wojsko zajęło Polskę.

Z pewnością wszyscy Polacy w RFN zasiedli w dn. 15.12.82 o godz. 20,15 przed telewizorami, aby obejrzeć film BBC o przejęciu władzy w Polsce przez wojskową juntę.

Ci z nas, którzy nie tak dawno zostali zmuszeni do opuszczenia kraju, a wcześniej przeżyli ataki ZOMO na Stocznię Gdańską, na własny zakład, byli aresztowani i internowani, zobaczyli na ekranie odtworzone z możliwie największą dokładnością sceny i epizody z własnego życia.

Kto jak ja od lat jest na Zachodzie i nigdy nie doświadczył godziny policyjnej, nie widział czołgów i helikopterów atakujących bezbronnych ludzi, kto nie wyobraża sobie, że do pokojowo demonstrujących robotników można strzelać z broni maszynowej, ten musiał doznać szoku patrząc na barbarzyństwa rodzimego Gestapo czy SS.

Tymi właśnie słowami i w zasadzie tylko słowami, odpierali ataki ZOMO-wców robotnicy kopalni "Wujek", którym ten film został poświęcony.

BBC od lat specjalizuje się w produkowaniu filmów o charakterze dramatyczno-dokumentalnym pokazujących sytuacje wyjątkowe i polityczne wydarzenia największej wagi w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Wystarczy tu przypomnieć film "Trzy dni w Szczecinie" o strajkach robotników w 1970 r. czy film "Inwazja" o końcu Praskiej Wiosny. I tym razem postąpiono jak poprzednio. Napisanie scenariusza przez dramaturga Andrew CARR'A poprzedziła wielomiesięczna żmudna praca grupy reporterów, dziennikarzy a nawet naukowców, specjalistów od języka i spraw polskich.

Od chwili wprowadzenia stanu wojennego BBC zbierała materiał filmowy i dokumentalny; reporterzy starali się dotrzeć do możliwie wszystkich miejsc, znanych z opisów i sprawozdań w Polsce. Przede wszystkim rozmawiano z ludźmi, którzy sami przeżyli stan wojenny, aresztowania, ataki ZOMO. Starano się z naukową dokładnością odtworzyć ich przeżycia, rozmowy, obawy i lęki.

W budowaniu powstającego w ten sposób scenariusza ma swoją własną cegiełkę wydający to czasopismo KOS i niżej podpisany. KOS już w maju br. zajął się pierwszymi wydalonymi z Polski działaczami opozycji i "Solidarności". Zorganizowano konferencję prasową, dziennikarzy skonfrontowano z nowymi faktami. Sprawa wydalania z Polski internowanych przeszła przez prasę światową; telewizja niemiecka nadała krótkie sprawozdanie filmowe. Redakcja brytyjskiego programu "PANORAMA", przysłała do Berlina drugiego producenta omawianego filmu, mówiącego świetnie po polsku i po rosyjsku, Allana BOOKBINDERA (slawista z Oxfordu), z którym prowadziliśmy wielogodzinne rozmowy z byłymi internowanymi.

Między innymi w oparciu o materiał z tych rozmów powstały sceny aresztowania, internowania, sceny więzienne. Pewien przybyły do Berlina internowany, został prototypem jednego z bohaterów filmu. Brytyjczykom chodziło o jak najdalej



posunięty dokumentaryzm, o wierną rekonstrukcję faktów, autentyczność rekwizytów, rozmów i odczuć. Podam tylko jeden przykład z wielu - rekonstruując warunki internowania zrobiliśmy plan więzienia i celi z dokładnym rozmieszczeniem prycz, ich wysokością, odległością od siebie itd. itp.

Większość scen została nakręcona w Pittsburgu (USA), gdzie znajduje się podobna do "Wujka" opuszczona kopalnia. Statystami byli bezrobotni amerykańscy górnicy polskiego pochodzenia; żołnierze amerykańskiej gwardii narodowej grali ZOMO-wców. Film, który kosztował 4,5 mln marek ("Suddeutsche Zeitung" podaje 4,5 mln DM, berliński "Tagesspiegel" - 4 mln funtów szterlingów), został nakręcony w koпродукcji z niemiecką telewizją północną Nord-Deutsche Rundfunk; Peter GATTER z NDR (przebywający jako korespondent ARD w Gdańsku w 1980 r.) współpracował z BBC i przygotował wersję niemiecką.

W jaki sposób dążenie do pełnego obiektywizmu w rekonstruowaniu rzeczywistości zostało zrealizowane przez scenarzystę Andrew Carra i reżysera Christophera Ogliati? Jakie cele mieli producenci?

Na pewno nie prowokację, co zarzuca im "Trybuna Ludu" z dn. 17.12.82 (korespondent PAP, w Bonn, Juliusz Solecki - "Prowokacyjny film w zachodnio-niemieckiej TV") ani nie chęć "zbitcia biznesu" o co podejrzewa producentów komentator Polskiego Radia (program II, dn. 21.12.82). Nie chodziło również tylko o pokazanie "wypadku" w kopalni "Wujek", jak to ładnie nazwała inna gazeta rządowa.

Według mnie chodziło o pokazanie dramatycznych momentów walki polskich robotników o prawa, które na Zachodzie są od dziesiątków lat częścią systemu społeczno-politycznego; chodziło o pokazanie bezwzględności, brutalności i zakłamania przedstawicieli władzy w państwie totalitarnym, co się realizatorom filmu w pełni udało. Chodziło również o wywołanie u widza stanu zaangażowania, silnych wzruszeń, a nawet łez. Metoda trywialna, ale jakże skuteczna. Beznamiętne pokazywanie losów ludzkich jest grą w szachy i nikogo nikomu nie przybliży. Dlatego też ludzie, którzy albo wstydzą się łez albo boją się zaangażowania po jakiegokolwiek stronie lub zgoła chcą przemilczeć pewne sprawy atakują takie filmy jak ten.

Podobnie zresztą krytykowano w Niemczech "Holocausta", holywoodzki serial o zagładzie Żydów.

Jeszcze gorzej wyglądała dyskusja po filmie, do której Peter Gatter zaprosił komentatora z tygodnika "Die Zeit" Petera BENDERA oraz holenderskiego publicystę Willema BRUGSMĘ.

Obaj panowie zgodnie stwierdzili, że film być może zmusza do łez lecz nie do zastanowienia się nad sytuacją w Polsce. Stan wojenny wybawił Polskę z wielu kłopotów, dążenie narodu polskiego do demokracji jest absurdalne, gdyż nie można wymagać od Związku Radzieckiego samobójstwa, tzn. oddania Polski Amerykanom. Stałoby się tak, gdyby pozwolić Polakom na samowolę. Pomoc Zachodu dla narodu polskiego może nastąpić tylko poprzez rząd, który w ciągu ostatniego roku udowodnił jak bardzo zależy mu na normalizacji. Europa Zachodnia powinna prowadzić własną politykę, niezależną od USA, należy krótko mówiąc rozstać się z Amerykanami, wówczas i ZSRR nie obawiając się Europy, przestanie się nią interesować w sensie militarnym.

Nic dziwnego, że obaj dziennikarze zebrali kilkakrotne pochwały Polskiego Radia i WRON-iej prasy:

"Protestując przeciwko prezentacji tego filmu w momencie wyraźnego uspokojenia sytuacji w Polsce, Peter Bender stwierdził, że Zachodowi powinno zależeć nie na rozpalaniu emocji, lecz na utrwalaniu normalizacji w Polsce, która oczekuje i potrzebuje pomocy w przełamaniu ciężkiego kryzysu gospodarczego". (Trybuna Ludu, dn. 17.12.82)

Jaruzelski tak twierdzi również. Dziennikarzy o podobnym sposobie myślenia jest sporo: np. Michael STONE, komentator programów telewizyjnych berlińskiego "Tagesspiegla", który tak rozpoczyna swoją recenzję:

"Dziękuję Panu Willemowi Brugsme, holenderskiemu dziennikarzowi dokładnie znającemu sytuację w Polsce, dziękuję Peterowi Benderowi, korespondentowi radia ARD w Polsce". Itd. Itd. Michael Stone właściwie ani słowem nie wspominał o filmie, oślnił się z zachwytu nad wypowiedziami wymienionych "ekspertów". Jedynie Luwa z berlińskiego lewicowego TAZ-u nazwał pofilmową dyskusję "odrażającą" i zarzucił "ekspertom", że nic z tego, co się w kopalni "Wujek" stało, nie rozumieją. Chyba z powodu żeż uważa jednak Luwa ten film za "Głupi, ponieważ bezsensowny, aczkolwiek efektowny". Producentom zarzuca niepokazanie lecz tylko napomknienie społecznych przyczyn wydarzeń w kopalni "Wujek". Przyczyny te leżą w "realnym socjaliźmie" - ciasne mieszkania, choroby dzieci, tysiące upokorzeń. Za mało, panie Luwa, - w samym filmie autorzy zwracają przecież uwagę na sprawy bhp, na wypadki w kopalniach, w wyniku których ciągle giną ludzie (w okresie stanu wojennego podwoiła się liczba wypadków), na bezwzględną eksploatację człowieka przez reżym. Rekonstrukcja wydarzeń wg Luwy jest też niepełna. Przecież robotnicy wzięli zakładników spośród ZOMO-wców - dlatego też opuszczając kopalnię nie przepuszczono ich przez "ścieżkę zdrowia".

Joachimowi STOSCH'OWI z "Frankfurter Allgemeine Zeitung" nie podoba się, że władcy, przeciwko którym jest film, pozostają w nim anonimowi.

Recenzenci innych gazet nie tyle polemizują z tendencją filmu, ile bardziej zwracają uwagę na jego wartości treściowe i zawartą w nim informację o charakterze dokumentalnym.

Dobrze się stało, że pokazano ten film właśnie teraz, kiedy Jaruzelski zmieniając etykietkę usiłuje wprowadzić na stałe elementy stanu wojennego do życia publicznego w Polsce. W filmie pokazano prawdziwe oblicze totalitaryzmu i jeszcze raz uświadomiono nam, że walka z tym systemem jest obowiązkiem każdego demokraty. Dlatego też głęboko dziękuję za ten film Brytyjczykom, a wielu niemieckim dziennikarzom proponuję wziąć lekcje demokracji na Wyspach Brytyjskich.

Edward Klimczak





## W OCZACH NASZYCH "PRZYJACIÓŁ"

*"Boże, chroń nas przed przyjaciółmi, a przed wrogami obronię się sam" - tym stwierdzeniem Kanta komentujemy zamieszczony w "Literaturnej Gazecie" /30. 10. 1982 r./ reportaż z Polski rosyjskiego dziennikarza Wiktora Coppi. Warto wiedzieć, co piszą o nas "najbliżsi przyjaciele i bracia" ze Wschodu, jak widzą naszą rzeczywistość.*

..Potop antysocjalistycznych akcji brudną falą zalał w ubiegłym roku i zjednoczenia twórców. Z piany tej fali powstało między innymi nowe kierownictwo Związku Pisarzy. Weszli do niego przede wszystkim ludzie o poglądach reakcyjnych. Pisarz-członkowie POP, praktycznie stracili pozycje, z których mogliby wpływać na procesy literackie. Działalność Związku Pisarzy została zahamowana po wprowadzeniu stanu wojennego, po 13 grudnia 1981, jak zresztą praktycznie i wszystkich innych organizacji społecznych. Większość z nich obecnie już funkcjonuje, z wyjątkiem Związku Pisarzy i Filmowców. To zrozumiałe. Zbyt dużo literatów i filmowców żyje dotąd chimerami antysocjalistycznego "romantyzmu"...

... Przede wszystkim musimy uczciwie, ściśle, bez uprzedzeń i bez "zadnych myśli" pisać o historii naszego kraju. Gdyż historia jest niezbędną częścią tej prawdy, o którą dzisiaj walczymy. Dla wrogów socjalizmu historia Polski, dokładnie spreparowana, miejscami amputowana, świadomie i fachowo fałszowana służyła i służy stworzeniu polskiego egocentryzmu, nacjonalizmu - podającego się za święty patriotyzm, niszczeniu poczucia internacjonalizmu, z którego zawsze słyneli i byli dumni Polacy. Tak na przykład stawia się znak równania między polsko-rosyjskimi stosunkami w okresie rosyjskich carów i imperatorów i stosunkami polsko-sowieckimi po drugiej wojnie światowej. Prymitywne fałszerstwo? Niewątpliwie. Ale jednak często działa. Ludzie, którzy wierzą w tego rodzaju "historię"... - malują wszystkie świętstwa na pomnikach żołnierzy sowieckich - zakończyłem zdanie Saffjana.

- Tak, tak, oni są i ofiarami swoich nauczycieli i już ich orężem, rozpalają antysowietyzm, nieoddzielny składnik programu kontrewolucyjnych ekstremistów. - Jestem przekonany - kontynuuje Z. Saffjan - że dzisiaj najbardziej niezbędne jest mówienie pełnym głosem o historii stosunków naszego kraju ze Związkiem Radzieckim...

...Księża w kościołach z egzaltacją modlą się za aresztowanych przestępców wobec państwa, a naelektryzowani uczestnicy nabożeństw wychodząc z kościoła zamieniają się w politycznych chuliganów. Bywa teraz i tak, że sami księża biorą udział w antysocjalistycznych demonstracjach, w czasie których odbywają

się akty prawdziwego wandalizmu. Niedawno jednego z takich "ojców duchownych" sądzono za udział w uzbrojonej bandzie, która w bestialski sposób zabiła milicjanta w biały dzień w warszawskim tramwaju. A kiedy przestępcę podnieconego w kościele zatrzymuje się i gdy żąda się pokrycia kosztów spowodowanych przez niego strat - pieniądze za niego płaci Kościół. W ten sposób Kościół katolicki daje młodzieży prawo na bezkarność. Bierze kontrrewolucję na swoje utrzymanie. Taka to jest ta pasterska misja.

W arsenale środków oddziaływania kontrrewolucji na społeczeństwo znajduje się nie tylko kazanie wygłoszone z amby, ale i oszczerstwo i dezinformacja...

... - Wielu z nas w ostatnim czasie straciło rozsądek - mówił profesor - Ale wszyscy ludzie zdrowo myślący rozumieją całą wielkość, owocność i niezbędność sojuszu Polski z waszym krajem i dla nas jest tak ważne, abyście nas prawidłowo rozumieli.

- A pan myśli, profesorze, że my was nie rozumiemy?

- Wie pan niekiedy, w czasie szczerych rozmów z moimi sowieckimi przyjaciółmi odnośnie wrażenie jakiegoś skrępowania. Wrażenie, że niewątpliwie oni rozumieją współczesną Polskę, ale po swojemu. I choć tego nie mówią - domyślam się, że chcieliby abyśmy byli identycznie tacy sami jak wy.

- Nie zgadzam się profesorze. Mój kraj - cokolwiek by nie mówiono na Zachodzie - nigdy i nikomu nie narzucał swojego modelu, aczkolwiek nigdy nie skąpił dzieł - nie się przydało. Ale wasza niezależność pozostała przy tym nienaruszona. Wy - tacy sami jak my? Dość, profesorze. Pan nie gorzej niż ja wie, że wszystkie kraje socjalistyczne różnią się między sobą. Kto i kiedy przeskadzał Polsce być Polską? Na to pytanie wy mnie na pewno nie odpowiecie, albo odpowiecie: nikt i nigdy. Natomiast wie pan doskonale, z własnego doświadczenia, kto i kiedy zamierzał odwrócić Polskę od wybranego przez nią socjalistycznego ustroju...

... Społeczeństwo żyje w niesłychanym napięciu nerwowym. Wielu jest na granicy rozpacz. Ale licznych Polaków, z którymi się spotykałem, cechuje wola walki i opanowanie.

Pierwszy sekretarz gdańskiego Wojewódzkiego Komitetu PZPR, Stanisław Bejger, głośno myśląc o trudnej sytuacji na Wybrzeżu, gdzie skoncentrowana jest duża ilość wielkich przedsiębiorstw, podkreślił: Partia wystąpiła do kontrofensywy. Zadaniem jest przekonanie każdego robotnika, że przywódcy Solidarności troszczyli się nie o niego, ale jedynie o swoje własne interesy, które sprowadzały się do odbudowania w Polsce kapitalizmu. Powinniśmy bezlitośnie i w sposób udokumentowany demaskować antysowietyzm. I nie tylko mówić, że jest to złe i szkodliwe, ale na przykład informować, że przedsiębiorstwa naszego województwa bardzo ucierpiały na skutek sankcji Reagana, wprowadzonych jako solidarność z "Solidarnością", i byłyby zmuszone bardzo radykalnie ograniczyć produkcję zwalniając wiele tysięcy robotników. To nie nastąpiło przede wszystkim dzięki nowym, wielkim zamówieniom Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych i dzięki ich regularnym dostawom. To znaczy dzięki uczciwej i prawdziwej solidarności, bez cudzysłowu. W uświadomieniu tych spraw wielką rolę powinni odegrać nasi dziennikarze, pracujący w prasie partyjnej...

Nowy rektor gdańskiego Uniwersytetu, prof. politologii, Bronisław Rudowicz i sekretarz uniwersyteckiej organizacji POP, Bohdan Jurkiewicz, z gorącością mówili mi o spustoszeniach, jakie powstały w umysłach i nastrojach studentów na skutek żywiołowego poddmuchu kontrrewolucji. Podkreślali: fakt, że ekstremiści potrafili właśnie wśród studentów rekrutować swoje oddziały szturmowe tłumaczy się kolosalnymi błędami w systemie i metodach politycznego wychowania młodzieży. Baza sił antysocjalistycznych na uniwersytecie obecnie się zwięża. Ale ile jeszcze trzeba zrobić wysiłków, żeby osiągnąć radykalną zmianę w umysłach młodego pokolenia!...

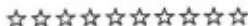
... Jerzy Mazurek ma rację. Zmaganie się komunistycznych i antykomunistycznych poglądów ciągle trwa. Prof. Andrzej Grzegorzczak pracuje i otrzymuje profesorską pensję w dziale logiki Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Jest on przekonany antykomunistą. W okresie przygotowań kontrrewolucyjnego spisku 1978-1979 został lektorem "latających uniwersytetów" razem z Kuroniem, Michnikiem, Lipskim i innymi. Ale i obecnie, w lipcu tego roku, Grzegorzczak znów wystąpił z ogłoszeniem swojego credo. Z naciskiem polecał Polakom: "Poprawić metodologię myślenia", aby wreszcie zrozumieli, że przy władzy jest polityczna "klika", która nie posiada *morale*. Że ich "marksistowska ideologia ma demoralizujący wpływ". I dlatego należy "zjednoczyć się w uczciwą większość i żeby piękna utopia korporacyjnego państwa stała się w Polsce realnością". Można przypomnieć Grzegorzczakowi, że to wcale nie jest utopijne, ale zupełnie realne: "korporacyjne państwo" zostało przedtem stworzone przez Mussoliniego i Salazara. Ale jest wątpliwe czy może to zrozumieć profesor logiki, który przerwany w końcu ubiegłego roku faszystowski pucz z całą szczerością nazywa "nieukończoną rewolucją" i nie ukrywa swego przekonania, że ta rewolucja jeszcze będzie miała miejsce. A wtedy, przewiduje, zacznie się "zapowiedziany przez proroków i filozofów triumfalny marsz do szczytów ludzkiej wolności".

To wszystko jest logiczne. Grzegorzczak nie występuje przeciwko swojemu sumieniu. Nielogiczne jest jedynie to, że opublikował ten tekst w *Polityce*, popularnym tygodniku o wielkim nakładzie, na pierwszej stronie którego figurują - jak to jest przyjęte w prasie komunistycznej - nieśmiertelne i do wielu rzeczy zobowiązujące słowa: "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się"! Artykuł opublikował w końcu lipca, a już miesiąc później 31 sierpnia, ludzie myślący tak jak Grzegorzczak zorganizowali dzikie pogromy w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Lublinie i innych miastach. Czyżby *Polityka* nie wiedziała, że ideologia, polityka i konkretna działalność ludzi są wzajemnie powiązane i uzależnione od siebie?...

...dla mnie wzajemne stosunki klasy robotniczej i inteligencji to najważniejszy problem. Myślę, że ci nasi literaci, którzy faktycznie sprzedali klasę robotniczą występując przeciwko socjalizmowi pod sztandarami pseudo-robotniczej "Solidarności", nie potrafią podnieść się duchowo. Nie starczy im sił. A dla inteligentów-komunistów nie do przyjęcia jest linia przebaczenia oportunistom i ugodowości. Wystarczy nam hańby. Ja nie zdradzę robotników i poglądów komunistycznych. Woroszyłski i inni nie przestaną być antykomunistami. Jest to ich przeznaczenie. Będzie w Polsce nowy Związek Pisarzy, który będzie mógł działać jedynie wtedy jeśli uniknie ideologicznego pluralizmu, który w społeczeństwie socjalistycznym w warunkach prawdziwej demokracji - gdzie każdy ma prawo wypowiadać się i bronić swoich poglądów - jest niczym innym jak pseudonimem braku zasad. Przed nami są ciężkie dni i miesiące, a może być i lata. Ale jakby nie było ciężko nie skapitulujemy przed żadną alternatywą socjalizmu. Jeśli mówię my, to w pierwszym rzędzie myślę o swoich towarzyszach z klasy robotniczej. No i również o inteligencji...

Warszawa - Moskwa

/Przedruk za "KULTURĄ" nr 11 1982/



## SKĄD MY TO ZNAMY?

**S**tan wojenny w Polsce wywołał mnóstwo komentarzy na całym świecie, w których nieustannie przewijał się wątek rosyjskiej inicjatywy w tym przedsięwzięciu. Ostatni numer tygodnika "NEWSWEEK" z 20 grudnia 1982 roku przynosi w tym względzie dodatkowe informacje. Zamieszczono w nim krótki artykuł D. MARTINA na temat pracy amerykańskiego wywiadu w Polsce i działalności jednego z agentów CIA, który w stopniu pułkownika zainstalował się nawet w sztabie polskiej armii. Przekazane przez niego wiadomości niezłomie dowodziły zaangażowania Związku Radzieckiego w sprawę polską, co było zresztą jedną z przyczyn tego, iż USA nałożyły sankcje gospodarcze również i na Rosję.

Nie chcemy sięgać poziomu wielkiej polityki. Nie mamy wątpliwości co do udziału Moskwy w tym dziele. Miast komentarza, chcemy zatem wskazać na źródła tego pomysłu, jakim było wprowadzenie stanu wojennego, jakże różnego wariantu rozwiązania problemów państw zdominowanych przez Rosję - od wersji "węgierskiej" i "czechosłowackiej". Źródłem naszym jest literatura, dwa przypadkowo dobrane dzieła, w których czytamy co następuje:

*"A czy Sędzia", rzekł Major, "Złotą Księgę czytał?"*

*"Co to za Złota Księga?" pan Sędzia zapytał.*

*"Księga", rzekł Major, "Lepsza niż wasze statuty,*

*A w niej pisze co słowo: stryczek, Sybir, knuty;*

*Księga ustaw wojennych, teraz w Litwie całej*

*Ogłoszonych; już pod stół wasze trybunały.*

*Podług ustaw wojennych za takową peotę*

*Pójdziecie już co najmniej w sybirmą robotę".*

*"Apeluję", rzekł Sędzia, "do gubernatora".*

*"Apeluj", rzekł Płut, "choćby do Imperatora".*

*Wiesz, że gdy Imperator zatwierdza ukazy,*

*Z łaski swej często karę powiększa dwa razy.*

Jest to oczywiście "Pan Tadeusz", ks. IX pt.: "Bitwa". W wydaniu z 1951 r. pełen moralnego oburzenia wydawca dołącza do tego fragmentu taki oto komentarz:

*"Złota Księga, od okładek tak zwana, księga barbarzyńskich praw wojennych rosyjskich. Nieraz w czasie pokoju rząd ogłasza prowinoje całej za będącej w stanie wojny i na mocy Złotej Księgi oddaje dowódcy wojskowemu pełną władzę nad majątkami i życiem obywateli. Wiadomo, że od roku 1821 aż do rewolucji Litwa cała podlegała Złotej Księdze, której egzekutorem był wielki książę Carewicz".*

Drugie nasze źródło stanowi wydany w 1981 roku w Warszawie zbiór opowiadań A. Płatonowa "Gliniany dom". Opowiadanie z tego tomu pt.: "Epifańskie

śluzu" /napisane w 1927 r./ zawiera historię angielskiego inżyniera, który na zaproszenie cara Piotra I przyjechał do Rosji, by zaprojektować i nadzorować prace nad budową kanałów i śluz. Ponieważ realizacja przedsięwzięcia opóźniła się ze względu na to, że chłopcy uciekali, odmawiali udziału w pracach, bądź je sabotowali, car przysłał bohaterowi list:

*"Do Bertranda Perry'ego,  
Głównego inżyniera budowniczego  
Epifańskich śluz i kanałów  
pomiędzy rzekami Donem i Oką.*

*Wiedź o twej niezdarnej robocie doszła mnie przed twoim czolobitnym piśmem. Sądząc z tego niepowodzenia niemam, że lud tameczny epifański to chamstwo, pożytku swego nie rozumiejące, a ponadto ty także powinienes twardszej pełnić moją wolę i surowo napędzać podwładnych do roboty, aby nikt nie mógł ważyć się na nieposłuszeństwo: czy to cudzoziemski majster, czy też chłopstwo.*

*Rozważywasy sprawy śluz epifańskich dotychczas postanowiłem uśyć tegorocznym latem sposobów złu zapobiegających.*

*Wojewodę twojego przepędziłem i pokutę mu wyznaczyłem - ma od Azowa do Woneża bandery przez mielizny ogromne prowadzić. Na nowego wojewodę posyłam ci Griszkę Sałtykowa - męśa twardego i obrotnego, którego znam, a który skory jest do wymierzania kar. On będzie twoim głównym pomocnikiem w dostarczaniu ci ludzi i koni do robót.*

*Okrom tego ogłaszam województwo epifańskie za będące na prawach wojennych, a wszystkich męśczyzn zabieram w sōłdaty. Zaczem ślę ci poruczników i kapitanów nader doświadczonych, którzy przyjdą na twoje roboty z rotami epifańskich rekrutów i zaciężnych, a ty miej się ze wszystkim za generała, pomocnikom zaś swoim i majstrom także rozdaj należne im stopnie wojskowe, jakich wartają.*

*W poniektórych sąsiednich województwach, do twoich robót przynależnych, tak samo ustanowiłem stan wojenny...*

*Jeśli zaś i tego lata pokpiś sprawę śluz i kanałów - to miej się na baczności. Chociaśes Anglik, łatwiej ci przez to nie będzie."*

Jak z tych dwóch przykładów możemy się zorientować - w 1981 r. partyjno-wojskowe władze sięgnęły do rozwiązania bardzo starego, sprawdzonego i dość skutecznego, przynajmniej w przeszłości. Jego zaletą jest przede wszystkim to, że ogłoszenie "wojny" nie ma żadnego związku z rzeczywistymi działaniami wojennymi, stąd też może on być wprowadzany i odwoływany, i to z powodów dalekich od konfliktów militarnych. Kontynuacja twardej, carskiej polityki jeszcze raz święci triumfy...

opr. C.K.



# Z PRASY POLSKIEJ

## DMUGŁOS O POLSCE

**Z**ołnierz Wolności" jest niedościgniony. Rodzaj dziennikarstwa uprawiane go przez ten dziennik kreuje obraz kraju, jakiego nie powstydziłby się najlepszy surrealista. W wydaniu z 24.11.82r. znajdujemy artykuł pióra Emila Bila /czyż ten, jak sądzę, pseudonim nie świadczy o amerykańskich ciągłotach autora?/ zatytułowany "Kto komu sprawił zawód". Rzecz dotyczy oczywiście /piszę oczywiście, gdyż jest to ulubiony temat "Żołnierza Wolności"/ *"Wtrącania się Stanów Zjednoczonych, a szczególnie prezydenta Reagana w wewnętrzne sprawy Polski"*.

Omawiany artykuł ma, a jakże, rys historyczny, z którego wynika, że USA nic bardziej nie interesuje jak *"zburzenie istniejącego porządku rzeczy"*. Chodzi oczywiście o światowy podział stref wpływów. To nic nowego, ten ton znany aż nadto dobrze. Prawdziwym novum jest wymowa następującego fragmentu: *"Można podjąć próbę wystawienia listy tych wszystkich, którzy zawiedli pana Reagana w Polsce. Grupę pierwszą stanowi kilkudziesięcioosobowa ekipa działaczy KOR, na której utrzymanie i szkolenie w dywersji politycznej od kilku lat łożyły specjalistyczne ośrodki działalności antykomunistycznej, kierowane przez CIA. Grupie tej nie udało się uprowadzić i sprokocować interwencji radzieckiej w Polsce, co było celem pierwszoplanowym całej gry "polską kartą". A czyniono w tym kierunku wiele zabiegów"*.

Znając nieco krótką historię krajów "demokracji ludowej" z owego ustępu wynika rzecz tak absurdalna, że aż boję się o tym pisać. Stosując taką interpretację można stwierdzić, iż na Węgrzech do interwencji radzieckiej doprowadził Nagy, w Czechosłowacji Dubczek, a w Afganistanie - Karmal. Idąc dalej tym tokiem rozumowania okazuje się, że Jacek Kuron rzeczywiście kiepsko się spisał, gdyż nie udało mu się "zaprosić" armii radzieckiej do Polski. Jednym słowem winniśmy być wdzięczni PZPR, SB i wojsku, które tak znakomicie rozszyfrowało dalekosiężne, inspirowane przez CIA intencje KOR-u. Dzięki temu, że działacze tej organizacji znaleźli się w więzieniu - zapewne dobrze strzeżeni - możemy mieć nadzieję, iż tak jak nie zdołali do tej pory zrealizować swego celu - tak nie uda im się to w przyszłości. Trzeba wierzyć, że odpowiednie służby więzienne nie zasypiają gruszek w popiele i czujnie przechwytyują wysyłane przez Kuronia i kolegów grypsy do Moskwy wzywające do udzielenia "bratniej pomocy".

Boże, kto tu upadł na głowę!?

I jeszcze jeden cytat z tego samego artykułu: *"Nie można pominąć też innej grupy "pracującej" przymusowo poza krajem na rzecz CIA, mimo wcześniejszego przysposobienia ich do działań w strukturach wewnętrznych. Są to byli działacze "Solidarności", których moment wprowadzenia stanu wojennego zastał na granicy najczęstiej właśnie w ośrodkach szkolenia dywersyjnego. Ekipa ta*

---



aktywnie włączyła się do działań antypolskich, spłacając wcześniej pobrane za-  
liczki i zdobywając środki na dalsze utrzymanie opluwaniem ojczystego kraju."

Jak widać panu Bilowi zielony kolor zalewa oczy. I to chyba nie tylko dla-  
tego, że zapewne nosi zielony mundur...

xxx

Pod bombastycznym tytułem "Prominenci przed sądem" Sztandar Młodych z 19-  
21.11.82r. relacjonuje przebieg tasiemcowego procesu byłego wojewody kato-  
wickiego i kilku osób pomniejszego kalibru oskarżonych o naruszenie prawa  
przy budowie domów dla: Edwarda Gierka, prof. Adama Gierka, Zdzisława Grud-  
nia, Jana Szydłaka, Tadeusza Pyki i Zdzisława Legomskiego. Sam proces - ot,  
taki jak dziesiątki innych. Sylwetki oskarżonych i popełnione przez nich  
przestępstwa są, moim zdaniem, nie warte uwagi w zestawieniu z sylwetką i  
działaniami w tej aferze kogoś zupełnie innego, kto nie został postawiony w  
stan oskarżenia, lecz jest... świadkiem. Mowa o byłym premierze - Piotrze Ja-  
roszewiczu. Oto obszerny fragment jego zeznań:

*"Nie potrafię dokładnie określić daty, wiadomo mi jednak, że władze miej-  
scowe w Katowicach podjęły inicjatywę budowy domu jednorodzinnego, w którym  
mieli zamieszkać Edward i Stanisława - małżonkowie Gierek. Nie potrafię spre-  
cysować, kto konkretnie był inicjatorem tej propozycji, wiadomo mi jednak,  
że budowa ta miała być finansowana ze środków na budownictwo mieszkaniowe.  
Tak przynajmniej sądziłem, gdyż nie jest mi wiadome, aby władze wojewódzkie  
dysponowały innymi środkami. W tym czasie nie podejmowałem żadnych decyzji  
w sprawie budowy domu, ponieważ nie wiedziałem o jego budowie. Dopiero w cza-  
sie trwania budowy poinformował mnie o niej szef Urzędu Rady Ministrów obywa-  
teł Janusz Wieczorek, w związku z tym, że zwrócono się do niego o sfinanso-  
wanie przez Urząd Rady Ministrów nakładów na budowę tego domu. Kto i w jakiej  
formie zwracał się do ministra Wieczorka tego nie wiem. Minister Wieczorek  
też mi otym nie powiedział.*

*Z uwagi na to, że dom miał stanowić własność miasta, nie widziałem prze-  
szkód co do samej zasady sfinansowania budowy tego domu z funduszu Urzędu  
Rady Ministrów, zwłaszcza dlatego, by nie uszczuplać środków na budownictwo  
mieszkaniowe województwa katowickiego. Minister Janusz Wieczorek nie mówił  
mi wówczas ile będzie wynosił koszt tej budowy, prawdopodobnie sam tego nie  
wiedział." /.../ "Szef Urzędu Rady Ministrów oświadczył mi, że w tych wa-  
runkach zgodnie z moim poprzednim ustaleniem, srefundował koszty budowy  
z funduszu dyspozycyjnego prezesa Rady Ministrów. Nie przypominam sobie o jak-  
ką kwotę wówczas chodziło, ale według mojej pamięci nie przekroczyła ona kwo-  
ty 5-ciu milionów złotych."*

Dla byłego premiera 5 milionów złotych to mały wydatek, którego nawet nie  
pamięta. Nasuwa się natychmiast pytanie - jak duży musiał być ów "fundusz  
dyspozycyjny prezesa Rady Ministrów", skoro taka kwota po prostu się nie li-  
czyła? 100, 200, 500 milionów złotych? I drugie pytanie - czy ten fundusz  
nie był przez NIKOGO kontrolowany? Wygląda na to, że nie był. I wcale mnie  
teraz nie dziwi, że rząd posunął się aż do wprowadzenia stanu wojennego.  
Był to odruch warunkowy, skoro jednym z żądań "Solidarności" była spoleczna  
kontrola władzy. Chciałoby się postawić jeszcze cały szereg pytań - ot, choć-  
by takie: kiedy przed sądem staną *WŁAŚCICIE* osoby, dlaczego premier fundował  
willę już nawet nie członkowi rządu, ale pierwszemu sekretarzowi partii?  
I zupełnie inne - skoro premier dysponował tak dużym funduszem - można się  
spodziewać, że odpowiednio tylko mniejszymi zawiadywali poszczególni mini-  
strowie. Nie sądzę, aby tę praktykę zarzucono. Jakim więc funduszem rozpo-  
rządza gen. Jaruzelski? Jest przecież premierem, ministrem, 1-szym sekretar-  
zem i szefem WRON-y. Wracając do kwestii podstawowej - willa Edwarda Gier-  
ka, która mimo, iż miała stanowić własność Urzędu Rady Ministrów - szybko

zmieniła właściciela, którym stał się były I-szy sekretarz. Już jako budynek prywatny została wyremontowana. Koszt owego remontu wyniósł, bagatelka, 3.850.643 zł. Kto za to zapłacił? Wojewoda katowicki z funduszu Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej. Tenże wojewoda jest obecnie sędzią. I słusznie. Tylko dlaczego na ławie oskarżonych zostało tyle miejsca? Żeby Państwo nie mieli wątpliwości zaznaczam, że autor artykułu - Andrzej Luty - nie zadał tego pytania.

xxx

Jak informuje "Trybuna Ludu" z 17.12.82r. *"W Warszawie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie prezydium Rady Naczelnej i Zarządu Krajowego Zjednoczenia Patriotycznego "Grunwald". Na posiedzeniu tym - jak głosi opublikowany komunikat - zapadło jednogłośnie postanowienie obydwu prezydium w sprawie pełnej integracji Zjednoczenia, kładącej kres wewnętrznym rozbieżnościom".*

I tak, w zwartych szeregach, można już wstąpić do PRON, na co z niecierpliwością czekamy.

xxx

Jak podaje "Tygodnik Powszechny" /19.12.82r./: *"Mają się pojawić importowane z Zachodu mydła i proszki do prania. Ministerstwo Handlu zastosowało jednak przy proszkach przelicznik 450 zł za jednego dolara, a przy mydle - 700 zł".*

Mamy więc wreszcie prawdziwy, państwowy "czarny rynek" dewizowy. Jak to się ma do kodeksu karnego?

xxx

10 grudnia zmarł w Warszawie red. Tomasz HOPFER, najpopularniejszy i najbardziej lubiany dziennikarz, komentator i prezenter programów sportowych. Od 13 grudnia ub. roku nie oglądaliśmy Go na telewizyjnych ekranach. To odejście było decyzją Tomasza Hopfera. Jego postawa bardzo mobilizująca działała na innych, wyrzuczonych z telewizji pracowników redakcji sportowej.

Oto, jaki nekrolog ukazał się w "Życiu Warszawy" z 13.12.82r.:

*W dniu 10 grudnia br. w pełni sił twórczych zmarł nagle Tomasz Hopfer. Opuścił nasze grono uczciwy, odważny Człowiek. Tomku, na zawsze pozostaniesz w naszej pamięci.*

*Koleżanki i koledzy, byli pracownicy i współpracownicy Studia Sport TV.*

Podobnej treści nekrolog zamieścili byli koledzy ze Studia 2.

Justyna Kamska

"Żołnierz Wolności" nr 294 z 13 grudnia 82r.: *"Sprostaliśmy godzinie narodowej próby - sprostamy zadaniom przyszłości".* Pod takim tytułem opublikowane zostało przemówienie szefa WRON-y, generała Jaruzelskiego, które wygłosił 12 grudnia i które w tym dniu zaprezentował dziennik telewizyjny. Przemówienie wygłoszone w przeddzień posiedzenia sejmowego pełne jest demagogii i cynizmu i nie warte byłoby wzmianki, gdyby nie zapowiedź zawieszenia stanu wojennego jako aktu łaski WRON-y w przeddzień pierwszej rocznicy wojny. Ogrom cynizmu i pogardy dla społeczeństwa szczególnie daje się

zauważyć chociażby z tego fragmentu: "Dokładnie rok temu wprowadzony został stan wojenny. Niektórzy nazywają go wojną. Tak. To naprawdę była i jest wojna o zachowanie i ciągłość socjalistycznej państwowości, o uratowanie gasnącej gospodarki, o nieodwracalność linii reform i odnowy.

Rok, który minął, był wielkim egzaminem. Zdaliśmy ten egzamin. Zdała go partia, władza ludowa, wszyscy obywatele, którzy rozumieli nadrzędną rację państwa. Sił, które w Polsce poniosły klęskę jest wiele - wewnętrznych i zewnętrznych. Lecz zwycięzca jest tylko jeden: naród polski." /.../ "Badania opinii publicznej wskazują na jej rosnące zaniepokojenie ewentualnością przedwczesnego zniesienia stanu wojennego lub niektórych jego ograniczeń. Nie stać więc nas jeszcze na wyrzucenie się wszystkimi środkami nadzwyczajnymi."

xxx

"Życie Warszawy" z 20 grudnia 82r. informuje o obradach Sejmu w dniu 18. 12. 82r.: "Podjęte decyzje dotyczyły sprawy, wokół których ogniskuje się w ostatnich tygodniach uwaga kraju, a związanych z wychodzeniem ze stanu wojennego, odbudowaniem wzajemnego zaufania Polaków, kontynuowaniem procesu socjalistycznej odnowy. Kierując się nadrzędnymi racjami państwa i narodu Sejm uchwalił ustawy: o zmianie ustawy o szczególnej regulacji prawnej w okresie stanu wojennego, o szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego."

Ten sam dziennik drukuje Uchwałę Rady Państwa o zaleszeniu stanu wojennego z dniem 31 grudnia br. "Na podstawie artykułu 1a ust. 1 i 3 ustawy z dnia 25 stycznia 1982r. o szczególnej regulacji prawnej w okresie stanu wojennego /Dz.U. nr 3, poz. 18 i nr 41 poz. 272/ - Rada Państwa na wniosek Rady Ministrów uchwala, co następuje:

§ 1 - Zawieszona się z dniem 31 grudnia 1982 roku na całym terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stan wojenny wprowadzony ze względu na bezpieczeństwo państwa Uchwałą Rady Państwa z dnia 12 grudnia 1981r. /Dz.U. nr 29, poz. 29, poz. 155/.

§ 2 - Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia."

Omówienia ustaw podjętych podczas posiedzenia Sejmu dokonamy w najbliższym numerze "POGLĄDU".

xxx

ITD z 21.11.82r. w rubryce "Krótko" donosi, że: "W Łodzi wykryta została przez organa bezpieczeństwa podziemna organizacja młodzieżowa "Komitet Samoobrony Młodych" złożona z uczniów liceów ogólnokształcących. Organizacji patronował, jak podano w lokalnych gazetach, 23-letni student PE, były działacz rozwiązanej NZS-u. Celem trzynastoosobowej grupy było organizowanie akcji protestacyjnych przeciwko stanowi wojennemu." Ten sam tygodnik donosi, że "Pewex otworzył w swojej placówce w Alejach Jerozolimskich w Warszawie stoisko z wędlinami. Ludek ochrzcił je natychmiast - Muzemu Mięsa".

xxx

Tygodnik "Veto" z 21 i 28 listopada 82r. prezentuje bardzo interesujące zestawienie. Proponujemy naszym Czytelnikom ciekawą zabawę, połączoną ze sprawdzianem swoich matematycznych umiejętności.

"Zgadrywanka procentowa.

Motto: Ceny artykułów przemysłowych wzrosły o 95%. Pytanie do czytelników: O ile procent wzrosły ceny podanych niżej wyrobów?

Na pierwszym miejscu cena przed podwyżką, na drugim - obowiązująca obecnie, na trzecim wstawić odpowiedni procent.

Żelazko typ 237 z termostatem	- 200,00	720,00	.....
Półtrampki męskie	- 126,00	365,00	.....
Garnek /24 cm/	- 70,00	380,00	.....
Proszek /"Bryza"/	- 50,00	170,00	.....
Krem "Propolis"	- 83,00	160,00	.....
Krem do rąk, wybielający	14,50	37,00	.....
Talerz deserowy	- 8,00	38,00	.....
Przedłużacz	- 48,00	230,00	.....
Ekspres do kawy	- 1950,00	5250,00	.....
Telewizor "Antares"	- 6500,00	16500,00	.....
Rower "Wigry" 3	- 1800,00	5400,00	.....
Namiot "Mikro-75"	- 2180,00	6400,00	.....
Pomadka do ust	- 37,00	96,00	.....
Ściereczka lniana	- 35,00	150,00	.....
Talerz płaski	- 30,00	152,00	.....
Talerz głęboki	- 30,00	127,00	.....
Woda brzoza	- 15,00	67,00	.....
Rondelek emaliowany zwykły	- 30,00	159,00	.....
Baterijka, 9V	- 9,80	42,00	.....
Baterijka płaska, 4,5V	- 4,50	16,00	.....
Gramofon 6 - 620FS	- 4950,00	10250,00	.....
Radioodbiornik "Julia"	- 9600,00	22000,00	.....
Zasilacz 6V stabilizowany	- 270,00	640,00	.....
Motorynka	- 8600,00	22800,00	.....
Telewizor "Taurus"	- 9000,00	19800,00	.....
Odkurzacz "Zelmer 100"	- 1800,00	4600,00	.....

Cdn.

Proponujemy wprowadzić podatek od wzbogacenia za kupno "ściereczki lnianej", natomiast dwóch żyrantów przy zakupie "rondelka emaliowanego zwykłego".

Ten sam tygodnik zamieszcza aktualne komisowe ceny obuwia zimowego i letniego.

Botki namszowe /włoskie/	16.000
Botki skurszane ocieplane sztucznym futerkim	12.500
Buciki sznurowane na wysokiej gumie /bułgarskie/	7.000
Buciki sznurowane z płótna nieprzemakalnego, oblewane gumą /hiszpańskie/	7.000
Botki skórsane /RFN/	14.000
Botki tekstylne na gumie /jugosławińskie/	8.000
Półbuty męskie /RFN/	8.000
Trzewiki dziecięce /na 4 lata/ ocieplane /włoskie/	2.500

Cdn.

Powyższe ceny z pewnością zostały skonsultowane ze społeczeństwem.

Oprac. Kazimierz Proch

ODPOWIEDZ CIE !

Odpowiedzcie! Odpowiedzcie!

/Dopełniła się wojna - cenę zapłacono - prawo nieodwołalnie ustalone;/  
Niech każdy odpowie! Niech śpiący się obudzą! Niech nikt się nie uchyla!  
Czyż nadal trwać mamy w udawaniu i lizusostwie?

Muszę temu położyć kres - otwarcie głoszę nowy rozdział ról;  
Tych z przodu - odsunąć do tyłu! A ci, którzy są z tyłu niech wystąpią i  
/przemówią!

Niech mordercy, bigoci, durnie, plugawcy przedstawią nowe zasady!  
Trzeba odrzucić stare zasady!  
Trzeba normy i twarze wyrzucić na opak! Niech zarówno treści jak i ich skutki  
/będą jawnie zbrodnicze!

Niech nie będzie żadnych wskazań, prócz wskazań harówki!  
Niech nikomu nie wyznacza się przeznaczenia! /Powiedzcie! Czy znacie swe prze-  
/znaczenie?/

Niech z mężczyzn i kobiet zadrwią ich ciała i niech zadrwią z nich dusze!  
Miłość w nich czekająca - niech czeka! Niech umrze, bądź poroniona przejdzie  
/do innego świata!

Współczucie czekające w każdym człowieku - niech czeka! Lub również niech  
/przejdzie, skarłate, do innego świata!

Niech zwyciężą sprzeczności! Niech jedna rzecz przeczy drugiej, niech jedna  
/linijka mych wierszy przeczy drugiej!

Niech ludzie z tęsknoty rozłożą bezradne ręce! Trzeba okiełznać ich języki!  
/Niech zniechęcą się ich oczy! Niech nikt nie zstępuje w głąb ze  
/świeżą stodyczą miłości!

/O dni, o kraje zdławione! W stanie społecznego i indywidualnego rozkładu.  
Spowite złodziejstwem, impotencją, bezwstydem olbrzymim jak góra,  
Cyniczną bezczelnością, intrygami przetaczającymi się jak fale oceanu wokół  
/nas i ponad nami, o moje dni, moje kraje!  
Gdyż nawet te burze z piorunami, ani najbliższe błyskawice wojny nie oczyściły  
/atmosfery;/

Niech zasadą Ameryki nadal będzie kierownictwo, kasty, współzawodnictwo!  
/Powiedzcie, czy chcielibyście innej zasady?

Ci, którzy nie ufają narodzinom i śmierci niech nadal przewodzą reszcie! /Po-  
/wiedzcie, dlaczego nie mieliby przewodzić?/

Niech przybliży się skorupa piekła i zostanie zdeptana! Niech dni będą ciem-  
/niejsze od nocy! Niech sen niesie mniej snu od jawy!

Świat stworzony dla niego lub dla niej niech nigdy im się nie objawi!  
Niech serce młodzieńca będzie obce sercu starca! I niech serce starca obce

- /bądźcie sercu młodzieńca!  
 Niech słońce i księżyc przemina! Niech sceneria ta zyska poklask publiczności!  
 /ci! Niech stanie się melancholia pod gwiazdami!  
 Niech wolność nie zapewnia niczych niezwykłych praw! Każdego, kto chce  
 /tyranizować, niech się tyranizuje do woli!  
 Niech popiera się tylko niewiernych!  
 Niech dostojność niktymości, zdrady, złośliwości, nienawiści, chciwości,  
 /nieprzyzwoitości, impotencji, żądy - wszyscy uznają za rzecz oczywistą!  
 Niech pisarze, sędziowie, rządy, ogniska domowe, religie,  
 /filozofie - także uznają je za nadzwyczaj oczywiste!  
 Niech najgorsi mężczyźni płodzą dzieci z najgorszymi kobietami!  
 Niech księża nadal bawią się w nieśmiertelność!  
 Niech śmierć zostanie intronizowana!  
 Niech tylko popioły zostaną z nauczycieli, artystów, moralistów, prawników  
 /oraz uczonych i szlachetnych!  
 Niech zamorduje się każdego, kto nie zna moich wierszy!  
 Niech krowę, konia, wielbłąda, pszczołę - niech suma, homara, matkę, węgorza,  
 /trytona postawi się na równi z mężczyzną i kobietą!  
 Niech kościoły będą schronieniem węży, robactwa, trupów tych, którzy zmarli  
 /na najochydniejsze choroby!  
 Niech małżeństwo zejdzie między durniów i będzie tylko dla durniów!  
 Niech między sobą mężczyźni zawsze mówią i myślą sprośnie o kobietach! i niech  
 /między sobą kobiety mówią i myślą sprośnie o mężczyznach!  
 Niech co miesiąc wszystkich bez wyjątku, pod karą utraty życia, wystawi się na-  
 /go na widok publiczny! Niech każdy, kto zechce, swobodnie obmacuje  
 /i ogląda nasze ciała!  
 Niech na tej ziemi zezwala się tylko na kopię z drugiej ręki  
 Niech ziemia odwróci się od Boga i odtąd nigdy nie wspomina się imienia Boga!  
 Niech nie Będzie Boga!  
 Niech będą pieniądze, interesy, import, eksport, cła, władza, precedensy,  
 /bladłość, niestrawność, sprośność, ignorancja, niewiara!  
 Niech sędziowie i przestępcy zamienią się rolami! Strażników wtrącić do wię-  
 /zienia! Byli więźniowie niech przejmą klucze! /Powiedzcie, dlaczego  
 /go nie mieliby zamienić się rolami?/  
 Niech niewolnicy staną się panami! Niech panowie zostaną niewolnikami!  
 Niech reformatorzy zjedzą trybun, skąd stale wrzeszczą! Niech na każdej try-  
 /bunie pojawi się idiota lub szaleniec!  
 Niech Azjata, Afrykanin, Europejczyk, Amerykanin, Australijczyk zbrojnie wy-  
 /stąpi przeciw wzajemnemu skrytobójstwu! Niech śpią pod bronią!  
 /Niech nikt nie wierzy w dobrą wolę!  
 Niech nie będzie niemodnej mądrości! Niech będzie wzgardzona i szyderstwem  
 /wygnana z tej ziemi!  
 Chmurę pływającą po niebie, falę morską, kwitnącą miętę, szpinak, cebulę, pomi-  
 /dory trzeba jako eksponaty wystawić na pokaz za słońcą opłata!  
 Niech wszyscy ustąpią miejsca paru próżniakom! Niech tych paru zagarnie, co  
 /zechce! Niech reszta gapi się, chichocze, głoduje i będzie posłuszna!  
 Cienie trzeba wyposażyć w genitalia! Ciąta - pozbawić genitalii!  
 Niech będą ogromne i bogate miasta, lecz w nich ani jednego poety, zbawicie-  
 /la, uczonego, kochanka!  
 Niech niewierni Tych Stanów wyśmieją wiarę!  
 Jeśli znajdzie się jeden wierzący, niech reszta ludzi przeciw niemu!  
 Niech zastraszą wiarę! Niech zniszczą możliwość krzewienia wiary!  
 Niech wszetecznicy będą roztropni! Niech tańczą, póki trwają pozory! /O pozory,  
 /ry, pozory, pozory./  
 Niech kaznodzieje deklamują wyznania wiary! Niech ciągle uczą tylko tego, cze-  
 /go ich nauczono!  
 Niech szalenstwo nadal sprawuje kontrolę nad rozsądkiem!  
 Niech książki zastąpią drzewa, zwierzęta, rzeki, chmury!

Niech kiczowate portrety bohaterów usuną samych bohaterów!  
 Niech męskość nigdy nie cechuje mężczyzny!  
 Niech cechuje eunuchów, suchotników, szlachetnie urodzonych!  
 Niech biały człowiek znów depce czarnego! /Powiedzcie, kto kogo ostatecznie  
 /depce?/  
 Niech odbicia rzeczy tego świata studiuje się w zwierciadłach! Niech nadal nie  
 /studiuje się samych rzeczy!  
 Niech mężczyzna szuka przyjemności gdziekolwiek poza sobą!  
 Niech kobieta szuka szczęścia gdziekolwiek poza sobą!  
 /Czy w całym swym życiu mieliście choć jedną godzinę prawdziwego szczęścia?/  
 Niech skończone lata życia nie pracują na rzecz nieskończonych lat śmierci!  
 /Jak myślicie, co śmierć wówczas uczyni?/

tłum. C. Kamaki



F.A.Z.

# LISTY DO REDAKCJI

Drodzy Redakcyjni Koledzy,

Chciałem zwrócić uwagę na poruszoną w Waszym wstępie do mego referatu /POGLĄD, nr 3: "Geopolityczne warunki dla realizacji swobedy narodów Europy Wschodniej"/ sprawę stereotypów.

Polacy operują pewnym stereotypem Ukraińca, a Ukraińcy pewnym stereotypem Polaka. Jeśli chodzi o stereotyp u Polaków, to dotyczy on przede wszystkim okresu II Wojny Światowej - i Ukraińców Galicyjskich. Pamiętajmy o tym, że Ukraina to wielki kraj, a Galicja - to mały jej fragment. Nie można na zagadnienie patrzeć przez galicyjski czy wołyński pryzmat, bo to perspektywę całkowicie wypaczy. Nie neguję, że Ukraińcy więcej polskiej krwi przelali, niż my "ichniej". Ale nie o to chodzi. Należy poznać przyczynę, dlaczego tak się stało, a to, że ukraińscy mójcy również i dobrze różną, to można na naszą korzyść obrócić, tylko trzeba wiedzieć jak i umieć to zrobić.

Ostatnimi laty dzieje się tak, że Ukraińcy, ongiś najbardziej antypolscy, z Polakami nawiązują kontakty, szukają ich i zrozumienie z nimi osiągamy w pierwszej rozmowie. Zaufanie i szczerłość są tak wielkie i tak głębokie, że aż dziw. Przecież powinni mieć trochę rezerwy, trochę podejrzliwości do Polaka, który do nich z wyciągniętą ręką przychodzi, a tu tymczasem nie.

Ukraińcy z Polski natomiast, nacierpieli się od nas pogardy dla swej godności narodowej i osobistej. Jak bardzo to w świadomość zapada, sprawdzimy sobie przypominając słowa "Roty" - "Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz". Abstrahując od kompleksu niższości Konopnickiej, co ktoś kiedyś już zauważył, przebijającego przez jej wiersze, wiemy co on dla nasaczył i jakie uczucia narodowe utwierdzał.

Przeczytajcie, co Piłsudski powiedział o szkole rosyjskiej w Wilnie i jaki wpływ na jego życie mieli rosyjscy belfrowie i upokarzanie polszości. Ale Piłsudski to produkt Polski szlacheckiej, dworskiej, Ukraińcy - to produkt świadomości ludowej, wyjątkowej przez wiekowe odbieranie im warstwy wykształconej, złagodzonej, z dworskimi manierami i poglądami na świat. Dlatego ich reakcje były inne, okrutniejsze. Ale i nam okrucieństwa nie by- to brak.

Pozdrawiam i dziękuję za przedruk  
Jerzy Iranek-Osmecki



Szanowny Panie Redaktorze!

Pańskie pochwały /POGLĄD, nr 4, str.64 - "Materiały nadesłane i zakupione"/ szkicu A. Więckowskiego z "PRZEKAZÓW" /nr 11/ pt.: "Z niedzieli na niedzielę" skłoniły mnie do ponownej lektury tegoż.

Powtórne wnikliwie czytanie - pod kątem weryfikacji Pańskiej oceny oraz własnych wrażeń z pierwszego kontaktu z wizjami A.W. - podwoiło tylko niesmak powstały po pierwszej lekturze. Nie, nie sądzę, że się Pan myli, widząc w owym tekście przebyłszy talentu A.W. Słusznie również zauważył Pan, że A.W. "nie jest bynajmniej w y ż q c z n i e /podkr. - Ch.D./ naśladowcą Gombrowicza", co czytelnicy znający gombrowiczowe Berliniana z pewnością potwierdzą. Ujęty Pana zmiany poetyki, groteskowy styl wizji A.W. Pominął Pan jednak meritum, treść. A szkoda! Ważne jest przecież, kto pisze i co pisze, o kim i dla kogo. Dodałbym jeszcze - gdzie!!!

W szkicu A.W. narrator odautorski przedstawia się kilkakrotnie sam stylem, który określiłbym "na wprost" - "Czyżbym stuch miał nadwrażliwy, skórę za delikatną" lub "Ja na nich /Niemców- Ch.D./ patrzę, a na mnie nikt nie patrzy" i dalej "...frunę unosząc się w świetle kąpiącywym, ORZEBE NIEWIDZIALNY, WSZYSTKOWIEDZĄCY... /podkr. - Ch.D./.

Jak widać, narrator cierpi rzeczywiście na nadwrażliwość, ale wobec Niemców i niemieckości, do czego zresztą, broń Boże, prawa mu nie odmawiam. Bo jak nie zrozumieć człowieka, który od dzieciństwa miał do czynienia z wrogą niemieckością w "ruinach i szliszczach" Wrocławia, z elementami "życia wrogięgo, które minęło, ale jego duch unosił się ciągle nad szliszczami...". Jak nie zrozumieć człowieka, w którego dzieciństwie /poniemiecka/ maszyna do krojenia chleba była "groźna, obca, słośliwa, niemiecka...". którego sąsiadka była osobą "urzaskliwą w pewien specyficzny, nietypowy wśród Słowian sposób /bo urzaskliwość jako taka nie jest Polakom obca/, a więc, że ta Niemka Sawarcowa mówiąc ujadła. Ujadła jak wściekły pies." Szwarcowa była "żywym obrazem niemieckości", choć jak domniemywa narrator, Niemką pewnie nie była. W dzieciństwie narrator bliski był rozstania się z życiem, gdy poniemiecka muszla klozetowa w jakichś ruinach omal nie spadła mu na głowę. "Gówno" - jak się wyraziła jego matka, go nie zabiło, od niewypału /radzieckiego czy niemieckiego?/ zginął jednak jego kolega Staszek.

Do dziś jeszcze rozlegają się w uszach narratora trzaski i zgrzyty płyty gramofonowej z Hymnem "Deutschland, Deutschland Uber alles", znalezionej gdzieś w ruinach.

Obciążenia z dzieciństwa, z okresu wojny. Powojenne zabawy z granatami, mauserami, pociskami, gra w partyzantów i Niemców, później wycieczki do Oświęcimia - "Arbeit macht frei" - pierwsze zdanie po niemiecku. Kto z pokolenia wojennego tego nie przeżył? We Wrocławiu lub w Lublinie?

Powtarzam, mam zrozumienie dla obciążeń z dzieciństwa, mierzi mnie jednak narodowa arogancja narratora-bufona, który popijając niemieckie piwo w restauracji na Kudamie tworzy z siebie - wcielenia słowiańskości /?/ - epicentrum człowieczeństwa w morzu nadal głośniejszej, pustej - czytaj: debilnej - niemieckości, która, dzięki Bogu, w wydaniu RFN-owskim przestała chyba być groźna. /We Wrocławiu "bito głómię tych z NRD. Obywatel RFN dostawał po mon-dzie tylko przez pomyłkę, albo jeśli sprawa była poważna, czyli wtedy, gdy na to zasłużył."/ Z tych zdań wylera cała moralność narratora - wątpliwego humanisty.

Debilna jest więc dzisiaj niemiecka młodzież, debilni są starcy, debilny jest kelner. Wszyscy są gruboskórni /haben dickes Fell - chciałoby się rzec po niemiecku/, wszyscy, oprócz "nadwrażliwego" narratora. Po Kudamie nie chodzą ludzie, tylko "perfumy, pasty do sębów, proszki do ptukania bieleśny, szampony miękkie i ciepłe", itd. itd.

Jak u Gogola - nosy i szynele. Z tą różnicą, że Gogol dokonuje obrachunku z ludźmi, z człowiekiem. A.W. dokonuje zaś obrachunku z Niemcami - nie z "narludźmi", co byłoby bardziej zrozumiałe, lecz z "podludźmi", robotami zdolnymi tylko do produkowania odżywek /m. in. dla polskich dzieci/, półtostatami, które odczuwają dopiero wtedy smak piwa, kiedy wszystko jest zrobione - "Wenn alles getan ist!" Narratorowi piwo smakuje i bez pracy, co oświadcza dobitnie zaraz na wstępie. "Zum Wohl!" - powiadam mu, choć odpycha mnie on, który jest PONAD WSZYSTKO. "Nadwrażliwy, mający skórę za delikatną".

Pominę odpowiedź na pytanie, dla kogo on to pisze. Kto chce, niech czyta i się zachętytuje, niech przyjmie cząstkę "człowieczeństwa" od A.W. Ja dziękuję! W pytaniu - "gdzie?" - nie chodzi mi oczywiście o Berlin, tylko o czasopismo, które drukuje uparcie A.W., a na okładce stoi jak byk: "SOLIDARNOSC". Z kim, pytam się. I proszę mnie źle nie zrozumieć, że odmawiam A.W., czy też wydawcom tego czasopisma prawa do czegokolwiek. Tutaj mamy przecież pluralizm. Tylko, że można się nim zachętytać, zakrzusić i oby się nie udławić, jeśli się nie ma wprawy.

Panie Redaktorze, błagam o jeszcze kilka wierszy. Mimo Pańskich zachwytów zakończenie szkicu jest dla mnie trywialne na sposób radziecko-słowiański. Świt po nocy, długiej czy krótkiej, wstaje zawsze, nad Reinickendorfem i nad Moskwą. A że w Reinickendorfie obwieszczą go koguty - tego dowiedziałem się dzięki A.W. Do stylu i treści tekstu pasowałoby lepiej: "Nad Reinickendorfem wstawał świt. Obwieszczą go głośne ujadanie psów - owczarków niemieckich." Właśnie ujadanie!

Ch. D. /nazwisko i adres znane  
redakcji/

P.S. Jeśli Pan miał na myśli "fruwanie", to poziom "PRZEKAZOW" jest rzeczywiście wysoki. I to od dawna.

Szanowny Panie Ch. D.

Bardzo nas ucieszył Pana list przede wszystkim dlatego, że świadczy on o tym, iż naszemu piśmiu, jak i "PRZEKAZOM" udało się stworzyć coś w rodzaju rynku czytelniczego, a Pana szczególne uwagi dowodzą, że jesteśmy czytani i to z uwagą, a co najważniejsze - nie bezkrytycznie. Dzięki Pana wypowiedzi jeszcze raz przekonaliśmy się, jak bardzo wymagana jest od nas odpowiedzialność za słowa.

Pana uwagi są niewątpliwie bardzo słuszne. Rzeczywiście, w pewnym sensie zauroczony arcyznosnością stylistyczną A. Wigakowskiego zupełnie nie wspomnieliśmy o komunikowanych w szkicu "Z niedzieli na niedzielę" sensach. Tytułem usprawiedliwienia chciałbym tu powiedzieć, iż w porównaniu z poprzednim, pochwalony przeze mnie kolejny odcinek dziennika A. W. wyraźnie znamionował "wyższą formę", stąd, wskutek kontrastu, moje zachwyty.

Ale wracając do rzeczy. Faktycznie, przyglądając się zawartości ideowej szkicu A. W. stwierdzić należy, że tekst ten jest bardzo, ale to bardzo trywialny. Powielone w nim zostały wszystkie wyświechtane od lat, lecz pokutujące w naszej świadomości, stereotypowe wyobrażenia o Polakach i o Niemcach. Znajdujemy w nim nagromadzenie wszystkich naszych złych cech narodowych, stressujących się w słowie "megalomania" i kańczących nam z poczuciem wyższości spoglądać na przedstawicieli innych nacji. O zgrozo jeszcze, jesteśmy z nich dumni, jakby było z czego. Przekonanie, że jesteśmy wspaniali, wrażliwi, subtelni, mądrzy i w ogóle - narodem wybranym rzadko u nas poddaje się krytyce, albowiem burza ona nasze dobre samopoczucie, którego na innych podstawach ufundować się nie da. Przypomnijmy, jaką burzę, wżłasnacza w propagandzie partyjnej, wywołał esej J. J. Lipskiego "Dwie ojczyzny - dwa patriotyzmy", w którym autor bardzo delikatnie i w sposób niezmiernie kulturalny surnał Polakom uwagę na zgubne dla naszego bytu, potoczne stereotypy Niemca

/"gruby, tęp i głośny"/, Rosjanina /"wiecznie pijany dwok z prowincji, lub półdziki Asjata"/, Czecha /"po prostu "Pepik"/, itd. Bardzo tego nie lubimy, gdy nas się sprowadza na ziemię /nie wspomnę tu o ideologicznych, wykorzystywanych przez komunistyczną władzę, funkcjach tych wyobrażeń/. A. Więckowski bynajmniej tego nie zrobił, a wręcz przeciwnie - stara się pielegnować, hołubić i rozbudzać te przywary, z których na pewno styniemy. I pod tym względem istotnie jego "humanizm" jest podejrzaną próbą, a jako literat okazał się człowiekiem mało subtelny i wnikliwym. Pisarz, miast manipulować swym otoczeniem, winien przecieś spoglądać w siebie; a co A.W. tam sobaczył: utwierdził się po prostu w "polskim" przekonaniu, że jest wspaniały, otoczenie natomiast, świat, w którym przyszło mu żyć, okazał się nie być go godnym. Sprawia wrażenie, jakby stąpał po nim z odrazą, oczekując nieustannych hołdów za to, że jako Polak zechciał przybyć do Niemiec, że poszedł do knajpy na piwo. /Koguty go doceniły, głośnym pianiem obwieszając jego poranny przyjazd do domu/. Od pisarza, zwłaszcza polskiego, oczekuje się, by był sumieniem narodu /brzmi to bardzo staroświecko, nienowocześnie, ale taką funkcję musi nadal spełniać/. Tymczasem A. Więckowski w sposób nieucieczny zagrał na tkwiących w nas resentymentach, afirmując kabotyństwo i zwykłe zadufanie.

Trzeba szczerze przyznać, że był to drugi, ważniejszy powód moich zachwytów nad tym szkicem. Dałem się złapać na te ograne frazesy, gładko i z chęcią potykając treść uruchamiającą drzemiące w nas pokłady rzekomego "patriotyzmu", a nawet przed sobą samym nie chcąc się przyznać do aprobaty komunikowanych sensów, pokryłem to pochwałą "strony formalnej".

Niemniej jednak uważam A. Więckowskiego za świetnego stylistę i mam nadzieję, że zrobi ze swego talentu właściwy użytek, czego nam wszystkim i jemu szczerze życzę.

C. K.



---

W jaki sposób otrzymać "POGLĄD" - dwutygodnik KOS-u?

Proponujemy naszym Czytelnikom prenumeratę naszego pisma:

kwartalnie DM 18,- plus DM 6,- koszty przesyłki  
półrocznie DM 36,- plus DM 12,- koszty przesyłki

Prenumerata na kraje nie należące do EWG oraz kraje pozaeuropejskie  
w związku z wysokimi kosztami przesyłki wynosi 2 dolary USA za egz.

Zamówienia na prenumeratę prosimy przekazywać na adres redakcji:

"POGLĄD"  
Katzbachstr. 36  
D-1000 Berlin 61  
Tel. 030/786 87 10

Wysyłkę podejmujemy po przekazaniu należności na konto:

Sparkasse der Stadt Berlin West  
Konto Nr. 122 001 238 2  
BLZ 100 500 00  
"Pogląd" - E. Klimczak

Prosimy o dokładne wpisywanie nazwiska, imienia i adresu!

Ponadto informujemy, że "Pogląd" można nabyć w kioskach na/przy Bahnhof ZOO  
oraz w punkcie sprzedaży "INTERNATIONALE PRESSE" obok Bahnhof ZOO,  
i w księgarni STODIECK'S, Richard-Wagner-Str. 39, 1/10.

---

V.i.d.S.PrG.: EDWARD KLIMCZAK, Katzbachstr. 36, 1000 Berlin 61.

REDAKCJA: WIKTOR GEBAL, LESZEK KALETA, J.KAMSKA, CZ.KAMSKI,  
EDWARD KLIMCZAK, JOANNA M., STANISŁAW OCHOCKI,  
KAZIMIERZ PROCH, MARIA RYCHTYK, LESZEK WOŹNIAK.

*Nawet materiały podpisane niekoniecznie oddają poglądy redakcji.*

"POGLĄD" jest kontynuacją "Biuletynu Informacyjnego" - niezależnej  
publikacji KOS-u, ukazującej się od stycznia 1982 r. jako dwutygodnik.  
Członkowie redakcji nie otrzymują honorariów. Materiałów niezamówionych  
nie zwracamy.  
Pismo finansowane jest z wpływów ze sprzedaży i datków.

---

ZEBRANIE KOS-U ODBĘDZIE SIĘ DNIA 11.01.1983 O GODZ. 18,00 W LOKALU  
KOS-U PRZY KATZBACHSTR. 36, 1000 BERLIN 61.

ZAPRASZAMY SYMPATYKÓW !!!

---

## NASZ APEL

DO WSZYSTKICH BIUR I GRUP "SOLIDARNOSCI" , DO RODAKÓW NA OBCYZNIE

Celem uzupełnienia naszego archiwum zwracamy się do wszystkich biur i grup "Solidarności" oraz do wszystkich Rodaków na obczyźnie z pilnym apelem o przekazywanie nam danych odnośnie byłych miejsc internowania i obecnych ośrodków aresztowania działaczy "Solidarności" i opozycji.

Chodzi wyłącznie o nast. dane:

1. Nazwa ośrodka - możliwie pełna, np. Obóz Pracy Wychowawczej, więzienie, Areszt Sledczy, Oboz Internowania, itd.
2. Adres obiektu - prosimy o podanie wyłącznie nazwy miejscowości, powiatu oraz województwa.
3. Określenie w miarę możliwości czasokresu zbudowania ośrodka, np. byłe więzienie hitlerowskie, obiekt innego przeznaczenia /jakiego/ zamieniony na więzienie.

Dane prosimy nadsyłać na adres "POGLADU".

Serdecznie dziękujemy.

REDAKCJA